

AIDEEN
DBA O TO,
CO KOCHA

BRACIA
SLATER

AIDEEN

L.A. CASEY



L.A. CASEY

BRACIA
SLATER
AIDEEEN

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka





Mary i Yessi,

obie jesteście najbardziej zwariowanymi

i najlepszymi przyjaciółkami,

jakie mogłam sobie wymarzyć,

i nie oddalabym Was za nic w świecie.

Dziękuję za codzienne zabawne rozmowy.

Zabiorę niektóre z tych dziwnych

pogawędek do grobu.

Dla mniejszej wersji mnie

Rozdział 1

Ból.

Ból brzucha.

Ostry ból brzucha.

Właśnie tego w tej chwili doświadczałam... A to wszystko przez cholerne ciastko. Jeśli nie dostanę zaraz tej chrupiącej pyszności, wpadnę w taki szal, że Nico Slater może się schować.

– Keela, proszę cię – jęknęłam bliska płaczu. – Daj mi maleńki kawałek tego ciasteczka. Nie powiem...

– Aideen!

Skrzywiłam się, gdy usłyszałam jego głos w salonie.

– O cholera – mruknęłam pod nosem i unikałam patrzenia w stronę wejścia do salonu.

Wiedziałam, że tam był.

Zamiast tego skupiałam wzrok na pięknie udekorowanej choince, która stała za Keelą.

Keela Daley – która z nieznanego mi powodu wciąż była moją przyjaciółką – siedziała na sofie i robiła za podnózek dla moich opuchniętych nóg. Dwa dni wcześniej zdjęto mi gips, który nosiłam przez osiem tygodni. Kolano i łydka ładnie się zagoiły, ale wciąż były podatne na urazy, więc musiałam bardzo uważać. A to oznaczało, że prawie nie schodziłam z kanapy.

Wcale nie cieszyło mnie siedzenie na tyłku dwadzieścia cztery godziny na dobę, ale skoro to miało mieć korzystny wpływ na moją nogę, to nie miałam wyjścia.

Spojrzałam na rękę i westchnęłam, widząc świeżą bliznę. Rana zagoiła się kilka tygodni temu, a Kane zapewnił mnie, że ten czerwony kolor był normalny dla świeżej blizny. Z czasem powinien zjaśnieć.

Miałam taką nadzieję, bo inaczej będę musiała ciągle nosić bluzki z długim rękawem.

Keela przyciągnęła moją uwagę, gdy uśmiechnęła się złowieszczo i wrzuciła do ust ostatni kawałek czekoladowego ciastka – to cios poniżej pasa – a potem spojrzała w lewo, unosząc ręce w poddańczym geście.

– Nie miałam zamiaru się z nią dzielić, przysięgam.

Zignorowałam mojego chłopaka i skupiałam się na tej małpie siedzącej niedaleko mnie.

– Jako przyjaciółka jesteś do dupy.

Spojrzała na mnie znowu i wzruszyła ramionami lekceważąco.

– Lepiej być przyjaciółką do dupy niż martwą przyjaciółką.

Obruszyłam się.

– Nie zabiłby cię za to, że dałaś mi ciastko...

– A właśnie że by ją zabił – wtrącił się zachrypnięty głos.

Prychnęłam, sfrustrowana, i zerknęłam na miłość mojego życia, która kazała mi cierpieć.

Spojrzałam mu w oczy i zaczęłam błagać.

– Kane, minęło osiem tygodni, odkąd wróciłam ze szpitala. Osiem. Moja ręka i noga zagoiły się i gardło już mnie nie boli. Mam dosyć zup i papkowatego jedzenia. Jestem w ciąży, a to oznacza, że nieustannie czuję głód. Takie jedzenie już mi nie wystarcza. Proszę, pozwól mi zjeść paczkę ciastek.

– Całą paczkę? – Keela zaśmiała się wesoło. – Ty gruba krowo. Najpierw chciałaś jedno ciastko, a teraz żądasz całej paczki?

Wbiłam jej piętę w udo.

– Zamknij się, ty zdradliwa małpo!

Syknęła i odsunęła moją nogę, ale zrobiła to, co jej kazałam.

– Aideen. – Kane westchnął i zaczął pocierać skronie.

W ciągu ostatnich kilku tygodni bardzo często to robił.

– Nie jestem taki surowy po to, by cię wkurzyć, laleczko, ale sama słyszałaś lekarza. Żadnych stałych pokarmów, dopóki twoje gardło się nie zagoi. Jeszcze tylko kilka dni. Po co ryzykować? Gdy po raz pierwszy zjadłaś coś twardego, podrażniłaś sobie gardło i musieli ci założyć szwy. Naprawdę chcesz to powtórzyć?

Mówił stanowczym głosem, ale patrzył na mnie z uczuciem.

– Chcesz przejść kolejną operację, a potem nie móc mówić i jeść przez tubę? Osobiście nie chciałbym cię widzieć znowu w takim stanie. Za pierwszym razem prawie mnie to zabiło.

Przypomniałam sobie tę przerażającą sytuację, która miała miejsce siedem tygodni temu, gdy przełknęłam kawałek kanapki z szynką i poczułam okropny ból gardła. Ta kromka chleba o twardej skórce sprawiła, że rany w moim i tak wrażliwym gardle się otworzyły. Zaczęłam kaszleć krwią, co przeraziło mnie, jak i wszystkich moich bliskich. Gavin i dziewczyny rozplakali się, a Kane i tata niemal zeszli na zawał.

Mówiąc szczerze, sama przeraziłam się na śmierć.

Po operacji zamknięcia rany czułam się okropnie, a jedzenie przez rurkę było do dupy. Przez kilka następnych tygodni byłam w strasznym stanie. Nigdy więcej nie chciałabym doświadczyć czegoś takiego.

Przenigdy.

Spojrzałam na Kane'a, a potem na Keelę. Wreszcie spuściłam wzrok, wbijając go w puchaty koc, którym ja i Keela się okrywałyśmy.

– Nie, nie chcę – powiedziałam do Kane'a, ale nie uniosłam głowy, bo nie chciałam, by zobaczył, że moje oczy wypełniły się łzami.

Nie znosiłam tego, jak szybko ostatnio się wzruszałam.

Ciąża zamieniła mnie w straszną beksę.

– Kochanie? – odezwał się Kane.

Pociągnęłam nosem.

Cholera.

– Dobra – powiedziałam i potarłam nos wierzchem dłoni.

– Użyj chusteczki, ty oblechu.

Zaśmiałam się, wciąż płacząc.

– Zostaw ją w spokoju, Keela – zganił ją Kane.

Jednak przyjaciółka w ogóle nie zwróciła na niego uwagi.

– Jeśli wytrzesz gluty w ten koc, to przysięgam na Boga, że cię zabiję, Ado.

Śmiałam się dalej i przestałam dopiero, gdy dostałam kolki.

– Dlaczego tak ją rozśmieszasz? – mruknął Kane z niezadowoleniem. – Jeszcze coś się jej stanie.

Niemal słyszałam, jak Keela przewraca oczami.

– Daj już spokój, wielkoludzie. To ciężarna kobieta, a nie lalka ze szkła. Popchnij ją lekko. Obiecuję, że się nie potłucze.

Kane uśmiechnął się złośliwie.

– Właśnie przez „popychanie” jej muszę się teraz o nią martwić.

Keela przybrała zamyślony wyraz twarzy.

– Nie mogę się doczekać, by zobaczyć, co się stanie, gdy ona się urodzi. Pewnie wsadzisz to biedne dziecko do kuli próżniowej już pierwszego dnia.

– On będzie superdzieckiem. Wybrańcem. Nie jakimś słabeuszem.

Keela zaśmiała się radośnie.

– Wmawiaj to sobie dalej, kolego.

Uniosłam głowę i zobaczyłam, że Kane pokazuje Keeli środkowy palec, a ona w rewanżu pokazała mu dwa.

Pokręciłam głowę z niedowierzaniem.

– Dzieci, wystarczy tego. Matka jest zbyt zmęczona i głodna, by wysłuchiwać dzisiaj waszych kłótni – oznajmiłam, ziewając.

Kane wszedł w końcu do pokoju i usiadł obok mnie. Oparł się łokciem o sofę, a drugą ręką zaczął delikatnie drapać mnie po plecach.

– Dlaczego nie pójdziesz do łóżka? – zapytał niskim, zachęcającym głosem.

– Może dlatego, że ma towarzystwo, czyli mnie, ty wredny dupku – wypaliła Keela. – Przestań ją uwodzić, gdy siedzę tuż obok, palancie.

Uśmiechnęłam się do niej szeroko. Kane wytarł łzy z moich policzków.

– Moja laleczka.

Keela zachichotała.

– To urocze, ale i tak jesteś obleśny.

Spojrzałam na nią, żartobliwie mrużąc oczy.

– Przeszkadza ci to?

– Ani trochę – odparła. – Róbcie, co wam się podoba.

Kane szturchnął mnie i puścił oczko.

– Nie powinnaś była jej karmić. Teraz nie będzie chciała wyjść.

Keela sapnęła, udając zszokowanie.

– Jak śmiesz? Nie jestem psem!

– Nie powiedziałem, że nim jesteś. – Kane uśmiechnął się demonicznie i wstał, po czym odwrócił się i udał do kuchni.

Keela odsunęła kocyk, którym się przykrywała, i zerwała się z kanapy.

– Nie odchodź, gdy do ciebie mówię, Kanie Slaterze! – krzyknęła i ruszyła za nim.

Niski śmiech Kane'a tylko jeszcze bardziej ją rozzłościł.

– Bo co? Zabijesz mnie? – droczył się z nią.

– Masz rację, zabiję cię... Jeśli nie przestaniesz się tak do mnie szczerzyć, to przysięgam, że to zrobię!

Zaśmiałam się pod nosem.

Zachowywali się jak rodzeństwo, a mi się to bardzo podobało, bo wiedziałam, że tak naprawdę się kochają. Byłoby kiepsko, gdyby mój chłopak i najlepsza przyjaciółka się nienawidzili.

– Nie rzucaj tym we mnie! – krzyknął nagle Kane.

Keela zachichotała.

– To tylko kostka masła, ty przerośnięty dzieciaku.

– To zamrożona kostka masła. Równie dobrze mogłabyś rzucić w moją głowę cegłą!

– To da się zorganizować, wielkoludzie.

– Jesteś podła. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

– Wiem.

Zaśmiałam się, słysząc ich rozmowę, i wtuliłam się w sofę, mocniej okrywając się kocem.

– Zostaw go w spokoju, Keela.

Usłyszałam, że ktoś odstawia coś z hukiem na blat.

– Masz szczęście, że ona chce cię żywego i w jednym kawałku.

– A ty masz szczęście, że chce cię widywać tak często, bo inaczej miałabyś zakaz wchodzenia do tego budynku.

– Woda sodowa uderzyła ci do głowy z nadmiaru władzy.

Uśmiechnęłam się.

Kane niedawno powiedział Keeli, że jest właścicielem budynku, w którym mieszkałam, a także kilku innych znajdujących się w Dublinie. Nie była zła, tylko lekko urażona tym, że Alec nie powiedział jej o tym „drobnym” sekrecie Kane’a, ale już jej przeszło i nie miała z tym problemu.

Dodatkowo zachowała tę wiadomość dla siebie, bo Kane nie chciał, aby reszta osób z naszej paczki się dowiedziała. Cenił sobie swoją prywatność, a ona to szanowała.

– Lepiej podziękuj Bogu za to, że muszę wracać do siebie i nakarmić Storma. Inaczej wytarłabym tobą podłogę.

– Następnym razem, krasnalu.

Keela weszła do salonu i oznajmiła:

– Oficjalnie nie znoszę twojego chłopaka.

Złapałam się za serce.

– To wielka szkoda, bo ja twojego kocham.

Jej usta drgnęły, jakby chciała się lekko uśmiechnąć.

– Wróć na noc, tylko muszę nakarmić i wyprowadzić...

– Tę tłustą bestię. Tak, słyszałam.

Keela warknęła.

– Myślałam, że jak będziesz w ciąży, to zrobisz się sentymentalna i dasz Stormowi szansę, ale nieeeee... Ty wciąż źle o nim mówisz.

Storm był dla Keeli jak dziecko.

– Nawet święty zacząłby przeklinać z jego powodu, Kay.

Jej lewa powieka drgnęła, a potem odwróciła się i wyszła z mieszkania, po drodze pokazując mi środkowy palec.

– Będę o tym pamiętać, gdy zaczniesz cierpieć katusze podczas porodu.

Jęknęłam, gdy drzwi od mieszkania się zamknęły. Skrzywiłam się i w milczeniu poprosiłam karmę, żeby mój poród nie był wyjątkowo bolesny, bo naprawdę często nabijałam się ze Storma... W większości wypadków sam sobie na to zasłużył, więc jeśli się nad tym zastanowić, to nie powinnam aż tak bardzo cierpieć.

Oparłam się o kanapę i zamknęłam oczy z westchnieniem, ale szybko je otworzyłam i usiadłam wyprostowana, gdy zauważyłam, że nikogo nie ma ze mną w pokoju.

Byłam sama.

Ogarnęła mnie panika.

– Kane! – zawołałam i rozejrzałam się po pokoju ze strachem, jakby ktoś zaraz miał wpaść tutaj i na mnie naskoczyć.

Usłyszałam kroki. Kane szedł korytarzem, a po chwili pojawił się w salonie, trzymając w ręce kubek z parującą zawartością. Gdy zobaczył moją minę, szybko postawił go na stoliku i podbiegł do mnie.

– O co chodzi? – zapytał i położył mi rękę na brzuchu, patrząc na mnie pytająco.

Przełknęłam ślinę i pokręciłam głową.

– Nic, tylko... przez chwilę myślałam, że jestem sama i... no wiesz, przestraszyłam się.

Kane zamrugnął powiekami.

– Powiedziałaś, że już nie boisz się być sama.

Spuściłam głowę.

– Kłamałam.

Kane westchnął i przyklęknął na podłodze.

– Zabiję go za to, że przez niego cały czas się boisz.

Zacisnęłam mocno powieki, a w moim umyśle pojawiła się twarz Dużego Phila.

– Wiem.

Kane pocałował mnie w czubek głowy.

– Pomożesz mi zrobić zastrzyk?

Potrafił już bez problemu robić to sam, ale doceniałam jego starania pozwalające mi skupić się na nim, a nie na potworze, który wciąż mnie nawiedzał.

Nie śniłam o tej nocy, kiedy w mojej starej klasie wybuchł pożar. W moich snach nie pojawiała się twarz Dużego Phila. Ale przypominałam sobie o nim w ciągu dnia, gdy siedziałam i zastanawiałam się, „co by było, gdyby...”.

Co by było, gdybym nie wydostała się stamtąd na czas?

Co by było, gdybym nawdychała się więcej dymu?

A co, jeśli on wciąż jest blisko i obserwuje nas, czeka na właściwy moment, by ponownie uderzyć?

Nie wypowiadałam na głos moich myśli, ale przeszkadzały mi one i wiedziałam, że te same pytania nawiedzały Kane'a. Jednak zachowywał je dla siebie, bo nie chciał mnie niepokoić.

Oboje cierpieliśmy w milczeniu.

Wiedziałam, że Kane, jego bracia, moi bracia i Brandon, wujek Keeli, szukali Dużego Phila, ale to nie ukoilo moich myśli. Już raz mnie dopadł i mógł to zrobić powtórnie, jeśli tylko chciał. Był osobą, która gdy czegoś pragnęła, dostawała to.

I kropka.

Myślę, że Kane też o tym wiedział. I właśnie z tego powodu nigdy nie przebywałam sama. Zawsze był obok mnie jakiś mężczyzna. Jeśli nie Kane, to jego lub moi bracia mnie pilnowali. Mieli mnie na oku dwadzieścia cztery godziny na dobę. Kane kompletnie zamknął cały budynek, w którym mieszkałam, a dodatkowo potroił liczbę ochroniarzy.

Jednak żadna z tych rzeczy mnie nie uspokoiła.

Mój umysł był teraz moim najgorszym wrogiem. Ciągle wymyślałam nowe scenariusze, jak Duży Phil mnie znajduje, zanim chłopakom udaje się go złapać. Mdlilo mnie ze zmartwienia, gdy tylko w mojej głowie pojawiały się te obrazy.

– Przestań się nim martwić.

Spojrzałam na Kane'a, gdy się odezwał, i pokiwałam głową.

– Próbuję, naprawdę. Ale nic nie mogę na to poradzić.

– Ja cię ochronię – obiecał Kane i spojrzał mi w oczy. – Nikt cię nigdy więcej nie skrzywdzi.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Mój rycerz w srebrnej... Hmm, w tatuażach.

Kane uniósł wysoko brwi.

– Niedługo dodam nowe tatuaże do swojej kolekcji.

Zamrugałam powiekami, zdziwiona.

– Co to będzie i gdzie?

Pokazał mi swoje nadgarstki, a ja wyciągnęłam ręce i potarłam kciukami nieduże fragmenty niepokrytej tatuażem skóry.

– Wytatuuję sobie twoje imię na lewym nadgarstku, a imię dziecka na prawym. Jeśli dojdzie do przecięcia nadgarstków, rana może być śmiertelna. To jedno z najbardziej wrażliwych miejsc. Bez ciebie i dziecka równie dobrze mógłbym być martwy, więc chcę mieć wasze imiona

w widocznym miejscu, by nigdy nie stracić was z oczu.

Złapałam się za serce, czując rosnącą w gardle gulę.

To było dziwnie niepokojące, a jednocześnie szalenie piękne.

Kane prychnął, a ja przyjrzałam się grubej bliźnie otaczającej jego usta. Gapiłam się na nią dłużej, niż powinnam, ale nie mogłam się powstrzymać. Po chwili obrzuciłam spojrzeniem całą jego twarz, a potem skupiłam się na jego ramionach, których skóra była jeszcze bardziej pokryta bliznami.

Kochałam mojego mężczyznę, ale nienawidziłam tego, że jego piękne ciało zostało naznaczone cięciami, które przypominały o okropnych wydarzeniach w jego życiu. Ostatnio gdy zbyt długo patrzyłam na te szramy, zaczynałam myśleć o Dużym Philu. Przypominałam sobie wszystko, co usłyszałam na jego temat. Chyba nigdy tego nie zapomnę, nawet jeśli się postaram. Ten chory skurwiel wykorzystał Kane'a, który przysiągł chronić swojego brata Damiana.

Marco Miles był głównym przeciwnikiem chłopaków i rozkazywał im, ale to Duży Phil trzymał Kane'a na smyczy. Decydował, czy będzie miał choć odrobinę wolności, i ciągnął za tę smycz brutalnie, gdy Kane nie robił tego, co mu kazano.

To zazwyczaj następowało, gdy Kane odmawiał krzywdzenia niewinnych. Wiązano mu wtedy nadgarstki i otrzymywał bity albo był dźgany igłą. Duży Phil czerpał radość z torturowania i tresury Kane'a.

Z krzywdzenia go.

Kane zabił jego zбочzonego syna, a w zamian Phil zażądał życia mojego i naszego nienarodzonego dziecka. Bałam się, że w końcu znajdzie okazję, by się zemścić. Wiedziałam, że kiedyś ten dzień nadejdzie.

Ale nie wiedziałam, kto wyjdzie z tego cało.

– Kochanie. – Głos Kane'a przebił się przez moje myśli. – Wszystko dobrze?

Zamrugałam powiekami, spojrzałam na jego nadgarstki i uśmiechnęłam się lekko.

– Nie mogę się doczekać, aż zrobisz te tatuaże.

Kane szturchnął mnie żartobliwie.

– Mógłbym je zrobić już jutro, gdyby mały pospieszył się i opuścił twoje włosy.

Zachichotałam.

– Ona wyjdzie, gdy będzie na to gotowa.

– Jak typowa kobieta – zakpił Kane. – Albo będzie tak, jak ona chce, albo wcale.

Pokiwałam głową.

– Zgadza się.

– A więc dobrze, że to będzie chłopak. – Uśmiechnął się szeroko i pocałował mnie w czoło. – Kocham cię, laleczko.

– A ja kocham ciebie.

– Powiedzieć ci coś zabawnego? – zapytał Kane.

– Oczywiście.

– Na świecie żyje siedem milionów ludzi, a ja toleruję tylko jedenastu z nich.

Uniosłam brwi.

– Kim są ci ludzie?

Uniosł ręce i zaczął wyliczać na palcach.

– Ty, Branna, Bronagh, Keela, Alannah, Alec, Dominic, Ryder, Damien, Tony, dostawca pizzy, i Susan, która pracuje w Subwayu w okolicy.

Nie mogłam się powstrzymać od śmiechu.

– A dlaczego wymieniłeś ostatnich dwoje? Nie znasz ich przecież.

Kane wycelował we mnie oskarżycielsko palcem.

– Tony dostarcza mi jedzenie, a Susan przygotowuje dla mnie kanapki. Zostaw ich w spokoju, to dobrzy ludzie.

Prychnęłam pod nosem.

– Naprawdę musisz poszerzyć grono znajomych.

– Muszę zrobić wiele rzeczy, ale to nie znaczy, że do tego dojdzie. – Wzruszył ramionami.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– A dlaczego na twojej liście nie ma mojego taty i braci?

Kane zagryzł wargę, a po chwili uśmiechnął się szeroko.

– Członkowie twojej rodziny to moi ulubieńcy, nawet nie muszę ich wpisywać na listę...

Przecież to oczywiste.

– Tak, oczywiście – odparłam sarkastycznie.

– Czy zadowolilem moją panią tą odpowiedzią? – zapytał z kiepskim brytyjskim akcentem.

Już chciałam powiedzieć, że tak, gdy nagle Kane spuścił wzrok i wlepił go w moje piersi, oblizując wargi.

Przewróciłam oczami.

– Typowy z ciebie facet.

Wstał, cofnął się o parę kroków, a potem skupił wzrok na swoim kroczu i ponownie spojrzał na mnie.

– Jestem tego świadomy – odparł.

– Nie, chodzi mi o to, że jesteś taki...

– Przystojny? Seksowny? Utalentowany w kwestii seksu?

Zmrużyłam oczy.

– Irytujący.

– Ale i tak przystojny, seksowny i utalentowany?

– Można tak powiedzieć – odparłam, próbując się nie uśmiechnąć.

– Przeżyję tego „irytującego”, jeśli cała reszta się zgadza.

– Ty naprawdę jesteś wkurzający.

– A nie irytujący? – zapytał z szerokim uśmiechem.

– Przecież to to samo.

– Nie do końca. To dwa różne słowa.

Zaczynałam tracić cierpliwość.

– Ale o podobnym znaczeniu – odparłam.

Kane założył ręce na piersi.

– Ale to i tak dwa różne słowa.

Dobra, dosyć tego.

– Podejdz do mnie, żebyśmy mogła ci przyłożyć.

– Jasne – prychnął. – Nie ma mowy.

Oparłam głowę o kanapę i zamknęłam oczy.

– Ja przez ciebie oszaleję, wiesz?

Poczułam rękę na swoim kolanie i podskoczyłam ze strachu. Otworzyłam oczy i z zaskoczeniem zauważyłam, że Kane pochylał się nade mną. Jak na takiego wielkiego faceta poruszał się bezszelestnie.

– To całkiem sprawiedliwe, bo moje ciało szaleje przez ciebie cały czas.

Poruszyłam znacząco brwiami.

– Zastanawiam się, czy tak samo będziesz na mnie patrzeć, gdy dobijemy do

osiemdziesiątki.

– Nie mam co do tego wątpliwości. Będę gonił cię na moim wózku, żebyś dała mi coś słodkiego.

Wybuchnęłam śmiechem i oparłam głowę o jego czoło, gdy przytulił się do mnie, siadając na sofie.

– Ile dzieci mi dasz? – zapytał cicho, muskając ręką mój napęczniały brzuch.

– A ile chcesz ich mieć? – zapytałam, patrząc na niego ponad ramieniem.

– Przynajmniej piątkę.

Zagryzłam dolną wargę.

– Ogólnie piątkę dzieci czy piątkę chłopców? Bo wiesz, że możemy mieć same dziewczynki, ale potem moje ciało nie zniesie tego, jeśli ty będziesz chciał mieć jeszcze piątkę chłopaków.

Kane zaśmiał się cicho.

– Ogólnie piątka i będzie dobrze. W mojej rodzinie jest piątka dzieci, w twojej również. Podoba mi się ta liczba.

Wyciągnęłam się i pocałowałam go w czoło.

– A więc niech będzie piątka.

– Ale będą musiały być mniej więcej w podobnym wieku – oznajmił. – Więc jak tylko urodzi się jedno, zaczniemy starać się o drugie.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– A to oznacza dużo seksu, prawda?

– Dokładnie tak – odparł wesoło. – Zadbamy o to, by twoje jajeczka zostały zapłodnione.

Zaśmiałam się, obejmując brzuch.

Kane złapał mnie za rękę i uścisnął ją.

– Będziemy mieć dziecko – wyszeptał.

– W rzeczy samej – odparłam radośnie.

– Jestem najszcześliwszym człowiekiem na ziemi, Aideen – powiedział Kane i usiadł prosto. Patrzył na mnie przez chwilę, a potem zszedł z kanapy i opuścił pokój.

Patrzyłam, jak odchodzi, zdezorientowana. Chciałam wiedzieć, co robił. Podniosłam się na sofie i wyszłam za nim z salonu, podążając do sypialni.

– Kochanie, co się stało? – zapytałam.

Stał przed szafką nocną i patrzył na coś, co wyciągnął z górnej szuflady.

– Chciałem to zrobić po narodzinach dziecka. Chciałem, żeby to była idealna i romantyczna chwila, ale nie mogę już dłużej czekać.

Zamrugłam, zdezorientowana, patrząc, jak opuszcza ramiona, a potem idzie w moją stronę, cały czas patrząc mi w oczy.

– O czym ty mówisz? – zapytałam z ciekawością w głosie.

Kane ujął delikatnie moje dłonie i odetchnął głęboko, a potem zrobił coś zupełnie niespodziewanego.

Przyklęknął na jedno kolano.

– Aideen...

– O mój Boże – sapnęłam i zabrałam od niego ręce, by móc zakryć twarz dłońmi.

– Kocham cię. Nigdy nie myślałem, że to możliwe, by aż tak kochać kobietę. – Uśmiechnął się szeroko, a jego oczy błyszczały. – Jesteś dla mnie wszystkim. Dopełniasz moje życie swoim istnieniem. Gdy myślę o tym, że nosisz w sobie moje dziecko, czuję miłość, której nie potrafię opisać słowami. To niesamowite. Tak bardzo cię kocham i mam nadzieję, że uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną.

– O mój Boże.

Uśmiechając się szeroko, wypowiedział słowa, o których marzy każda dziewczyna.

– Wyjdiesz za mnie, laleczko?

– Kane – wyszeptałam.

Unióśł prawą dłoń i pokazał pierścionek z dużym brylantem i mniejszymi kamieniami zdobiącymi obrączkę. Bez słowa uniosłam rękę i załzawionymi oczami patrzyłam, jak wkłada mi pierścionek na palec, a potem całuje moją dłoń z uczuciem.

– Tak – powiedziałam, gdy udało mi się odzyskać głos. – Tak, wyjdę za ciebie. Tak. Tak. Milion razy tak!

Kane zerwał się na równe nogi, ujął moje ręce i przycisnął mnie do swojej piersi. Pocałował mnie mocno, a gdy się rozplakałam, zaczął składać pocałunki na całej mojej twarzy. Łzy płynęły strumieniami, a po chwili dostałam czkawki i wtedy już szlochałam niekontrolowanie.

– Nie mogę w to uwierzyć – załkałam.

Kane pocałował mnie raz jeszcze.

– Bałam się zadać ci to pytanie, bo mogłabyś odmówić. Wiem, że mnie kochasz, ale, kurwa, to była najstraszniejsza rzecz, jaką w życiu zrobiłem. Ta niepewność dobijała mnie od dawna.

Zamrugałam powiekami, osłupiała.

– Co? Od kiedy to planowałaś?

– Kupiłem pierścionek wiele tygodni temu, tuż po tym, jak zostałam... ranna. A potem poprosiłem twojego tatę i braci o zgodę. Mężczyli mnie godzinami, ale w końcu się zgodzili, a potem nazwali mnie dupkiem.

Zaszlochałam głośno.

– P-poprosiłeś ich o p-pozwolenie?

– Oczywiście – odparł Kane. – Jesteś dla nich ważna, nie odebrałbym im ciebie bez ich zgody. Poza tym gdybym to zrobił, nie zdołałbym się zbyt długo ukrywać, bo szybko skopaliby mi za to dupę.

Zaśmiałam się przez łzy.

Objęłam go tak mocno, jak tylko mogłam, bo brzuch przeszkadzał mi się bardziej zbliżyć. Kane mnie przytulił i przez chwilę staliśmy w milczeniu, obejmując się. On pierwszy przerwał ciszę, bo się roześmiał.

– Z czego się śmiejesz? – zapytałam.

Kane odsunął się ode mnie i powiedział:

– Damien dopiero przyzwyczaja się do tego, że jesteśmy razem i będziemy mieć dziecko. Szczęka mu opadnie, gdy dowie się, że poprosiłem cię o rękę.

Uśmiechnęłam się szeroko na myśl o mojej nowej ulubionej osobie.

– Na pewno będzie się cieszył naszym szczęściem – powiedziałam, kiwając głową. – Wszyscy będą.

Kane oparł się czołem o moje czoło i wyznał:

– Teraz jesteś moja już na zawsze.

Uśmiechnęłam się jeszcze szerzej.

– Innej opcji sobie nie wyobrażam.

Oboje odwróciliśmy się, gdy nagle dobiegł nas głos z korytarza.

– Przyjechał twój ulubiony brat!

– O wilku mowa – rzuciłam.

Kane wziął mnie za rękę i wyprowadził z sypialni. W salonie znaleźliśmy Damiena, który

już włączał xboxa Kane'a i wyciągnął dwa bezprzewodowe pady.

– Jaką grę przyniosłeś? – zapytał Kane i usiadł na kanapie obok brata.

Damien prawie pisnął z podekscytowania.

– *FIFA 2016*.

Kane klasnął w dłonie, a potem zamarł, gdy zobaczył, jak się na nich gapiłam. Uśmiechnęłam się szeroko, a Kane odchrząknął i skupił się na swoim bracie.

– Hej, Dame.

Damien spojrział na mnie ponad ramieniem i puścił oczko.

– Hej, piękna.

Kane przewrócił oczami, ale nic nie powiedział. Akceptował to, że byłam po uszy zauroczona jego najmłodszym bratem, podobnie zresztą jak pozostałą trójką.

– Dame – wyszeptalam.

Spojrzał na mnie znowu, a ja wyciągnęłam lewą rękę i pomachałam palcami. Pokręcił głową, jakby nie mógł zrozumieć, o co mi chodziło, aż w końcu zauważył pierścionek. Zmarszczył brwi, rozdziawiając buzię ze zdziwienia.

Zerwał się na równe nogi i popatrzył na mnie i na Kane'a.

– Niemożliwe! – krzyknął po chwili ciszy.

Kane i ja wybuchnęliśmy śmiechem.

– Wy? I to tak na poważnie?

Pokiwałam głową, czując, że mój uśmiech sięga od ucha do ucha.

– Zaręczyliśmy się. Kane oświadczył się dosłownie chwilę przed twoim przyjściem.

Oczywiście się zgodziłam.

Damien był wyraźnie zszokowany, ale widziałam również, że cieszył się naszym szczęściem.

– Gratulacje – wydusił, a potem podbiegł do mnie i objął mnie mocno.

Kiedy mnie puścił, podszedł do Kane'a. Zaczął go przeklinać i sprzedał mu parę kuksańców. Chłopcy tarzali się na sofie, śmiejąc się i wygłupiając.

– Troje z moich braci już się zaręczyło, zostali jeszcze tylko Dominic i Bronagh – powiedział Damien, gdy wstał z kanapy.

Uśmiechnęłam się.

– W końcu i do tego dojdzie.

– Myślałam, że oświadczy jej się jeszcze w liceum, ale czuję, że zrobi to niedługo. On wielbi ziemię, po której ta dziewczyna stąpa.

Przycisnęłam rękę z pierścionkiem do piersi i spojrzałam na Kane'a.

– Gdy tylko pojawią się tu dziewczyny, zacznę planować nasz ślub.

Kane przełknął głośno ślinę.

– Czy muszę się w to bardzo angażować? To znaczy wiesz, że zrobię wszystko i chcę wziąć udział w przygotowaniach, ale po prostu nie rozumiem znaczenia kwiatów, kolorów i tak dalej. Nie chcę powiedzieć lub zrobić czegoś niewłaściwego.

Prychnęłam pod nosem.

– Kochanie, wystarczy, że pojawisz się na ślubie i powiesz „tak”.

Klasnął w dłonie i oznajmił:

– To się da zrobić, laleczko. Umowa stoi!

Uśmiechnęłam się szeroko i udałam się do łazienki, by wziąć prysznic. Odkręciłam wodę i zaczęłam się rozbierać, czekając, aż woda się nagrzej. I wtedy pozwoliłam myślom swobodnie płynąć.

Ciężko mi było uwierzyć, że Damien wrócił do domu zaledwie sześć tygodni temu.

Nawet gdybym się bardzo postarała, chyba nigdy nie udałoby mi się zapomnieć dnia, w którym znowu pojawił się w życiu braci i znalazł drogę do mojego serca.

To było prawdziwe wejście smoka.

Rozdział 2

Osiem tygodni wcześniej...

Omój Boże – wydusił z siebie Kane. – O mój, kurwa, Boże.

Podzielałam jego reakcję, bo również nie mogłam uwierzyć w to, co widziałam.

Wyciągnęłam rękę w stronę Kane'a, ale zamiast dotknąć jego twardego ciała, złapałam w garść tylko powietrze. W jednej chwili stał przy moim łóżku, a w następnej biegł już pędem w stronę brata, by go złapać i unieść w powietrze. To nie było jednak łatwe zadanie, bo Damien był równie masywny, co Nico.

– Ciebie też dobrze widzieć – zaśmiał się Damien, gdy Kane odstawił go na ziemię.

Kane złapał brata za barki i patrzył na niego przez dłuższą chwilę, po czym wziął go w objęcia.

Damien zaczął sapać i klepać brata po plecach.

– Nie mogę... oddychać.

Zaśmiałam się, lecz szybko skrzywiłam z bólu.

Gardło bardzo mnie bolało.

– Damien! – powtórzył Kane głośno i dotknął jego twarzy, jakby chciał się upewnić, że brat naprawdę tam był. – Kurwa, braciszku, ty naprawdę przyjechałeś.

Damien uśmiechnął się promiennie i przytaknął.

– Tak.

Kane pokręcił głową, jakby nie dowierzając.

– Ale skąd się tutaj wziąłeś? To znaczy nie narzekam, po prostu nie rozumiem, o co tu chodzi.

– Dominic zadzwonił do mnie wczoraj w nocy i powiedział, co się stało. Wsiadłem na pokład pierwszego samolotu, jaki odlatywał. Wylądowałem jakąś godzinę temu i od razu tu przyjechałem.

Kane potarł twarz dłońmi.

– A inni nie wiedzą, że tu jesteś?

Damien pokręcił głową.

– Nie. Nie powiedziałem Dominicowi, w razie gdyby okazało się, że nie będzie dostępnego lotu.

Kane odetchnął głęboko.

– Cholera. On cię zabije za to, że mu nie powiedziałeś.

Damien zarechotał.

– Wiem.

Kane bez ostrzeżenia znowu przytulił Damiena.

– Nie mogę uwierzyć, że naprawdę tu przyjechałeś. Jestem w ogromnym szoku.

Damien poklepał Kane'a po plecach, ale nic nie powiedział, gdy dzielili ze sobą tę wyjątkową chwilę. Kiedy się od siebie odsunęli, Kane odwrócił się i wskazał na mnie z szerokim uśmiechem na twarzy.

– To jest Aideen, moja kobieta. – Podszedł do mnie i pogłaskał mój brzuch. – A to mały Slater, twój bratanek lub bratanica.

Damien popatrzył na mój brzuch.

– Nadal w to nie wierzę. Niemożliwe, że zostaniesz tatusiem.

– Nie musisz mi o tym mówić.

Damien spojrzał na mnie dużymi, szarymi oczami i skupił się na mojej twarzy. Obszedł Kane'a, by stanąć obok mnie.

– Hej, piękna. To prawdziwy zaszczyt móc w końcu poznać cię osobiście.

Och, ten dzieciak emanował urokiem osobistym.

Modłę się za dziewczynę, którą on się zainteresuje. Nie ma przy nim szans, biedaczka.

Kane spiorunował brata wzrokiem i uderzył go otwartą dłonią w tył głowy.

– Cholera. – Damien potarł głowę ze śmiechem. – Mój refleks nie jest już taki jak kiedyś.

Wiedziałem, że to się stanie, ale nie mogłem się ruszyć, by to powstrzymać.

Kane uśmiechnął się radośnie.

– Jeszcze się nauczysz.

Damien pokręcił głowę z uśmiechem i znowu spojrzał na mnie. Patrzyłam na niego, nawet nie mrugnawszy okiem, i z jakiegoś powodu uznał to za zabawny widok.

– Pewnie zastanawiasz się, dlaczego jesteś z tym kretynek. – Skinął głową na brata. –

Kiedy mogłabyś mieć kogoś takiego jak ja. – Wskazał na swoje ciało i zakręcił lekko biodrami.

Chciało mi się śmiać, ale wydałam z siebie tylko ciche burknięcie, które i tak sprawiło, że skrzywiłam się z bólu.

– Dame – skarcił go Kane, marszcząc groźnie brwi. – Nie rozśmieszaj jej. Ma poranione gardło. Nawdychała się za dużo dymu i tak się dusiła z tego powodu i kaszłała, że ma obdrapany cały przetyk.

Damienowi zrzędła mina.

– Przepraszam, Aideen. Nie wiedziałem.

Machnęłam ręką na Kane'a, a Damien uśmiechnął się z napięciem. Zaczęłam mu się przyglądać w milczeniu. Tak naprawdę byłam przerażona, ale miałam nadzieję, że tego nie zauważył. Nigdy wcześniej nie widziałam tak podobnych do siebie bliźniaków.

– Gdybyś miał brązowe włosy – wyszeptalam, siląc się, by się przy tym nie skrzywić – wzięłabym cię za Nica.

– To dobrze, że jestem blondynem. Bronagh twierdzi, że moje włosy są wręcz białe. – Damien puścił do mnie oczko.

On nawet brzmiał jak Nico i przez to całe to doświadczenie było dla mnie jeszcze dziwniejsze.

Kane prychnął pod nosem.

– Dlaczego tak się na niego gapisz?

Czyli jak?

Wzruszyłam ramionami, nie odrywając wzroku od Damiena.

– Próbuję znaleźć między wami jakąś różnicę, ale... jestem trochę przerażona. Jest was przecież dwóch. – Mój głos był tak cichy, że bracia musieli się zbliżyć i wyteńczyć słuch, by mnie usłyszeć.

Od zawsze wiedziałam, że byli bliźniakami, ale gdy zobaczyłam Damiena w rzeczywistości, miałam mętlik w głowie, bo wyglądał jak drugi Nico. Słyszałam, jak dziewczyny wymieniały kiedyś różnice między nimi, ale mówiąc szczerze, ja nie wskazałabym ani jednej poza kolorem włosów.

Damien zaśmiał się, widząc moją zszokowaną minę.

– W porządku. Chociaż dawno nie widziałem nikogo, kto byłby w takim szoku z powodu podobieństwa między mną a moim bratem.

Kane poklepał Damiena po plecach.

– W końcu wróciłeś, więc będziesz miał dużo czasu, by do tego przywyknąć.

Damien pokiwał głową na zgodę.

– Dobrze być znowu w domu.
– Ja również się cieszę, że wróciłeś – odparł Kane wesoło. – Będziesz tu, gdy moje dziecko się urodzi, bracie. Nie masz pojęcia, jaki jestem z tego powodu szczęśliwy.
Damien uśmiechnął się, a jego białe jak perły zęby błysnęły.
– Nadal nie mogę uwierzyć w to, że zostaniesz ojcem, a ja wujkiem.
Kane spojrział na mój brzuch.
– Myślę, że ja nie będę mógł w to uwierzyć, dopóki on nie dorośnie.
– Ona – wyszeptalam bez namysłu.
Damien przyjrzał się nam ze zdziwieniem.
– Czy któreś z was zna płeć dziecka?
– Teoretycznie nie – wydusił Kane. – Ale ja myślę, że to chłopiec, a Aideen, że dziewczynka.
Damien uniósł rękę w powietrze.
– Jestem w „Team Chłopiec”! Wiem, jak radzić sobie z chłopakiem Slaterów. Ale z dziewczynką? W tej kwestii nie mamy doświadczenia.
– Święta prawda – westchnął Kane. – Wyobrażasz sobie irlandzką wersję kobiety Slaterów? Ja pierdzielę, na samą myśl trzęsę się ze strachu.
Uśmiechnęłam się złośliwie i wyszeptalam:
– Dziewczynka byłaby taka jak my. Mówiłaby w ten sam sposób i tak samo by wyglądała. Nie widzę w tym problemu.
Kane rzucił mi wymowne spojrzenie.
– Oczywiście, że ty nie widzisz w tym problemu, jesteś przecież kobietą.
Zaśmiałam się cicho, ale szybko złapałam się ręką za gardło.
Kane położył mi dłoń na ramieniu.
– Koniec gadania, dobrze?
Pokiwałam głową i spojrzałam na Damiena z uwagą. Po minucie w końcu pękł.
– No dobra, przestań się już tak na mnie patrzeć! Czuję się molestowany!
Kane zaśmiał się, a potem zajął miejsce na krześle koło mojego łóżka.
– Skąd wiedziałeś, że jesteśmy w tym szpitalu?
Damien usiadł w nogach mojego łóżka.
– Dominic wspomniał o tym wczoraj przez telefon. A po rozmowie pobiegłem od razu na lotnisko.
Kane podrapał się po brodzie.
– Myślałem, że miałeś oszczędzać pieniądze i zostać w pracy na święta, żeby dostać świąteczną premię.
Damien oburzył się.
– Moja przyszła bratowa została poważnie ranna, a ty myślałeś, że zostanę w miejscu oddalonym od was o trzy tysiące mil? Chyba cię pogięło.
Uśmiechnęłam się, a Kane prychnął.
– Mój błąd, powinienem był się domyślić.
– Tak – zgodził się Damien. – Powinieneś być.
Obserwowałam, jak rozmawiają. Droczyli się ze sobą, poszturchiwali, przytulali, a przede wszystkim cieszyli się ze swojego towarzystwa.
To było piękne.
Zamknęłam oczy i już zaczęłam odpływać do krainy snu, gdy nagle odezwał się Kane.
– Co masz zamiar zrobić z Alannah? – zapytał brata.
Nadstawiłam uszu, zaciekawiona.

Otworzyłam jedno oko, ale szybko je zamknęłam, gdy Damien spojrział w moim kierunku.

– Ciszej, bracie.

– Spokojnie, ona śpi – odparł Kane.

Damien podrapał się po szyi i powiedział:

– Będę się modlić, żeby nie kopnęła mnie w jaja, gdy mnie zobaczy.

Kane zaśmiał się cicho.

– Ona nie jest jak Bronagh, nie skrzywdziłaby cię.

– Teraz tak mówisz – mruknął Damien – ale chyba nie wiesz, jak bardzo ona mnie nienawidzi.

– Nie. – Kane zachichotał. – Mówię poważnie. Ona cię nie zrani. Ta dziewczyna jest zupełnie inna niż cała reszta, nie skrzywdziłaby nawet muchy. Alannah nawet nie podnosi głosu... Ciągle zadziwia mnie to, że ona i Bronagh się przyjaźnią. Są zupełnie różne.

Przeciwieństwa się przyciągają, nawet gdy chodzi o przyjaciół.

– Spędzacie z nią dużo czasu? – Damien pociągnął za język Kane'a, skoro ja spałam. A przynajmniej udawałam.

– Tak, Alannah jest częścią tej małej kliki, którą tworzą dziewczyny. Gdy nie pracuje lub nie spędza czasu z rodzicami, przyjeżdża do nas. – Słyszałam w głosie Kane'a lekki uśmiech, gdy opowiadał o niej. – Ona jest zabójczo słodka, bracie. Naprawdę urocza.

Damien przełknął głośno ślinę.

– Cholernie się boję spotkania z nią. A co, jeśli się na mnie rzuci i zacznie krzyczeć? – zapytał.

– A co, jeśli tego nie zrobi i powita cię jak normalnego człowieka? To, do czego między wami doszło, miało miejsce lata temu i pewnie już o tym zapomniała.

Czy Kane był wtedy w pokoju, gdy Alannah nagle wybiegła z domu, bo Damien dzwonił na FaceTime? Oj, ta dziewczyna wcale nie zapomniała...

– Może – wymamrotał Damien. – Jestem w rozsypce przez ten przyjazd tutaj. Nie mówię tego w złym znaczeniu, więc przestań się tak krzywić. Chodzi mi o to, że to całe wydarzenie jest takie nierealne. Czuję się, jakbym nigdy nie wyjechał.

– Spędź w naszym domu tydzień, a będziesz chciał znowu uciec. W domu nigdy nie jest pusto, a dziewczyny ciągle się wydzierają.

Co za świni!

– Jest gorzej, niż gdy były tam tylko Bronagh i Branna? – zaśmiał się Damien.

– O wiele gorzej. Keela i Aiden jeszcze bardziej nakręcają dziewczyny i wszystkie są bardzo głośne.

Damien się uśmiechnął.

– Nie wierzę, że wasza czwórka naprawdę jest w stałych związkach. Tylko ja jestem singlem. Czy to nie jest chore? Przecież wy zawsze baliście się słowa „dziewczyna”!

Kane prychnął.

– Ja nadal się boję, i jej też się boję, ale kocham ją równie mocno. Czasem przeraża mnie to, że coś mogłoby się jej stać i już by jej przy mnie nie było. Wczoraj prawie ją straciłem, bracie. Gdyby tak się stało, to chyba umarł. I nie mam wątpliwości, że to uczucie tylko się wzmocni, gdy urodzi się dziecko.

Usłyszałam dźwięk przypominający klepanie.

– Ochronimy ją. I dziecko też.

– Musimy. Są całym moim życiem.
– Przecież ona należy do rodziny Slaterów, a my chronimy naszych.
– Tak, chyba rzeczywiście jest Slaterem. – Gdy Kane to powiedział, usłyszałam w jego głosie dumę.

– Zgadza się, i pozostała trójka również. Bronagh, Branna, Keela i Aideen są dla was wszystkim. Słyszę to po sposobie, w jaki o nich mówicie.

Kane westchnął.

– Ryder i Branna mają problemy.

Cisza.

– Dominic wspominał, że się o nich martwi – wymamrotał Damien.

– Jest źle i nie wiem, czy oni z tego wyjdą. – Ściszył głos jeszcze bardziej. – Ale nie waż się wspominać o tym dziewczynom. Bóg jeden wie, co by zrobiły, gdyby dowiedziały się, że Ryder i Branna naprawdę mogą się rozstać.

Przewróciłam w myślach oczami. Nie byliśmy głupie. Wiedziałyśmy, że między Ryderem a Branną nie było dobrze. Ale po prostu miałyśmy w sobie więcej optymizmu niż chłopacy i wierzyłyśmy, że jakoś sobie poradzą. Ja w nich na pewno wierzyłam. Wszystkie pary przechodzą kryzys i najwyraźniej nadszedł czas na Rydera i Brannę.

Otworzyłam oczy i poruszyłam się, gdy usłyszałam głos dobiegający z korytarza. Brzmiał podobnie do głosu Damiena, więc to na pewno był Nico.

– To Nico – wychrypiałam.

Kane spojrział na mnie zaskoczony, a potem skupił się na Damieniu i wskazał głową na drzwi. Damien bez słowa zszedł z łóżka i ukrył się za drzwiami.

Kane potarł ręce i spojrział na mnie.

– Założę się o dziesięć euro, że Dominic zacznie płakać.

Prychnęłam, ale nie przyjęłam zakładu.

Kane i ja spojrzeliśmy w stronę drzwi, gdy Nico wszedł do sali, chowając telefon do kieszeni spodni.

– Hej. – Uśmiechnął się do mnie i klepnął brata po ramieniu. – Myślałem, że będziesz spać.

– Później się wyśpię – wyszeptałam.

Patrzyłam, jak Damien z uśmiechem zakrada się do brata od tyłu.

– Czujesz się już lepiej? – zapytał Nico, patrząc na mnie z troską w oczach.

– Oczywiście, że tak – odparł Damien. – W końcu ujrzała moją twarz na żywo i to od razu poprawiło jej humor.

Nico odwrócił się tak szybko, że prawie upadł na podłogę.

– Damien! – krzyknął. – Co to ma znaczyć?!

Nico rzucił się na niego z prędkością światła. Damien zaśmiał się i rozprostował ręce. Objęli się, a Nico ukrył twarz w szyi brata.

Damien klepał Nica po plecach, ale szybko opuścił głowę i oparł się o jego ramię. Nie powstrzymywał swoich emocji.

Ja również, bo właśnie zaczęłam płakać, obserwując ich.

– Dupki, przez was Aideen płacze.

Nico i Damien zaśmiali się i odsunęli od siebie. Dyskretnie wytarli łzy spod oczu. Jednak po chwili znowu rzucili się sobie w objęcia, klepali po plecach i wyzywali żartobliwie.

– Ty pieprzony złamasie – powiedział Nico i uderzył brata w ramię. – Dlaczego mi nie powiedziałaś, że przyjeżdżasz? Nie byłem na to gotowy. W ogóle. Przez ciebie się, kurwa, popłakałem!

Damien zaśmiał się i znowu otarł czy.

– A co? Jesteś zbyt fajny, by płakać?

– Ja nie płaczę! – warknął Nico, ocierając wierzchem dłoni policzek.

Jęknęłam cicho.

– Płakałeś, gdy Kane leżał w szpitalu, a my dowiedzieliśmy się, że nic mu nie będzie.

Kane ożywił się i powiedział:

– Ooo, mój słodki, młodszy braciszku, a więc ci jednak na mnie zależy.

– Pierdol się, Kane! – warknął Nico i zgromił mnie spojrzeniem. – Nie mogłaś zachować tego dla siebie, księżniczko?

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Nie, mężu.

Usta Nica drgnęły lekko.

– O co jej chodzi z tym mężem? – zapytał Damien, unosząc brwi.

– No właśnie – wtrącił się Kane, marszcząc brwi. – Co ona ma przez to na myśli?

Nico prychnął.

– Gdy trafiłeś do szpitala, musiałem udawać przed ochroniarzem, że Bronagh, Branna, Aideen i Alannah to moje żony. Facet powiedział, że musimy być rodziną, jeśli chcemy wejść na oddział. No to zostaliśmy rodziną i nas wpuścił – powiedział z dumą w głosie.

Kane wybuchnął śmiechem. Damien i Nico poszli w jego ślady.

Przewróciłam oczami.

Ach, ci bracia.

– To najgorszy dzień w moim życiu – wyszeptalam.

To ich uciszyło.

Kane pochylił się nade mną i pocałował mnie w głowę.

– Myślę, że wczoraj przeżyłaś najgorszy dzień w swoim życiu, laleczko.

Gdy zostałam ranna.

Zamrugałam zaniepokojona.

– Myślisz, że on wie, że nie umarłam?

Bracia przybrali surowe miny. Reagowali tak na każde wspomnienie o Dużym Philu lub ich poprzednim życiu.

– Tylko poczekaj, aż znajdę tego skurwiela – mruknął Nico groźnym tonem.

– Nie róbmy tego teraz, nie tutaj – oznajmił Kane do swoich braci, a potem skupił się na mnie. – Nie myśl o nim, on nie zasługuje nawet na sekundę twojego życia. Pomyśl o naszym dziecku. On niedługo przyjdzie na świat.

Chyba nigdy nie przestanę myśleć o człowieku, który niemal zabił moje nienarodzone dziecko, niewinnego ucznia, no i mnie.

Przypomniałam sobie wtedy o Calebie i poczułam do niego wdzięczność. Większość nastolatków nie ryzykowałaby życia, by pomóc swojej nauczycielce, ale on stanął na wysokości zadania. Wcześniej tego dnia poznałam jego rodziców i podziękowałam im wylewnie za odwagę ich syna. Nie miałam jeszcze okazji z nim porozmawiać, bo jego gardło było równie poharatane, co moje. Dobra wiadomość była taka, że niedługo miał opuścić szpital. To oznaczało, że nie był aż tak bardzo ranny, jak myślałam.

Uśmiechnęłam się do Kane'a i powiedziałam:

– Ona.

Kane wyszczerzył zęby.

– Nie odpuścisz mi, co?

- Nie, bo wiem, że to dziewczynka – wyszeptalam.
- Mój chłopak będzie mieć kompleks przez to, że ciągle nazywasz go dziewczynką.
- Uśmiechnęłam się szeroko i oparłam głowę o poduszkę.
- Gdzie jest Bee? – zapytał Damien brata, gdy wszyscy usiedli.

Damien zajął miejsce w nogach mojego łóżka, ale uważał, by nie dotknąć mojej bolącej nogi. Poza tym nie można było jej nie zauważyć. Gips miał niebieski kolor, a ponadto pod nogą ułożono górę poduszek, by znajdowała się trochę wyżej.

Nico wskazał kciukiem za siebie.

– Była ze mną, ale chciała jeszcze zaparkować mój samochód. Niedługo powinna tu przyjść.

– I pozwoliłeś jej to zrobić? – zdziwił się Damien.

Nico się zaśmiał.

– Nauczyłem ją prowadzić, jest niezła.

Powiedział to takim tonem, jakby oznajmiał: „Jest niezła jak na dziewczynę”.

– Chcę ją zaskoczyć – stwierdził uradowany Damien. – Co mam zrobić?

Nico wstał i zdjął swoją szarą bluzę.

– Załóż to na siebie i usiądź na krześle plecami do drzwi. Nie ma już w pokoju wolnych miejsc, więc będzie musiała usiąść ci na kolanach, myśląc, że to ja.

Och, to będzie dobre.

Damien uśmiechnął się z zadowoleniem i założył bluzę Nica przez głowę. Nico ukrył się za drzwiami tam, gdzie wcześniej stał jego brat. Damien usiadł na miejscu Nica, a Kane ułożył koc na łóżku w taki sposób, by sprawiał wrażenie, że nie ma miejsca, by na nim usiąść.

Czekaliśmy kilka minut i w końcu drzwi do sali się otworzyły. Wszyscy wstrzymaliśmy oddech.

– Hej – przywitała się szeptem Bronagh, gdy weszła do pokoju. Zamknęła za sobą drzwi.

– Ona nie śpi – odparł Kane z uśmiechem. – Nie musisz szeptać.

– Och. – Bronagh podeszła do łóżka. – Spałaś wcześniej?

Pokręciłam głową.

– A jak się czujesz? – zapytała i zaczęła się rozglądać za miejscem do siedzenia. Kiedy żadnego nie zauważyła, zrobiła dokładnie to, co przewidział Nico. Dotknęła ramienia Damiena, obeszła go i usiadła mu na kolanach. Damien otoczył ją ramionami i czule się w nią wtulił.

– Znacznie lepiej – wyszeptalam, uśmiechając się.

Oczy Bronagh roziskrzyły się.

– Cieszę się, że to słyszę. Na pewno szybko wrócisz do zdrowia.

Pokiwałam głową, patrząc na nią w milczeniu.

Niczego nieświadoma, oparła się o pierś Damiena. Spojrzała na Kane'a i zauważyła, że patrzyliśmy na nią z wyczekiwaniem. Zmarszczyła brwi i pochyliła się, by powiedzieć coś do swojego chłopaka, ale gdy tylko zauważyła twarz Damiena, wytrzeszczyła oczy.

– Damien! – krzyknęła i przytuliła go natychmiast.

– Skąd ona to wiedziała? – wychrypiałam i przyłożyłam sobie poparzoną rękę do piersi. – Ja też chcę wiedzieć, czym oni się od siebie różnią.

Kane wybuchnął śmiechem, a wraz z nim Nico, który wyszedł z kąta za drzwiami. Nie było mu jednak do śmiechu, bo podszedł do brata i kopnął go w nogę, widząc, jak ten kładzie rękę na plecach Bronagh.

– Och, odpuść mi trochę – jęknął Damien. – Przecież nie dotykałem jej chyba wieczność!

– Kocham cię, ale połamię ci palce, jeśli jej nie puścisz.

Damien zabrał ręce i uniósł je w powietrze.

– To ona się do mnie klei – prychnął.

– Niech to szlag, Bronagh – warknął Nico, ale uśmiech nie schodził mu z twarzy.

– Nie puszczę go – zawyla dziewczyna. – Bo znowu ucieknie.

Damien przewrócił oczami.

– Nigdzie nie idę, ty przerośnięty dzieciaku.

– A skoro mowa o dziecku... – zaczął Kane z zadowoleniem w głosie.

Nico spojrział na Kane'a, a potem znów na brata. Damien skupił się na Nicu, marszcząc brwi.

– Jakim dziecku? Kane'a?

Nico pokręcił głową.

– No to o czyje dziecko chodzi?

Nico skinął na swoją dziewczynę, a Damien skupił się na beksie siedzącej mu na kolanach. Przez chwilę przyglądał jej się, zdezorientowany, ale szybko wytrzeszczył oczy.

– Bronagh jest w ciąży?!

Nico zaśmiał się radośnie.

– Tak, stary.

– O mój Boże! – krzyknął zszokowany. – Dominic, nie pierdol!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Ja prawie też, ale szybko się powstrzymałam. Nie potrafiłam nawet na chwilę siedzieć cicho, by nie nadwyreżać gardła.

– Naprawdę jesteś w ciąży? – zapytał Damien Bronagh, uśmiechając się od ucha do ucha.

Bronagh pokiwała głową, a łzy zabłyszczały w jej oczach.

– Naprawdę.

– Gratulacje! – krzyknął Damien i zaczął całować ją po twarzy, a potem przytulił jeszcze mocniej. Następnie wstali i przytulili się z Nikiem, który śmiał się, promieniując szczęściem.

– Czy jeszcze któraś jest w ciąży? – zapytał. – Lepiej powiedzcie mi szybko, bo serce wyskoczy mi z piersi z niepewności i podekscytowania.

Bronagh zaśmiała się i przytuliła mocno Damiena.

– Na razie tylko ja i Aideen.

– Jasna cholera.

Uderzył lekko Nica i powiedział:

– Najwyraźniej wcale nie strzelasz ślepakami, jak myślałeś.

– Ha, ha, zabawne – odparł Nico, ale nie był zły na brata.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, ty palancie? – zapytał Damien, marszcząc swoją piękną twarz.

Nico uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Dopiero co się dowiedziałem. Ja też żyłem w niepewności.

Wszyscy spojrzeliśmy na Bronagh, która wcisnęła się między Nica a Damiena i delikatnie objęła ich w pasie.

– Tak bardzo za tobą tęskniłam – powiedziała.

Chłopak pocałował ją w czubek głowy i przyznał:

– Ja za tobą również, mała.

Obserwowałam ich z szerokim uśmiechem na twarzy.

– A gdzie jest reszta? Ich też chcę zaskoczyć. Ale będzie ubaw.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

– Zadzwońię do nich i każę im przyjechać – powiedział Kane, wyciągając telefon.

– A co im powiesz? – zapytał Nico z ciekawością.

– Że mam dobre wieści i chcę, aby cała rodzina tu przyszła, ale nie zdradzę im, o co chodzi. To ich tu od razu sprowadzi.

I miał rację.

Przez następne pół godziny rozmawialiśmy i dzieliliśmy się z Damienem nowymi i starymi opowieściami, gdy nagle Kane zerwał się na równe nogi i podbiegł do drzwi, by je uchylić i wyjrzeć na korytarz. Zamknął je szybko i oznajmił:

– Już idą. Dame, schowaj się za drzwiami, migiem.

Damien rzucił się biegiem w stronę drzwi. Na szczęście zdążył, bo w tej samej chwili do środka wszedł Alec. Zamarł, gdy zobaczył, że Kane stał tuż przy drzwiach.

– A ty dokąd się wybierasz?

– Donikąd – odparł Kane. – Usłyszałem, że idziecie, więc wstałem, by otworzyć wam drzwi.

– Och. – Alec rozluźnił się. – Dzięki, stary. To miło z twojej strony.

Odetchnęliśmy z ulgą, gdy Alec wszedł do środka, za nim podążali Ryder, Keela i Branna. Uśmiechnęłam się na jej widok. Wzięła wolne w pracy, by pomagać mnie i Kane'owi przez kilka następnych dni.

– O jakie wieści chodziło? – zapytała. – Kane mówił przez telefon Alecowi coś o dobrych wieściach.

– Zgadza się – odparł Kane i uśmiechnął się powoli. – Ale niestety ja nie mogę wam o tym ani powiedzieć, ani wam tego pokazać.

Ryder uniósł brew.

– A kto może?

Zaśmiałam się, gdy Damien obszedł Keelę i poklepał Kane'a po ramieniu.

– Pozwól, że ja dokończę, bracie.

Uśmiechnęłam się, widząc miny Branny, Rydera, Keeli i Aleca. Branna upuściła telefon na podłogę i rzuciła się w stronę Damiena.

– Damien! – Zaczęła płakać i skoczyła mu w ramiona.

Złapał ją w locie i objął mocno w pasie.

– Tęskniłem za tobą, niedźwiedzico.

Branna szlochała, a bracia Damiena i Keela patrzyli na niego oszołomieni. Ryder podszedł do brata i przytulił go, co sprawiło, że Branna znalazła się między nimi.

W tej chwili zaczęłam się zastanawiać, czy to najbliższy kontakt Rydera i Branny, jaki mieli ze sobą od czasu, gdy zaczęły się ich problemy. Pokręciłam głową, bo nie chciałam się tym teraz martwić. Spojrzałam na Keelę, która płakała, i Aleca, który wyglądał, jakby też zaraz miał wybuchnąć płaczem.

– Ty mały gnojku – powiedział, pociągając nosem. – Zaraz się rozbeczę.

Damien zaśmiał się i wyciągnął szyję, by móc spojrzeć ponad głowami Rydera i Branny.

– Dominic też płakał, jeśli chcesz wiedzieć. Może cię to pocieszy.

– Ty dupku! – warknął wkurzony Nico, a Damien wybuchnął śmiechem. – Obiecałeś, że nikomu nie powiesz.

– Właściwie trochę mnie to pocieszyło – odparł Alec, wycierając oczy.

– Przepraszam, stary – zachichotał Damien, patrząc na Nica.

Nico przewrócił oczami, ale uśmiechnął się do swojego bliźniaka. Zauważyłam, że Bronagh przygląda się Damienowi z radosną miną.

– Widzę, że jesteś szczęśliwa, co? – powiedział cicho i otoczył ją ramieniem, przytulając do swojego boku.

Dziewczyna od razu przyłożyła ręce do swojego brzucha i pokiwała głową. Spojrzała na

Dominica, a jej oczy wypełniły się łzami.

– Jestem szczęśliwsza niż kiedykolwiek. Wróciłeś, a ja i Dominic będziemy mieć dziecko.

Dominic pochylił się i musnął jej usta wargami.

– Pierwsze z wielu, ślicznotko.

– Oooo.

Wszyscy spojrzeli w moją stronę, a ja zarumieniłam się. Kane zachichotał i szturchnął mnie, bym się przesunęła, bo chciał położyć się obok.

– Kocham cię – wyszeptalam do niego.

Popatrzył mi w oczy i powiedział z czułością:

– Ja też cię kocham.

– Kane się zakochał. Chyba piekło zamarzło – skomentował Damien, rozbawiając tym innych.

Uśmiechnęłam się szeroko i trąciłam swoim nosem nos Kane'a.

– To ty nie widziałeś, że na zewnątrz świny zaczęły latać? – droczyłam się z nim.

Damien zaśmiał się na głos.

– Dołączki! – wychrypiałam. – Nico ma dołączki, a ty nie... Chwila, nie, w sumie masz. Takie małe. Cholera.

Damien skupił na mnie wzrok.

– Po prostu rozróżnij nas po kolorze włosów, piękna. Każdy tak robi.

Rozpłynęłam się, gdy usłyszałam, jak mnie nazwał.

– Coś znajdę. Kiedyś. Do tego czasu będę musiała często ci się przypatrywać.

– Mnie to pasuje.

– Ale mnie nie – warknął Kane.

– Proszę was – rzucił Nico. – Na mnie gapi się cały czas. Widzę to. Jej szczególną uwagę przyciąga moje krocze, jakby chciała zobaczyć, co jest w środku.

Kane w sekundzie zeskoczył z łóżka i powalił Nica na podłogę. Damien zajął miejsce Kane'a obok mnie i oboje patrzyliśmy, jak Nico i Kane tarzają się po podłodze szpitalnego pokoju. Damien założył ręce za głowę i uśmiechnął się szeroko.

– Jak dobrze być w domu.

Miał rację. Nasza rodzina była w komplecie i w dodatku zaczynała się rozrastać.

Miejsce Damiena było przy jego braciach.

Oparłam głowę o jego ramię i uśmiechnęłam się.

Kto by pomyślał, że zakocham się w kolejnym bracie Slater?

Nie ja, na pewno.

Rozdział 3

Aideen?

Pokręciłam głową i pozbyłam się z myśli wspomnień o powrocie Damiena. Wyrzłam przez drzwi od kabiny, gdy usłyszałam głos Kane'a i krzyknęłam:

– Biorę prysznic. Wszystko w porządku?

– Tak. Chciałem tylko zapytać, czy długo będziesz się jeszcze myć, bo ja też chcę wskoczyć pod prysznic.

Przecież wcale nie siedziałam w tej łazience tak długo.

– Nie wiem – odparłam. – Próbuję umyć nogi, ale nie mogę się schylić.

Drzwi od łazienki się otworzyły i do środka wszedł Kane w samych bokserkach.

Cholera.

Przesunęłam wzrokiem po jego ciele i zagryzłam dolną wargę na ten widok.

– Masz szczęście, że już jesteś ciężarna – mruknął seksownym głosem, przyglądając się, jak pożeram go wzrokiem.

Spojrzałam mu w oczy i uśmiechnęłam się.

– Chcesz do mnie dołączyć?

Pokiwał głową, więc odsunęłam się pod ścianę, chcąc zrobić dla niego miejsce. Odwróciłam się, by odłożyć myjkę, ale podskoczyłam nagle i upuściłam ją, gdy poczułam przy sobie twarde ciało Kane'a. Położył swoje duże dłonie na moim brzuchu i odwrócił mnie, bym mogła na niego spojrzeć. Wtedy przesunął dłonie i zapął mnie za tyłek.

Wyprostowałam się, a Kane rzucił mi znaczące spojrzenie.

– Nie pogrywaj ze mną. Nie chcesz, żebym się dzisiaj napaliła. Zjadłabym cię.

– Czy to wyzwanie? – zapytał, prychając pod nosem.

Zamknęłam oczy, gdy pochylił głowę i musnął ustami moją szyję. Jęknęłam w odpowiedzi, a Kane ścisnął jeszcze raz mój tyłek, by po chwili położyć mi dłoń na biodrze.

– Ale ty jesteś ciepła – mruknął tuż przy mojej skórze.

Uśmiechnęłam się i otworzyłam oczy.

– Chyba chciałeś powiedzieć: „gorąca”.

– Piekielnie gorąca.

Zachichotałam i spojrzałam w dół.

– Możesz podać mi myjkę? Upadła mi.

Kane pochylił się, podniósł ją, pocałował mój brzuch i dopiero potem wstał.

Uniosłam głowę wysoko, by móc na niego spojrzeć.

– Uwielbiam to, że jesteś ode mnie wyższy.

– Nie boli cię szyja od patrzenia w górę? – zapytał.

Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Zazwyczaj szybko łądujemy w łóżku, zanim zdążę poczuć jakikolwiek ból.

Kane zaśmiał się i stanął pod strumieniem gorącej wody. Jego włosy przykleiły się do głowy, a po twarzy spłynęły mu krople wody. Wylałam odrobinę żelu pod prysznic na myjkę i kontynuowałam szorowanie. Gdy skończyłam, Kane zabrał ją ode mnie, pochylił się i zaczął myć moje nogi i tyłek.

– Rozłóż dla mnie nogi – powiedział zachrypniętym głosem.

Zrobiłam to, o co mnie prosił, a on nalał sobie żelu na rękę, po czym zaczął masować wnętrze moich ud, a następnie skupił się na cipce, zataczając na niej okręgi.

Och.

Kane zmienił pozycję, ale z radością zauważyłam, że nie cofnął ręki. Nagle poczułam jego zęby na moich sutkach, więc otworzyłam szybko oczy i syknęłam:

– Delikatnie. Są bardzo wrażliwe.

Uśmiechnął się niewinnie i znowu zaczął je ssać, ale tym razem delikatnie przesuwając ustami po twardych brodawkach. Mój oddech przyspieszył, gdy przyjemne doznania ogarnęły moje ciało. Kane otoczył mnie ręką w pasie i zaczął szybciej pocierać drugą ręką.

– No dalej, skarbie – wyszeptał, odrywając usta od moich sutków i przesuwając je do ucha.

– Nie... Och.

Wysunął język i zaczął pieścić nim moje ucho, a ja poczułam, że oczy uciekają mi w głąb czaszki. Eksplokowałam. Chyba nawet krzyknęłam, gdy Kane uszczypnął moją pulsującą cipkę, a potem zaczął ją znowu masować. Wypięłam biodra w jego stronę, ciesząc się orgazmem.

W milczeniu wróciłam na ziemię i otworzyłam oczy. Zauważyłam, że mój boski chłopak pochyla się nade mną z zadowoloną miną.

– Dziewięćdziesiąt sekund.

Uśmiechnęłam się do niego leniwie.

– To dzieje się tak szybko tylko dlatego, że moje ciało jest teraz bardzo wrażliwe. Przecież wiesz. Gdy dziecko się urodzi, wszystko wróci do normy.

Zadowolony uśmiech nie schodził z jego twarzy.

– Gdy cię zapłodniłem, zajęło mi to mniej niż dwie minuty.

Uniosłam brwi.

– Liczyłeś czas, jaki był mi potrzebny, żeby dojść?

– Oczywiście.

Zarechotałam.

– Czy to coś, co robią wszyscy faceci?

Kane wzruszył ramionami.

– Chyba tylko ja tak robię.

Patrzyłam na niego przez kilka chwil, a potem pochyliłam głowę i oparłam się nią o jego twardą pierś. Szybko jednak zrobiło mi się zimno i zadrżałam. Kane poczuł to i odwrócił nas tak, że znalazłam się pod gorącym strumieniem.

Zamruczałam z zadowolenia.

– Ale to jest przyjemne.

– Nadal bolą cię plecy? – zapytał i zaczął masować moje ramiona.

Pokiwałam głową.

– Tak. Przez ten cały ciężar, jaki noszę z przodu.

– A może po prysznicu zrobię ci masaż?

– Brzmi nieźle.

Już chciałam powiedzieć coś jeszcze, gdy Kane zapytał:

– Czy ty właśnie zrobiłaś siku?

Skrzywiłam się z obrzydzenia.

– Ble. Nie. Dlaczego o to pytasz?

– Bo woda nagle zrobiła się jeszcze cieplejsza.

Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana.

– Nie sikam pod prysznicem.

– Ale jeśli to zrobiłaś, to nie ma w tym nic...

– Kane – przerwałam mu. – Nie sikałam.

Uśmiechnął się do mnie szelmowsko.

– Są dwa typy ludzi na tym świecie. Ci, którzy sikają pod prysznicem, i ci, którzy się do tego nie przyznają.

– Zacisnęłam ręce w pięści.

– Ja wcale nie sikałam do tego zasranego prysznica.

– Kłamczucha.

– Kane! – wrzasnęłam. – Zanim weszłam pod prysznic, byłam w toalecie. Gdybym sikała tutaj, tobym powiedziała.

– Mhm.

– Jeśli nie przestaniesz, to zaraz naprawdę na ciebie nasikam.

– W ten sposób chcesz zaznaczyć swoje terytorium?

Zakryłam twarz dłońmi.

– Nienawidzę cię – wymamrotałam.

– Teraz to już na pewno kłamiesz.

Opuściłam ręce i zgromiłam go wzrokiem.

– Bardzo cię nienawidzę.

Uśmiechnął się.

– A więc kocham to, że tak mocno mnie nienawidzisz.

Usta mi drgnęły, a on to zobaczył.

– Aha! Uśmiechnęłaś się, a więc nie jesteś już zła.

Jęknęłam.

– Ile ty masz lat? Piętnaście? To, że się uśmiecham, wcale nie znaczy, że już wszystko jest dobrze. Mogę być zła przez tygodnie, a nawet lata.

Kane zamrugał, udając zdziwienie.

– Możesz być zła nawet na tatusia swojego dziecka?

– Zwłaszcza na tatusia mojego dziecka.

Kane spojrzał na mnie z przerażeniem w oczach i wtedy się roześmiałam. Przyciągnął mnie do siebie i pocałował w czubek głowy, a potem pomógł mi dokończyć się myć w miejscach, do których nie mogłam sięgnąć. Umył mi nawet włosy i nałożył odżywkę – i to dlatego, że po prostu lubił to robić.

Nie pozostawałam mu dłużna i umyłam mu plecy, co jakiś czas całując jego blizny. Uśmiechał się, gdy to robiłam, obserwując moje odbicie w szybie. Ciągłe ścierał z niej parę, by móc na mnie patrzeć. Drżałam z podniecenia, wiedząc, że nie może oderwać ode mnie wzroku.

Potem staliśmy pod strumieniem wody, całując się i dotykając, aż woda zrobiła się zimna. Wyszliśmy z kabiny, a Kane owinał mnie dużym, białym ręcznikiem, w który się wtuliłam. Patrzyłam, jak on owija się mniejszym wokół pasa.

– Gdy wychodzę spod prysznica, zawsze robi mi się zimno i dlatego tak się tulę do ręcznika. Tobie nie jest zimno? Zakrywasz się tylko do połowy.

Kane zaśmiał się, słysząc moje pytanie.

– Czasami robi mi się zimno, czasami nie. Ale to i tak nie ma znaczenia, bo wystarczy kilka chwil, by się wysuszyć i ubrać.

Westchnęłam.

– Nie jestem taka jak ty. Ja siadam na łóżku otulona ręcznikiem i czekam chyba wieki, aż w końcu się rozgrzeję na tyle, by móc się ubrać.

– Czy tak robią wszystkie kobiety? – droczył się ze mną Kane, powtarzając moje poprzednie słowa.

Zachichotałam.

– Pewnie tylko ja.
– Wątpię – zakpił. – Wyobrażam sobie, że Bronagh robi to samo, tylko że ona jest znacznie bardziej leniwa niż ty.

Nie obrażałam się, gdy ktoś mówił, że jestem leniwa, bo taka była prawda.

Zaśmiałam się.

– Ale nie mów jej tego. Ostatnio dobrze jej idzie, bo ukończyła program radzenia sobie z gniewem, ale dobrze wiesz, że ten problem zostanie jej do końca życia. Lepiej nie wkurzać jej niepotrzebnie.

Kane uniósł obie ręce w powietrze.

– Dominic wkurza ją cały czas, i to bez mojej pomocy.

Starłam ręcznikiem wodę z nosa i patrzyłam, jak Kane osusza swoje boskie ciało, a potem zakłada obcisłe bokserki. Zmarszczyłam brwi, patrząc na jego lewe udo.

– Przez jakiś czas wstrzykuj insulinę w prawą nogę – wymamrotałam. – Lewa jest cała posiniaczona.

Kane spojrział na nogę, a potem skupił wzrok na mnie.

– Hej, nie martw się tym, czasami tak się robi. Ja tego nawet nie czuję.

Ale ja to widziałam.

– Po prostu nie podoba mi się to, że do końca życia musisz przyjmować zastrzyki i utrzymywać zbilansowaną dietę, bo inaczej robi się źle.

Wolałam nie myśleć o tych złych rzeczach.

– To niewielka cena za zdrowie, laleczko. Dobrze o tym wiesz.

Wiedziałam, ale ta sytuacja i tak była do bani.

– Ale dobrze się czujesz, prawda? – zapytałam z nadzieją w oczach.

Pokiwał głową.

– Świetnie, skarbie.

– Przysięgasz?

– Tak.

Dzięki jego zapewnieniu trochę się rozluźniałam.

Nie chciałam, by Kane zemdłał z powodu swojej cukrzycy. Gdy ostatnio do tego doszło, sytuacja była naprawdę kiepska. Przestraszyłam się na śmierć, podobnie jak reszta rodziny.

– Ubierz się.

Zamrugałam zdziwiona tym nagłym rozkazem.

– Dlaczego?

– Moi bracia tu są. To znaczy cała reszta.

– Kane – zganiłam go. – Mogłeś mi powiedzieć. Ale wstyd. Zniosłabym Damiena, bo gra w grę i pogłodził ją, ale nie pozwoliłabym ci dołączyć do mnie pod prysznicem, gdybym wiedziała, że oni wszyscy tu są.

Kane uśmiechnął się kpiąco.

– I tak byś mnie nie powstrzymała.

– Racja – wymamrotałam pod nosem.

Kane popatrzył na mnie, więc westchnęłam i machnęłam ręką.

– Możesz do nich iść. Ubiorę się sama, nie jestem inwalidką.

Kane nie sprzeczał się ze mną. Pocałował mnie w głowę i wyszedł z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Bez wątplenia chciał wrócić do grania w tę głupią grę na konsoli.

Niespiesznie wysuszyłam włosy i ciało, a potem założyłam koszulkę na ramiączkach, legginsy i bluzę z kapturem należącą do Kane'a. Związałam włosy w kok, znalazłam kaptcie

i wyszłam z pokoju.

Będąc na korytarzu, usłyszałam głosy chłopaków i oczywiście zatrzymałam się na chwilę, żeby posłuchać, o czym rozmawiają. Podeszłam bliżej drzwi od salonu i zamarłam.

– Jak możesz się jej bać? Przecież ona jest drobną, ciężarną kobietą. – Zaśmiał się Nico.

Kane ściszył głos i odparł:

– Nie boję się jej, tylko jej hormonów.

Nico również spuścił z tonu.

– A dlaczego mówisz o nich, jakby to były dwie osobne istoty?

– Bo tak jest – oznajmił Kane. – Hormony to czyste zło. Rozumiesz mnie? Zło.

Damien prychnął.

– Hormony nie znikają, wiesz? Kobiety są pod ich wpływem cały czas, po prostu podczas ciąży jest ich trzy razy więcej.

– No właśnie. Muszę tylko jakoś przetrwać kilka następnych tygodni, a potem wszystko wróci do normy.

Ryder zarechotał.

– Chodzi ci o te czasy, gdy Aideen darła się i wyzywała cię za każdym razem, gdy cię widziała?

– Och – westchnął Kane. – Stare, dobre czasy.

Zakryłam usta dłonią, by nie słyszeli mojego chichotu. Cofnęłam się o kilka kroków, a potem zaczęłam iść w stronę salonu, mocno stąpając, żeby mnie usłyszeli. W salonie natychmiast zapadła cisza. Pozbyłam się uśmiechu z twarzy i weszłam do środka, unosząc brwi, gdy zauważyłam, że wszyscy się na mnie patrzyli.

– Wszystko okej?

Pokiwali głowami, ale nie odpowiedzieli na pytanie.

– Jesteście pewni?

Znowu potaknęli w milczeniu.

Przyjrzałam się im, a potem odparłam przeciągle:

– Okeeej.

Podeszłam do kanapy i usiadłam na wolnym miejscu obok Aleca. Bez namysłu mnie objął, więc wtuliłam się w niego i patrzyłam, jak reszta braci gra w *Fifę* i rozmawia.

– Alec? – wyszeptałam.

Spojrzał na mnie.

– Hmm?

– Wciąż uważasz, że Matt Bomer jest seksowny?

Zaśmiał się cicho.

– Tak, a dlaczego pytasz?

Wzruszyłam ramionami.

– Myślałam, że przez Keelę straciłeś gust i już ci się nie podobają największe ciacha na Ziemi.

Alec wybuchnął śmiechem i nawet Kane, który siedział obok nas, się zaśmiał.

– Skarbie, nie jestem ślepy, tylko zbyt zakochany, by zwracać uwagę na innych ludzi.

Poczułam, że serce mi topnieje.

– A więc teraz wielbisz tylko kobiety?

– Teraz wielbię tylko Keelę.

Uśmiechnęłam się.

– A kiedy się dowiedziałeś, że jesteś bi?

– Wiedziałem o tym od zawsze.

– Poważnie?

Pokiwał głową.

– Nigdy nie byłem wyłącznie hetero- czy homoseksualny. Od zawsze czułem się biseksualny. Po prostu spałem częściej z facetami. I to nie było tak, jak myślisz. Nie włączało mi się myślenie, że dzisiaj od tej godziny będę wolał kutasy, a za sześć godzin cipki. Podobali mi się różni ludzie, niezależnie od płci.

Bracia Aleca zaśmiali się, ale ja za bardzo skupiałam się na rozmowie, by się uśmiechnąć.

– A teraz? – zapytałam.

– Teraz nie obchodzi mnie nikt poza Keelą. Żaden facet ani żadna kobieta. Tylko ona.

Byłam zachwycona, gdy to usłyszałam.

– Ale to słodkie.

Kane prychnął.

– Alec wcale nie jest słodki.

– Mam inne zdanie na ten temat – odparłam. – On jest bardzo słodki.

Alec uderzył się pięścią w klatkę piersiową.

– Nie wkurzaj się, bracie, po prostu przyjmij do wiadomości, że twoja dziewczyna ma mnie za... słodkiego.

Kane chciał wstać, by zdzielić Aleca, ale powstrzymałam go nogami i położyłam się na jego słodkim bracie, by go obronić własnym ciałem.

– Zostaw go! – krzyknęłam.

– Ale on zasugerował coś niestosownego.

Przewróciłam oczami.

– Skąd o tym wiesz?

– Bo to mój brat i znam go.

Odchyliłam głowę i spojrzałam na Aleca.

– Specjalnie go wkurzasz?

Alec wzruszył ramionami, wciąż uśmiechając się złośliwie.

– Nudzę się, a wkurzanie go mnie bawi.

Ech, bracia.

– Nie bijcie się – jęknęłam i spojrzałam na Kane'a. – Jestem w tak zaawansowanej ciąży, że nie mogłabym was powstrzymać.

Kane położył mi rękę na biodrze.

– Może idź się położyć spać, co?

– Nie mogę, bo później nie zasnę w nocy.

Nico prychnął i rzucił z drugiego końca pokoju:

– No to zacznij rodzić i zajmuj się dzieciakiem.

Zaśmiałam się.

– Nie mogę zacząć rodzić na żądanie. Wszystko w swoim czasie. Zostały mi jeszcze dwa tygodnie do wyznaczonego terminu, a często się zdarza, że dziecko rodzi się do dwóch tygodni po terminie.

– O mój Boże – powiedział przestraszony Alec, łapiąc się dramatycznie za serce. – Nie możemy tyle czekać. Osiem i pół miesiąca to i tak długo.

Nie musiał mi o tym mówić.

– A co pomaga przyspieszyć poród? – zapytał zaciekawiony Nico.

Wzruszyłam ramionami.

– Długie spaceru, pikantne jedzenie, napary ziołowe, seks...

– O, więc to zróbcie! – wtrącił się Alec.

Prychnęłam.

– Zrobiłabym, ale Kane nie chce uprawiać ze mną seksu.

– Że co? – zapytali jednocześnie Alec i Nico, a potem spojrzeli na brata z mieszanką szoku i niechęci na twarzy.

Ryder i Damien też nie mogli uwierzyć w to, co usłyszeli.

– Nie osądzajcie mnie, głąby – warknął Kane i wycelował we wszystkich palcem. – Sami spróbujcie uprawiać seks z dziewczyną, która jest bliska porodu. Jestem przerażony tym, że główka dziecka nagle wyskoczy z jej pochwy czy coś... Przecież on już jest bardzo nisko w macicy. Teraz to on pilnuje jej cipki. Aideen jest dosłownie nietykalna. Po prostu... nie mogę jej dotknąć. Jest matką mojego dziecka!

Przewróciłam oczami, bo słyszałam tę wymówkę milion razy w ciągu ostatniego półtora tygodnia.

– Czy to dziwne, że teraz wyobrażam sobie, jak wygląda cipka Aideen? – wymamrotał Nico.

– Tak, ty zboku! – krzyknęłam.

– Nie wiń mnie za to – bronił się Nico. Spojrzał na Kane'a i dodał: – To on zaczął mówić o twojej cipce.

Słowo „cipka” zaczęło brzmieć w moich uszach naprawdę dziwnie.

Uniosłam ręce w powietrze.

– Przestańcie rozmawiać o mojej pochwie, dobrze?

W pokoju nastąpiła cisza, a potem odezwał się Alec.

– Jeśli Kane nie chce tego zrobić, to ja mogę.

– Stary...

Spojrzałam na Aleca z uniesionymi brwiami.

– Czy ty oferujesz mi seks?

– Tak – odparł bez wahania. – Naprawdę chcę, żeby mój bratanek już się urodził... Jestem skłonny zrobić wszystko, by pomóc mu przyjść na świat.

Czy to dziwne, że pierwszej chwili znowu chciałam się kłócić o pleć mojego dziecka, zamiast odrzucić szaloną ofertę brata mojego chłopaka?

– Pięć sekund.

Zamrugłam powiekami, zdziwiona, gdy głos Kane'a przyciągnął moją uwagę. Kane stał właśnie nad Alekiem i patrzył na niego jak zwierzę gotowe do ataku.

Alec wbił się w sofę na tyle, na ile mógł.

– Bracie, ja tu się tylko staram pomóc...

– Trzy sekundy.

– No przestań, przecież to miły gest, a ty...

– Sekunda.

Alec zerwał się z kanapy i wybiegł z mojego mieszkania, krzycząc po drodze:

– Przynajmniej się nad tym zastanów!

– Nigdy nie widziałem, by biegł tak szybko – zakpił Nico. – Zupełnie jakby dostrzegł obsadę *Magic Mike'a* i rzucił się za nimi.

Wybuchnęłam nagle tak gwałtownym śmiechem, że w każdej chwili mogłam się posikać.

– Jak... ja... was... kocham – wydusiłam.

Kane spojrział na roześmianych braci i westchnął.

– A ja nie znoszę tych dupków.

Rozdział 4

Wow! Nie do wiary! – krzyczały dziewczyny jedna przez drugą.

Zakryłam uszy i zaśmiałam się.

Bronagh oderwała moją lewą rękę od ucha i zbliżyła ją do swojej twarzy, by przyjrzeć się mojemu zabójczemu pierścionkowi.

– Jest piękny – zachwycała się.

Keela i Branna podeszły bliżej, by też się mu przyjrzeć.

– Jak to zrobił? – pisnęła Keela. – I kiedy?

Uśmiechałam się szeroko, gdy opowiadałam im o tym, w jaki sposób Kane się oświadczył. Każda z nich łapała się za serce i wzdychała z rozmarzeniem.

– Kocham twójego narzeczonego – zachichotała Keela, podkreślając słowo „narzeczony”.

Zaśmiałam się.

– Tak, jest niesamowity.

– Czy to będą wieczne zaręczyny, jak moje, czy takie szybkie? – zapytała Branna. Patrzyła na mnie, ale miałam wrażenie, że myślami znajdowała się gdzieś indziej.

Zawahałam się i odparłam:

– Pobierzemy się raczej prędzej niż później. Tak myślę. Kane chce zrobić kolejne dziecko po tym, jak urodzi się pierwsze, żeby były w podobnym wieku. A ja nie mam zamiaru wyglądać w sukni ślubnej jak wieloryb. Więc zdecydowanie weźmiemy się za to szybciej.

Keeli opadła szczeka.

– Co? To ile on planuje mieć dzieci?

– Piątkę – odparłam.

Bronagh się zapowietrzyła.

– Dominic też chce piątkę...

Spojrzałam na dziewczyny i zamrugałam, oszołomiona.

– To oni wszyscy chcą mieć po pięćoro dzieci?

Keela uniosła palec, każąc nam poczekać, i wyciągnęła telefon. Stuknęła w ekran, wybrała numer i włączyła głośnik.

– Kotek – wymruczał Alec kilka chwil później.

Keela uśmiechnęła się.

– Mam do ciebie pytanie.

– Dawaj.

– Ile chcesz mieć dzieci, jeśli już zaczniemy się kiedyś o nie starać?

– Piątkę – odparł Alec bez wahania.

Popatrzyłam na telefon, oszołomiona.

– Dlaczego akurat piątkę? – zapytała Keela.

– Bo pochodzę z rodziny, w której jest piątka dzieci... Mnie i moim braciom ten pomysł zawsze się podobał. Jeśli będziemy mieć dzieci, to chcę piątkę.

– Okej, dzięki, skarbie. Pogadamy później.

Keela rozłączyła się, zanim Alec zdążył odpowiedzieć.

– Cholera, każdy po pięćoro dzieci.

– To będzie gromadka licząca dwadzieścioro dzieci, jeśli wszystkie sprostamy wymaganiom – stwierdziła Branna. – A jeśli Damien w końcu się ustatkuje, to liczba wzrośnie do dwudziestu pięciu.

Odetchnęłam głęboko.
– Biedne te nasze waginy.
Wszystkie wybuchnęłyśmy śmiechem.
– Słyszałam wcześniej, że Alec narzekał na Kane’a. Podobno poczuł się niedoceniony przez niego – powiedziała Keela i uniosła brew, powstrzymując się od śmiechu. – Wiesz, o co chodzi?
Zaśmiałam się.
– Tak, wiem.
– No to mów – ponagliła mnie Bronagh. Właśnie zjadła czekoladowy batonik, opierając się o szafkę w kuchni Branny, Rydera i Damiena. Przyszłam tu z Kane’em, by mógł potrenować sparring z Nikiem i podnosić ciężary z Alekiem. Bronagh i Keela też się z nimi zabrały, więc gdy oni ćwiczyli, my omawialiśmy interesujące nas tematy.
– Wcześniej w moim mieszkaniu Nico zapytał, co pomaga przyspieszyć poród. Oczywiście wymieniłam całą listę, ale chłopcom spodobał się zwłaszcza jeden sposób.
– Seks – powiedziały Keela i Bronagh jednocześnie.
– Dokładnie. – Zaśmiałam się. – Cóż, powiedziałam, że Kane boi się uprawiać ze mną seks, gdy jestem tak blisko terminu porodu, więc Alec oznajmił, że poświęci się dla dobra ogółu.
Keela wybuchnęła śmiechem.
– Nie wierzę, że to zrobił!
– Zrobił.
Bronagh zaczęła wachlować twarz rękami.
– Co dokładnie powiedział?
– Zaoferował mi seks, by pomóc mi szybciej urodzić.
Keela prychnęła.
– Sama bym cię przeleciała, żebyś tylko szybciej urodziła.
– Ja też, i to z radością – zażartowała Bronagh.
– Co byś zrobiła z radością?
Spojrzelśmy w stronę drzwi. Właśnie przyszli Nico i Kane. Bronagh uśmiechnęła się do swojego chłopaka.
– Ja i Keela oferujemy Aideen seks, by przyspieszyć poród.
Usłyszałam wysoki pisk dobiegający z korytarza.
– Ja też!
Patrzyłam szeroko otwartymi oczami, jak Alec wbiega do kuchni i wpada na swoich braci, jakby oni byli kręglami, a on kulą.
– Wybierz moją ofertę, Aideen – błagał, próbując złapać równowagę. – Marzyłem o tym od lat!
– Jak tylko wstanę w podłogi, skopię ci dupę! – warknął Nico.
Alec odwrócił się i kopnął go w brzuch.
– Zamknij się i pozwól im o tym pomyśleć. To ważne!
Zaśmiałam się i spozierałam na dziewczyny, które kręciły głowami w zdumieniu.
Postanowiłam ich wkręcić, bo potrzebowałam rozrywki.
– Dobra, idź po dildo.
– O mój Boże. – Alec złapał się za głowę. – To najlepszy dzień w moim życiu.
Keela zagryzła dolną wargę.
– Co chcesz z tym zrobić?
Oczy Aleca zaszły łzami.
– To się w końcu stanie.

Bronagh zakryła ręką usta, nie mogąc powstrzymać chichotu. Alec skupił się na niej natychmiast.

– Ty... Ty sobie ze mną pogrywasz, prawda? – wyszeptał i najprawdziwsze łzy spłynęły po jego twarzy.

Keela również wybuchła śmiechem.

– To było okrutne, Aideen – wyszeptał Alec i wytarł łzy. – Cholernie okrutne. Nigdy więcej się do mnie nie odzywaj. Już was nie lubię.

Wybiegł z kuchni, a roześmiana Keela pobiegła za nim. Spojrzałam na Kane'a i Nica, którzy westchnęli i patrzyli na mnie, kręcąc głowami.

– No co? – zapytałam.

Nico zamrugał powiekami.

– Nie powinnaś go okłamywać. Nie w kwestii trójkątów. To bolesne.

– To bolesne, bo to jedyny trójkąt, do którego nigdy nie dojdzie, i to cię dobija.

– Ale to nie sprawia, że twój żart jest mniej okrutny. Zabiłaś nadzieję biednego Aleca – wtrącił się Kane.

– Tylko Aleca? – zapytałam ze znaczącym uśmiechem.

– Moje i Dominica też – odparł, gromiąc mnie wzrokiem.

– Święta racja – prychnął Nico.

Zaśmiałam się.

– Tak łatwo was nabrać.

– Alec się przez ciebie rozplakał.

Z tego powodu rzeczywiście czułam się trochę winna.

– Alec płakał wczoraj, gdy dowiedział się, że KFC zmieniło swoje menu – odezwała się Bronagh. – Więc jego płacz nie jest niczym nadzwyczajnym, wierzcie mi.

Ta informacja od razu polepszyła mi humor.

– On jest doskonały. Kocham go. – Uśmiechnęłam się radośnie.

Bronagh pokiwała głową na zgodę.

– Ja też.

– Hej – warknął Kane.

Przewróciłam oczami.

– Ciebie też przecież kocham.

Kane wydawał się udobruchany.

– Bronagh – warknął Nico.

Spojrzała na niego i zapytała:

– Co?

Zacisnął usta w cienką linę, a po chwili nakazał:

– Powiedz, że mnie też kochasz.

– Też cię kocham, Dominicu – odparła, uśmiechając się szeroko.

Nico również się uśmiechnął, a ja pokręciłam głową. Jak na takich potężnych facetów o silnych osobowościach potrzebowali nieustannego zapewnienia o miłości ze strony swoich dziewczyn.

Albo to, albo po prostu lubili słuchać, jak często to mówimy.

Ziewnęłam i wyszłam z łazienki. Już chciałam skrócić i udać się do sypialni, by się położyć, kiedy usłyszałam znajomy głos dobiegający z kuchni. Zmarszczyłam brwi i ruszyłam korytarzem w tamtą stronę.

– Hej, Ryder – powiedziałam, gdy zobaczyłam, że siedzi przy kuchennym stole naprzeciwko Kane’a.

Kane uniósł brwi.

– Myślałem, że już śpisz.

– Bo tak było, ale obudziłam się, by iść do łazienki, usłyszałam znajomy głos, i pomyślałam, że coś się stało. Jest przecież po północy.

Ryder podrapał się po szyi.

– Przepraszam, że wpadłem do was tak późno.

– Wszystko w porządku? – zapytałam zmartwiona.

Pokiwał głową.

– Tak, po prostu musiałem pogadać z Kane’em.

Wiedziałam, że to wskazówka, bym już poszła spać, ale wtedy zauważyłam też, że Kane jest w pełni ubrany, chociaż jeszcze kilka godzin temu miał na sobie tylko bokserki.

– Dlaczego jesteś ubrany? – zapytałam, marszcząc brwi.

Kane spojrzał po sobie, a potem skupił wzrok na mnie, mówiąc:

– Chciałem wyjść z Ryderem na chwilę.

– I zostawić mnie samą? – zapytałam, wybałuszając oczy. Spanikowałam.

Nie mógł tego zrobić, kiedy Duży Phil wciąż gdzieś tam był.

– Nie – odparł Kane natychmiast. – Zamierzałem cię obudzić i zawieźć do Aleca i Keeli, żebyś tam spędziła noc.

Zamrugałam powiekami, zdziwiona.

– Okej, więc co jest takie ważne, że chcesz budzić ich w środku nocy i prosić, by mnie przenocowali?

Cisza.

Ponownie zmarszczyłam brwi.

– Kane, dokąd ty się wybierasz?

Kane zawahał się i spojrzał na Rydera, który unikał jego wzroku.

Oni coś knuli.

– Zostajesz ze mną – powiedziałam do Kane’a.

Ryder westchnął i skupił wzrok na bracie.

– Zostań z nią. Poradzę sobie.

– Jesteś pewny? – zapytał Kane.

Ryder pokiwał głową i wstał. Puścił do mnie oczko, po czym wyszedł.

Spojrzałam na Kane’a i założyłam ręce na piersi.

– Co to miało znaczyć?

Kane podrapał się po szyi.

– O co ci chodzi?

– Nie traktuj mnie jak idiotki. Dokąd się z nim wybieralesz?

Odwrócił ode mnie wzrok.

– Nie musisz mówić ci wszystkiego, Aideen.

– Chwileczkę – warknęłam i złapałam go za kurtkę, bo zaczął ode mnie odchodzić. – Musisz mi wszystko mówić, bo wiem, że on jest zamieszany w narkotyki i Bóg jeden wie, w co jeszcze!

– To, czym zajmuje się Ryder, to jego sprawa...

– Ale ja jestem twoją narzeczoną! – przerwałam mu. – To, co ty robisz, jest też moją sprawą, jeśli wiąże się to z jego... biznesem.

Kane zacisnął szczękę, a po chwili zapytał:

– Nie możesz mi po prostu zaufać?

– W tej kwestii? Nie, nie mogę. Nie chcę, żebyś chodził gdzieś z Ryderem.

Kane zaśmiał się poważnie.

– On jest moim bratem.

– Jak dla mnie może być samym Jezusem – warknęłam. – On coś knuje i nie chcę, żebyś się w to mieszał.

– A co według ciebie miałbym zrobić? – zażądał Kane. – Mam zostawić brata na lodzie? Nie, do cholery, nie zrobię tego. Lojalność jest dla mnie ważna. Nigdy nie odwróciłbym się plecami do członka mojej rodziny. Doskonale o tym wiesz.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Nie proszę cię o to, żebyś odwrócił się do niego plecami, tylko żebyś nie mieszał się w to, czym on się zajmuje.

– A skąd wiesz, czym on się zajmuje?

To dobre pytanie.

– Bo ostatnio dziwnie się zachowuje. Kilka miesięcy temu, zanim się tu przeprowadziłam, byłam w waszej kuchni w domu o szóstej rano, a on i Nico gdzieś jechali i musieli się czymś „zająć”. On nie ma pracy, a skądś bierze pieniądze – oznajmiłam ze złością. – Nie powiedział mi, o co wtedy chodziło, ale czuję, że to coś niedobrego. Wtedy miałam zbyt wiele na głowie, by się nad tym zastanowić. Och, zapomniałabym! Przecież jakiś czas temu niemal wciągnęłabym kokainę, która znalazła się na moich dłoniach, gdy dotykałam jego kurtki. Więc wyjaśnij mi to.

Kane złapał się za grzbiet nosa.

– Nic ci nie powiem, bo to sprawy Rydera, więc odpuść.

Byłam w szoku.

– Ostrzegałam cię, że nie będę z tobą, jeśli ty nie będziesz ze mną szczery w takich sprawach. Nie żartowałam, gdy mówiłam, że zniknę, jeśli wrócisz do starych nawyków.

Kane zmrużył oczy.

– Nie groź mi, Aideen. Jesteś moja.

– I będę twoja na zawsze, ale to nie znaczy, że zacznę tolerować to, co robisz z bratem. Kocham Rydera, ale to dupek i zajmuje się podejrzanymi interesami!

Kane’owi drgnęła powieka, więc odeszłam od niego, wiedząc, że nie da mu się teraz przemówić do rozsądku. Ruszyłam w stronę sypialni i rzuciłam przez ramię:

– Dobrej nocy na kanapie.

Weszłam do sypialni i odwróciłam się, by zamknąć drzwi, ale odskoczyłam nagle, gdy Kane pojawił się tam i zagroził mi drogę.

– Nie wykopiesz mnie z naszego łóżka.

– Nie chcę teraz przebywać obok ciebie, więc tak, wykopię cię.

Kane ani drgnął.

– Nie każ mi tego robić. Nie mogę wybierać między tobą a Ryderem. Kocham was oboje.

– Nie każę ci wybierać. Po prostu nie chcę, żebyś pomagał mu z tym, czym się zajmuje.

To wszystko.

– Ale on potrzebuje mojej pomocy.

Wściekłam się.

– No to powiedz mi, co miałeś zamiar z nim zrobić.

Kane zawahał się, po czym westchnął i powiedział:

– Nie mogę. To, czy inni ludzie się dowiedzą, zależy tylko od niego.

– Masz ostatnią szansę. Powiedz mi, co zamierzałeś zrobić z Ryderem.

Kane był rozdarty pomiędzy swoją lojalnością wobec mnie a tą wobec brata.

– Nie mogę, kochanie. Po prostu uwierz mi, że to żaden podejrzany biznes. Ja tylko chciałem mu pomóc.

Zatrzęślam się ze złości.

– Wiem, że on jest zamieszany w coś związanego z jego przeszłością, a teraz i ty się w to mieszasz. Obiecałeś mi, że to już za nami.

– Bo tak jest...

– Wcale nie! – krzyknęłam. – On nadal gdzieś tam jest, a ty zamiast go znaleźć, bawisz się z Ryderem w gangstera.

– Co? – zapytał Kane z szeroko otwartymi oczami. – Robię wszystko, by odnaleźć tego sukinsyna jak najszybciej. Po prostu nie wspominam o tym, bo nie chcę, żebyś o nim myślała.

Och.

Odwrócił ode mnie głowę.

– Po prostu nie rozumiesz, o co chodzi z Ryderem.

– Pomóż mi zrozumieć.

– Nie mogę – wycedził przez zęby. – Ryder kazał mi obiecać, że ci nie powiem, bo ty przekazałabyś to Brannie.

A więc zdecydowanie chodziło o jakiś podejrzany biznes.

– Wiedziałam, że coś knujecie – warknęłam.

– Aideen...

– Powiedz mi.

Popatrzył na mnie, ale milczał.

– Wynoś się! – krzyknęłam. – Zabieraj swoje rzeczy i spierdalaj. Nie mam ochoty teraz się z tym zmagać.

– Dobra – krzyknął i podszedł do mnie. – Zabiorę rzeczy i idę.

Przez chwilę nie miałam pojęcia, co się dzieje, ale szybko to do mnie dotarło. Ten gnojek próbował mnie podnieść. Ciężarną!

– Kane! – pisnęłam, gdy złapał mnie pod kolanami i objął w pasie drugą ręką. Instynktownie uniosłam ręce i złapałam go za szyję.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – zapytałam przerażona.

Podszedł do drzwi naszego mieszkania.

– Powiedziałas, że mam wziąć, co moje, i się wynosić. Właśnie to robię.

Miał na myśli mnie.

No tak, w końcu naprawdę byłam jego.

Przez moment patrzyłam na niego, a potem moje serce zabiło mocniej. Cholera, kochałam te jego zagrania w stylu samca alfa. Nagle zachciało mi się płakać.

Kane zatrzymał się.

– Dlaczego płaczesz?

– Bo cię kocham – stwierdziłam i klepnęłam go w ramię. – Nie chcę, żebyś wychodził, ale też nie chcę, by między nami były jakieś tajemnice.

Kane westchnął.

– Ja też cię kocham, więc proszę, zaufaj mi, gdy mówię, że sobie poradzę, i to niedługo.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Obiecujesz, że cię przez to nie stracę?

– Aideen, kochanie, przysięgam – odparł i pocałował mnie w czoło. – Nigdzie się nie wybieram.

Pokiwałam głową.

– Przepraszam za tę kłótnię.

Naprawdę żałowałam. Nie byłam zadowolona z tego, że nie wiedziałam, czym Ryder się zajmował, ale szanowałam i kochałam Kane'a za bardzo, by mu nie uwierzyć i nie zaufać.

– Przepraszasz, bo naprawdę jest ci przykro, czy dlatego, że nie chcesz, bym wyniósł cię na zewnątrz, bo jest zimno?

– Jedno i drugie – odparłam z uśmiechem.

Kane zachichotał i odchylił głowę, by móc pocałować mnie w policzek. Westchnęłam, bawiąc się końcówkami jego włosów.

– Pewnie byś się tego nie domyślił, ale w tej chwili jestem na ciebie totalnie napalona.

Kane spojrzał na mnie i zapytał:

– Poważnie?

– O tak. – Pokiwałam głową. – Uwielbiam, kiedy mówisz, że jestem twoja. To takie seksowne.

Mruknął gardłowo, a moja cipka nagle się zacisnęła.

– I uwielbiam, gdy wydajesz ten dźwięk.

Kane prychnął i postawił mnie ostrożnie na podłodze. Przesunęłam dłońmi po jego ramionach i oblizałam usta, kiedy mięśnie zagrały mi pod palcami.

– I uwielbiam to, że jesteś taki duży. Czuję się przy tobie taka malutka, a to naprawdę coś znaczy, bo aktualnie jestem ogromna.

Kane uśmiechnął się kpiąco.

– A jest we mnie jeszcze coś dużego, co ci się podoba?

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Masz dwa strzały, ale pewnie zgadniesz za pierwszym razem.

– Możesz flirtować ze mną w ten sposób, ile tylko chcesz. I tak nie będzie seksu.

Jęknęłam głośno.

– Ale Kane...

– Nie. Rozmawialiśmy o tym. A właściwie kłóciliśmy się. Dziecko jest już bardzo nisko i boję się, że uderzę go w głowę czy coś.

Westchnęłam.

– Twój fiut nie jest aż tak długi, by go dotknąć.

– Wielkie dzięki.

– Nie to miałam na myśli. – Zaśmiałam się. – Chodziło mi o to, że...

– Wiem, o co ci chodzi, ale po prostu nie mogę tego zrobić. On jest naszym dzieckiem i jest już tak blisko przyjścia na świat. Przeraza mnie to, że mógłby się poruszyć, gdy ja byłbym akurat w tobie. Nie chciałbym, żeby obudził się w chwili, gdy grzmocę jego matkę. To nie byłoby fair, Aideen.

Wybuchnęłam śmiechem i szybko skrzyżowałam nogi, ale było już za późno.

– Właśnie się posikałam! – zaśmiałam się. – To wszystko twoja wina.

Kane zarechotał i złapał mnie za ramię.

– Chodź, siusmajtku. Odwiedzimy łazienkę.

Chociaż nie wiedziałam, co planował, to ufałam mu całkowicie, bo kochałam go równie mocno jak własne życie.

Ale jeśli chodzi o seks, to on się od tego nie wykręci.

Uwiodę go, nawet jeśli miałoby mnie to zabić.

Rozdział 5

Aideen?

Nie teraz...

– Kochanie, obudź się.

– Dlaczego? – warknęłam.

Poczułam jego rękę na moim tyłku.

– Jest prawie jedenasta. Jeśli będziesz spać dłużej, to nie zaśniesz w nocy.

Jęknęłam i wcisnęłam twarz w poduszkę.

– Ale jestem taaaka zmęczona.

Byłam wykończona, bo dziecko całą noc się we mnie ruszało. Zazwyczaj potrafiłam zasnąć, gdy była taka żywiolowa, ale wczoraj chyba weszła mi pod żebra i wszystko mnie bolało, nieważne w jakiej leżałam pozycji. Musiałam ciągle wstawać, żeby złapać oddech.

– Wiem, że jesteś zmęczona, kochanie, ale możesz zdrzemnąć się później. Obiecuję.

Hmm.

Drzemka brzmiała nieźle.

– A czy mogę zdrzemnąć się teraz? – zapytałam i otworzyłam oczy, by się rozejrzeć.

Kane zaśmiał się cicho, a ja uśmiechnęłam się leniwie na ten dźwięk.

– Nie jesteś rannym ptaszkiem, co? – stwierdził radośnie.

– Nie jestem. Nie bez powodu „ranny” ma dwa znaczenia: wczesny albo zraniony.

Wstawanie rano po prostu boli.

Zaśmiał się na głos i klepnął mnie mocno w tyłek.

– Wyciągaj dupę z łóżka.

Nie ruszyłam się.

– Bo co mi zrobisz?

Kane spojrział na mnie wzrokiem, w którym nie było ani odrobiny rozbawienia.

– Nie chcesz nawet wiedzieć, co mógłbym ci zrobić.

Wiedziałam, że jeśli bym go sprawdziła, to zrobiłby coś, co by mi się nie spodobało, więc westchnęłam dramatycznie i odepchnęłam się od materaca. Usiadłam na piętach i spojrzałam obruszona na Kane’a.

Uśmiechnął się i pochylił w moją stronę, by złapać mnie za szyję i nakryć moje usta swoimi.

Jęknęłam z zachwytu i położyłam ręce na jego bicepsach, ściskając je lekko.

– Dzień dobry – wymamrotał tuż przy moich ustach.

Zassałam jego dolną wargę, a potem wypuściłam ją z cmoknięciem i powiedziałam:

– Przeleć mnie i to będzie naprawdę dobry dzień.

– Aideen – warknął Kane.

Cholera.

– Proszę – błagałam. – Wiesz, jaka jestem teraz wrażliwa na dotyk. Potrzebuję odrobiny stymulacji i spełnienia, bo inaczej będę cierpieć.

Kane zmarszczył brwi.

– Wiesz, że mogę sprawić, byś doszła, i wcale nie muszę cię pieprzyć, laleczko.

Jęknęłam zawiedziona.

– To super, ale to nie to samo. Tęsknię za tym uczuciem, gdy jesteś we mnie.

– Próbujesz wzbudzić we mnie poczucie winy – powiedział i zacisnął szczękę.

Wydęłam wargi, przybierając zasmuconą minę.

– Czy to działa?

– Nie – odparł przez zaciśnięte zęby.

Spojrzałam w dół i uśmiechnęłam się zwycięsko, gdy zobaczyłam jego erekcję w dzinsach. Wyciągnęłam w jej stronę rękę, ale Kane szybko chwycił mnie za nadgarstek i powstrzymał.

– Kane – warknęłam, czując narastający gniew. – Proszę, przeleć mnie. Nie uprawiamy seksu od ponad pięciu tygodni. To już nie jest zabawne. Powinniśmy wykorzystać ten czas, jak tylko się da, i uprawiać seks ciągle, bo po porodzie nie będę mogła się bzykać przez wiele tygodni!

Zauważyłam, że mięsień zaczął mu drgać na szczęce. Spiorunował mnie wzrokiem, co tylko jeszcze bardziej mnie wkurzyło.

– Nie czułbym się komfortowo, jeśli miałbym uprawiać z tobą seks, gdy jesteś tak blisko porodu.

Smutek przytłumił mój gniew.

– Ty... Może nie czujesz się komfortowo przez moje ciało? – zapytałam i odwróciłam wzrok, gdy nagle łzy napłynęły mi do oczu. – Uważasz, że jestem nieatrakcyjna?

Kane zaklął pod nosem i skierował moją rękę na swoje krocze, pocierając nią o erekcję.

– Czujesz to? Nadal uważasz, że mi się nie podobasz lub że jest mi przy tobie niekomfortowo?

Pociągnęłam nosem.

– Nie.

– Spójrz na mnie.

Zrobiłam to, o co mnie prosił.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem, jesteś tak seksowna, że mój fiut niemal eksploduje z podniecenia. Podobasz mi się jeszcze bardziej, bo nosisz w sobie moje dziecko. Twoje ciało jest idealne – powiedział, podkreślając ostatnie słowa.

Spojrzałam mu w oczy.

– No to dlaczego nie chcesz mnie wziąć?

Zarumienił się lekko.

– Po prostu nie chcę, żeby mój fiut znalazł się tak blisko naszego dziecka. I tak, mówiłaś mi, że to niemożliwe, bym dotknął nim dziecka, ale... nadal mnie to przeraża. Przepraszam.

Wciąż byłam zła, ale też pocieszało mnie to, że nie uważał mnie za brzydką i odpychającą pomimo ciąży i rozmiarów wieloryba.

– W porządku – powiedziałam, chociaż i tak chciałam uprawiać z nim teraz seks.

Nie chodziło mi tylko o orgazm, który się z nim wiązał, ale o intymność i bliskość z moim narzeczonym. Właśnie za tym zaczynałam tęsknić.

– Jesteś zła?

Zła? Nie.

Zawiedziona? Zdecydowanie.

– Nie, nie jestem zła – odparłam i przytuliłam się do niego.

Poczułam, jak rozluźnia się pod moim dotykiem i wzdycha z ulgą. Po chwili udałam się do łazienki. Gdy się załatwiłam i umyłam, spojrzałam w lustro.

Zawsze chciałam uprawiać seks, patrząc, jak Kane pieprzy mnie od tyłu. Położyłam ręce na umywalce, pochyliłam się nad nią i skrzyżowałam nogi, kiedy pulsowanie między nimi stało się nie do wytrzymania.

Cholera.

– Co ty wyprawiasz?

Zerknęłam na niego, gdy usłyszałam jego głos, a potem spojrzałam po sobie. Najwyraźniej moje sygnały nie były zbyt oczywiste.

– Jestem rozpalona. Cipka mnie swędzi i zastanawiam się, czy mógłbyś coś zrobić, by mi ulżyć?

Podszedł do mnie od tyłu i przyjrzał się podejrzliwie mojemu odbiciu.

– A czego dokładnie chcesz? – zapytał.

– Chcę dojść w tej pozycji... ale twój penis ma mnie stymulować od tyłu.

Kane wciągnął powietrze ze świstem, a ja prawie się uśmiechnęłam.

– Co z ciebie za potwór? – oskarżył mnie.

Uśmiechnęłam się niewinnie.

– O co ci chodzi?

– Czy ty masz pojęcie, jak trudno będzie mi zrobić to, o co mnie prosisz, i nie przelecieć cię przy tym?

Miałam mgliste pojęcie...

– Mogę ci zrobić loda po tym, jak sama dojdę, co ty na to? – zaproponowałam.

Kane otworzył usta, a potem je zamknął. Patrzył na mnie w milczeniu przez kilka chwil.

– Okej – odparł w końcu.

Zaczął odpinać pasek od spodni i rozporek.

Zamrugałam powiekami, oszołomiona.

Poszło zdecydowanie łatwiej, niż się spodziewałam.

– Ale jestem podekscytowana – pisnęłam, a Kane parsknął śmiechem.

Wyprostowałam się przy zlewie i odwróciłam w jego stronę, gdy zaczął podchodzić bliżej. Bez słowa pochylał głowę i zmiażdżył moje usta w pocałunku. Położyłam mu ręce na karku, a potem wplotłam palce w jego włosy i mruknęłam tuż przy jego ustach.

– Odwróć się – nakazał niskim i zachrypniętym głosem.

Mój puls przyspieszył i zrobiłam to, co mi kazał.

Opuściłam ręce, odwróciłam się i chwyciłam się umywalki. Kane przyklęknął, złapał za gumkę od moich pidżamowych spodni i ściągnął je wraz z bielizną jednym szarpnięciem. Ubranie opadło mi do kostek. Uniosłam głowę, by dojrzeć w odbiciu Kane'a, ale ujrzałam tylko siebie.

– Kane?

– Pochyl się jeszcze trochę.

Pochyliłam się na tyle, na ile mogłam, bo nie chciałam, żebym plecy zaczęły mnie boleć lub by brzuch mi przeszkadzał. Musiałam stanąć w lekkim rozkroku i mocniej złapać się umywalki.

– Dobra, a teraz co... KANE!

Krzyknęłam, kiedy jego mokry, ciepły język nagle wsunął się we mnie, a on złapał mnie silnymi rękami za uda i zaczął mnie pieścić.

Wstrzymałam na chwilę oddech, ale jęknęłam z przyjemności, gdy Kane odsunął ode mnie ręce i przesunął językiem wzdłuż cipki. Odrzuciłam głowę w tył, gdy moje ciało zalała gorąca fala rozkoszy.

Czułam, że zaraz dojdę.

– Kane – zawylałam. – Użyj penisa, proszę.

W odpowiedzi warknął cicho, odsunął ode mnie usta i stanął za mną. Usłyszałam, że ściąga spodnie i robi to, o co go prosiłam. Nagle poczułam jego ręce w dole pleców, a po chwili

rozsunął mi nogą stopy, zmuszając mnie do jeszcze większego rozkroku.

Oczy uciekły mi w głąb czaszki, gdy poczułam główkę jego członka, którą ocierał się o moją cipkę, używając moich soków jako lubrykantu.

– Kurwa – syknął przez zaciśnięte zęby. – Ale ty jesteś mokra, kochanie.

Jęknęłam w odpowiedzi i wypchnęłam tyłek w jego stronę. Usłyszałam, jak wciąga głośno powietrze. Złapał mnie za biodra, wbijając palce w ciało, chcąc mnie w ten sposób ustabilizować.

– Kane, proszę – błagałam, bo czułam, że orgazm jest coraz bliżej.

Prawą ręką złapał w garść swojego penisa i zaczął nim pocierać o moją cipkę.

Tak.

– Jesteś już blisko? – zapytał głosem napiętym z podniecenia.

Nie odpowiedziałam mu.

Zamiast tego uniosłam głowę i podchwyciłam jego spojrzenie w lustrze, odsuwając się lekko. Gdy tylko poczułam, że jego członek znajduje się blisko mojego wejścia, wypięłam tyłek. Kane warknął gardłowo i złapał mnie za biodro, ale odsunął się. Spojrzał mi w oczy. Wyglądał, jakby chciał mnie zabić, gdy ja kręciłam tyłkiem, próbując wsunąć go do siebie.

– Jesteś podła – wycedził.

– Nie – wysapałam. – Jestem napalona i chcę, żebyś mnie przeleciał.

– Aideen...

– Patrz na mnie, gdy się pieprzymy.

– Aideen – warknął ostrzegawczo. – Nie mogę.

Wydęłam wargi.

– Proszę, po prostu wsuń się we mnie jeszcze trochę... Naprawdę muszę cię w sobie poczuć. Kane, błagam cię.

Kane zacisnął szczękę i zamknął oczy, gdy ja zaczęłam ocierać się o niego plecami.

– Może tylko... koniuszek? – wyszeptał, otwierając jedno oko.

Mowy nie ma, pomyślałam, ale pokiwałam głową, by go zachęcić.

– Tylko koniuszek, kochanie – powtórzyłam.

To było jawne kłamstwo, bo gdy tylko miałam szansę, wypchnęłam tyłek jeszcze bardziej i wsunęłam go w siebie całego.

– O cholera – wychrypiał. – To jest... Boże!

Zadrżałam, a moje ciało pokryło się gęsią skórką.

– Tak, jeszcze tylko trochę.

Kane wbił palce w moje biodra.

– Niczego mi nie... ułatwiasz. Jak to możliwe, że jesteś taka ciasna?

Oblizałam wargi i odparłam:

– Może dlatego, że od miesiąca nie uprawiałam seksu?

– Mądrała – powiedział i klepnął mnie w tyłek.

Uśmiechnęłam się do siebie i wsunęłam go w siebie jeszcze głębiej, gdy on delikatnie wypchnął biodra w moją stronę. Syknął, jakby go to zabolalo. Poznałby, co to cierpienie, dopiero gdyby nie dał mojemu ciału tego, co potrzebowało.

Wzięłam wszystko we własne ręce – a raczej cipkę – i z całej siły wbiłam go w siebie. Poczułam, że jego jądra objijają się o mój tyłek. Kane sapnął i ścisnął mnie mocno. Stał nieruchomo przez dwie sekundy, a potem stracił nad sobą kontrolę.

– Kurwa! Przepraszam, synu.

Zaczął pieprzyć mnie tak mocno, iż myślałam, że się rozpadnę. Zupełnie zapomniał

o swoim postanowieniu.

– Czy tego właśnie chciałaś? – warknął i pochylił się, by ugryźć mnie w ramię.

Wygięłam plecy w łuk i jęknęłam głośno:

– Tak.

Nie przestając mnie pieprzyć, Kane dotykał mnie wszędzie. Nie mogłam puścić umywalki i wyciągnąć ręki, by też go pomacać, bo straciłabym równowagę i upadła twarzą na blat.

– Boże, jak ja tęskniłem za tą cipką – jęknął i wbił się we mnie mocniej.

Zacisnęłam palce na umywalce, gdy poczułam narastający we mnie orgazm.

– Tak, tak! – krzyczałam. – Kurwa, Kane!

– Spójrz na mnie.

Uniosłam głowę i spojrzałam w lustro, obserwując w odbiciu jego oczy wlepione we mnie i twarz, na której malowała się przyjemność.

– Jesteś ze mną? – zapytał. Jego powieki były tak ciężkie, że niemal opadały. A to wszystko przez rozkosz, której doznawał.

Wypięłam tyłek i zamknęłam oczy, mówiąc:

– Zawsze.

Przyspieszył tempo i pieprzył mnie tak ostro, że na chwilę zapomniałam oddychać. Miałam wrażenie, że moje ciało zaraz eksploduje. Gdy poczułam, że palą mnie płuca, łapczywie zaczęłam wdychać powietrze. Rozluźniłam palce, gdy fale orgazmu zaczęły przechodzić moje ciało. Zupełnie opadłam z sił.

– Wow – wyszeptalam i przytuliłam policzek do zimnego, marmurowego blatu.

Zadrzałam, kiedy Kane ze mnie wyszedł. Jego ręce wciąż spoczywały na moich biodrach.

– Kurwa – warknął. – To było niesamowite.

Zamruczałam, zgadzając się z nim.

Wciąż dochodziłam do siebie, gdy usłyszałam, że Kane znika gdzieś i po chwili wraca i przykłada mi między nogami coś mokrego i chłodnego.

– Spokojnie – wymamrotał, gdy zadrzałam. – Chce cię tylko oczyścić. Doszedłem mocniej, niż się spodziewałem.

Zachichotałam. Czuję się lekko zmęczona.

– Tak się dzieje, kiedy odmawiasz sobie seksu, aż w końcu twoje jaja eksplodują.

Kane zarechotał i wycierał mnie dalej delikatnie, a potem wrzucił zużytą chusteczkę do kosza w rogu łazienki. Wyprostowałam się, gdy podszedł do mnie i objął. Ukrył twarz w mojej szyi i położył mi dłonie na brzuchu.

– Nie wierzę, że udało ci się mnie uwieść.

Zachichotałam.

– Nie wierzę, że zajęło mi to aż tyle czasu. Ale w końcu się udało. Zazwyczaj muszę tylko spojrzeć na ciebie znacząco i już bierzemy się do roboty.

Kane przygryzł lekko moją skórę na ramieniu.

– Martwiłem się o naszego maluszka.

Zakryłam jego dłonie swoimi.

– Lekarze polecają częste uprawianie seksu pod koniec ciąży. Mówiłam ci. To jeden ze sposobów, który może przyczynić się do szybszego porodu.

Kane spojrzał na mnie w odbiciu lustra i stwierdził:

– No to na co jeszcze czekamy? Chodźmy do sypialni. W tej chwili.

Zaśmiałam się, gdy złapał mnie za rękę i wyprowadził z łazienki. Udaliśmy się do naszego sanktuarium. Kane miał na twarzy zdeterminowaną minę, a ja musiałam wyglądać na prawdziwie szczęśliwą kobietę.

Perspektywa wcześniejszego porodu jeszcze nigdy nie była równie ekscytująca.

– Gdzie są James, Dante i Harley? – zapytałam Gavina, trzymając słuchawkę przy uchu.

Gdy odebrał telefon, ulżyło mi i cieszyłam się, że siedział w domu bezpieczny i nie robił niczego głupiego ze swoim nowym przyjacielem Jasonem Bane'em. Bóg jeden wie, czym oni się tak naprawdę zajmują. Siedziałam na łóżku i rozmawiałam z bratem, bo gdy wszyscy bracia Kane'a zebrali się w naszym salonie, nagle poczułam ochotę, by porozmawiać z własnym. Wpadali mnie odwiedzić raz na jakiś czas, ale nie robili tego tak często, jak Slaterowie, więc bardzo za nimi tęskniłam.

Poza tym nudziłam się.

Zazwyczaj spędzałam wieczory, poprawiając prace moich uczniów, ale skoro byłam na macierzyńskim, nie miałam nic do roboty. Tęskniłam za swoimi obowiązkami nauczycielskimi.

I za uczniami.

Przyznano mi dwadzieścia sześć tygodni obowiązkowego płatnego urlopu macierzyńskiego z dodatkowymi szesnastoma tygodniami niepłatnego urlopu, jeśli potrzebowałam więcej czasu.

Zazwyczaj kobiety brały dwa tygodnie urlopu przed porodem, ale w mojej pracy ta kwestia była bardzo elastyczna, więc po ataku na moje życie wykorzystałam osiem z szesnastu tygodni bezpłatnego urlopu, a szkoła bez problemu na to przystała.

Westchnęłam i pozbyłam się myśli o tęsknocie za pracą, bo musiałam się skupić na rozmowie z bratem.

– James i Harley są właśnie na podwójnej randce w ciemno, a Dante gra ze mną w *FIFĘ*.

Znowu ta pieprzona gra. Kane i jego bracia też ciągle w nią grali.

– Pozdrów ode mnie Dantego.

– Sama go pozdrów. Włączam cię na głośnik.

Uśmiechnęłam się.

– Dante, dlaczego grasz z młodszym bratem w grę na konsoli w piątkowy wieczór, zamiast gdzieś wyjść?

Dante zaśmiał się pogardliwie.

– Ciebie też miło słyszeć, droga siostrzo.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– A odpowiadając na twoje pytanie, jest dopiero wpół do jedenastej, a ja nigdzie przed dwunastą nie wychodzę. Nikt nie chodzi do klubów, gdy dopiero się otwierają.

Przewróciłam oczami.

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio byłam w klubie, więc oszczędź mi szczegółów.

Moi bracia wybuchnęli śmiechem.

– Nadal jesteś w ciąży? – zapytał mnie Gavin.

– Nie, urodziłam i zapomniałam wam o tym powiedzieć.

Dante prychnął pod nosem.

– Nie zdziwiłbym się.

– Dobra, nieważne. Jak myślisz, kiedy urodzisz? Jesteś w ciąży chyba całe wieki.

Byłam tego boleśnie świadoma.

– Termin mam za dwa tygodnie, ale może się to przedłużyć.

Obaj westchnęli, a ja uśmiechnęłam się.

– Tęsknię za wami.

– Przecież widziałas mnie dwa dni temu – zażartował Dante.

- Dwa dni to kawał czasu – odparłam.
- Wpadnę do ciebie jutro, pasuje?
- Pokiwałam głową, chociaż nie mogli mnie zobaczyć.
- Otworzyłam usta, chcąc odpowiedzieć, ale wtedy Gavin warknął:
- Pieprzony Nico.
- Co? – zapytałam i w tej chwili z mojego salonu rozległy się triumfalne okrzyki.
- Ten dupek właśnie strzelił mi gola.
- Zamrugalam powiekami, oszołomiona.
- Czy ty grasz przeciwko braciom Slater? – zapytałam.
- Tak, zamieniamy się – odparł Dante.
- Ach, ci chłopcy i te ich pieprzone zabawki.
- Okej, dam wam już spokój. Do zobaczenia jutro.
- Pa – odezwał się Gavin i rozłączył się.
- „Pa, braciszku”, chciałam powiedzieć, ale nie zdążyłam.

Pokręciłam głową, rzuciłam telefon na szafkę nocną i wstałam. Nudziłam się i naprawdę nie miałam ochoty oglądać, jak chłopcy grają w grę, lecz mimo to postanowiłam iść do salonu, bo lepsze to niż leżenie na łóżku.

Dziewczyny – poza Branną, która pracowała – wyszły na kolację do restauracji serwującej sushi. Właśnie dlatego z nimi nie poszłam. To danie jeszcze przed ciążą wywoływało u mnie odruch wymiotny. Nawet sam jego zapach był dla mnie nieprzyjemny, a gdy spodziewałam się dziecka, było jeszcze gorzej, więc tym bardziej nie chciałam tam iść.

Wyszłam z pokoju i zamarłam, gdy zobaczyłam, że klamka przy drzwiach wyjściowych porusza się i ktoś przekręca w nich klucz od drugiej strony. Cofnęłam się z szybko bijącym sercem, ale gdy zobaczyłam, kim była ta osoba, uspokoiłam się trochę.

- Keela – wydyszałam. – Przestraszyłaś mnie.

Ona również wyglądała na zdziwioną moim widokiem tuż przy drzwiach, ale odetchnęła głęboko i podeszła do mnie.

- Jak było na kolacji...?
- Potrzebuję twojej pomocy.
- Wytrzeszczyłam oczy.

- Ale z czym?
- Chodzi o dziewczyny – wymamrotała Keela.
- Coś się im stało? – wypaliłam, zdenerwowana.
- Ciii!

Skrzywiłam się i spojrzałam w stronę drzwi od salonu, które otworzyły się, a Nico i Kane prawie wypadli z pokoju. Kane złapał się za serce, gdy mnie zobaczył.

- Kurwa. Myślałem, że coś się stało.
- Spojrzałam na Keelę, która zgromiła mnie wzrokiem.
- Przepraszam, to moja wina.

Nico wyprostował się i zapytał:

- Keela, gdzie są Bronagh i Alannah?
- Przyjaciółka podrapała się po szyi.
- W windzie.

Szturchnęłam ją w ramię.

- Co się stało?

Jęknęła głośno i odparła:

- To nie była moja wina, nie wiedziałam, co piły...

– Keela? – odezwał się nagle Alec, który pojawił się na korytarzu. Jego głos brzmiał surowo. – Powiedz, co się stało?

Jeszcze nigdy nie słyszałam, by Alec mówił takim tonem.

– Bronagh i Alannah tak jakby... się upiły.

Nico niemal stracił równowagę.

– Ale przecież Bronagh jest w ciąży!

– Tak – odparła Keela i znowu podrapała się po szyi. – Byłyśmy na kolacji i ona z Alannah zamówiły jakieś dziwne napoje. W menu napisano, że są bez alkoholu... ale okazało się, że jest inaczej. Kelner pomylił zamówienie. Bronagh nie wypić dużo. Załedwie kilka szklanek.

Nico uniósł wysoko brwi.

– Gdzie ona, do cholery, jest? Zaraz się z nią rozmówię...

– Obiecuj, że się nie wkurzysz.

– Keela – powiedział Nico niebezpiecznie niskim głosem. – Gdzie jest Bronagh?

Keela skuliła się, gdy spojrzał na nią groźnie

– Mówiłam wam, że w windzie... Ale siedzi tam tylko w staniku i majtkach i jeździ w górę i w dół razem z Alannah... która też jest rozebrana.

Nagle Damien przepchnął się przez braci i zrobił to tak szybko, że Kane wybuchnął śmiechem.

– Rozebrana Alannah? – zapytał. – Damien Slater wkracza do akcji.

Starsi bracia roześmiali się, ale bliźniaki wybiegły z mieszkania. Podążyłam za nimi, bo chciałam zobaczyć, jak rozwiną się wydarzenia w następnych minutach. Szłam za Damienem i Nikiem. Gdy Nico nacisnął guzik na ścianie obok windy, założyłam ręce na piersi.

– Winda jest na drugim piętrze i zaczyna jechać w górę – powiedział Damien.

Wszyscy patrzyliśmy, jak liczby na wyświetlaczu zmieniają się, gdy winda wjeżdżała coraz wyżej i wyżej, a w końcu rozległo się „ding!” i drzwi się rozsunęły. Zakryłam usta, gdy zajrzałam do środka.

– Nie – wydusiła pijana Bronagh. – Twoje cycki są zdecydowanie większe niż moje.

– Poważnie? – Alannah chwyciła swoje piersi w dłonie. – Nie wydaje mi się.

Co tu się, do cholery, wyprawiało?

– O mój Boże – zaśmiałam się.

Nico przeklął, gdy zobaczył swoją dziewczynę.

– Cholera, Bronagh!

Obie dziewczyny odwróciły głowy i zachichotały, gdy zobaczyły naszą trójkę.

– Zostałyśmy przyłapanie – krzyknęła Alannah i wyrzuciła ręce w powietrze. – Koniec z lesbijskim seksem w windzie!

Damien zacisnął rękę w pięść, przysunął ją do ust i zagryzł. Nie wiem, czy chciał się powstrzymać od śmiechu, czy od tego, by nie wziąć jej tu i teraz.

Nie potrafił oderwać od niej wzroku.

– Damien! – pisnęła Alannah z podekscytowaniem w oczach, gdy go ujrzała, i zerwała się na równe nogi.

Patrzyłam, jak otwiera szeroko oczy. Miała na sobie tylko czarne majtki.

I nic więcej.

– Tak, Alannah? – zapytał i spojrzał jej w oczy.

Alannah złapała się za cycki.

– Czy moje piersi wyglądają na większe niż ostatnim razem, gdy je widziałeś?

Nico zatrzymał nogą drzwi windy, które już się zamykały. Nacisnął przycisk awaryjny i popatrzył na swoją dziewczynę morderczym wzrokiem.

– Nie wierzę w to, co się tu dzieje – jęknął i zakrył ręką oczy, by nie patrzeć na półnagie ciało Alannah.

– Damien – naciskała Alannah. – Wyglądają na większe czy nie?

Spojrzałam na niego. Biedak gapił się na jej piersi, jakby to był jego następny posiłek, a on był głodny. Szturchnęłam go łokciem, a on spojrzał na mnie i odchrząknął, po czym skupił się na twarzy Alannah.

– Eee... Może lepiej się ubierz, co?

Alannah uśmiechnęła się do niego kpiąco.

– A może to ty mnie ubierzesz?

– Ty. Ja. Dziki seks w windzie. T-teraz.

Spojrzałam na Bronagh, która się odezwała, i zaśmiałam się, kiedy chwyciła Dominica za ramiona, gwałtownie pociągając go bliżej siebie.

– Bronagh! – krzyknął zaskoczony. – Mogłem zrobić ci krzywdę. Pozwól mi cię ubrać i wtedy...

– Ale p-przecież powiedziałeś mi, że kochasz mnie naga.

Nico jęknął cicho.

– Tak, ale...

– No to pozwól mi być naga, lubię czuć się taka wolna – powiedziała i zatrzęsła piersiami. Jednocześnie inne części jej ciała zafalowały.

Zachichotałam i wyjęłam telefon. Zaczęłam nagrywać całe wydarzenie. Nie mogłam przepuścić takiej okazji.

– Bronagh, na miłość boską, przestań tak robić – błagał Nico, poprawiając przód swoich spodni.

– Twerkuj ze mną! – powiedziała radośnie, a ja wybuchnęłam głośniejszym śmiechem.

Nico przycisnął twarz do czubka jej głowy i zaśmiał się. Nakierowałam telefon na Damiena i zobaczyłam, że on też nie mógł powstrzymać śmiechu, gdy obserwował, jak Alannah próbuje twerkować.

Próbowała, ale poległa, i to na całej linii. Zacisnęłam uda i powstrzymałam chichot. Goście znajdujący się w moim mieszkaniu wyjrzeni na korytarz z zaciekawieni.

– Co one robią? – zapytała Keela, stając za mną.

Obejrzałam się przez ramię i machnęłam ręką, bo nie byłam w stanie mówić. Ledwo oddychałam, próbując zdusić śmiech.

– Alannah! – krzyknęła zszokowana Keela, gdy w końcu zobaczyła, co dziewczyna próbowała osiągnąć.

Damien podniósł z podłogi jej bluzkę i przytrzymał ją przed Alannah, bo właśnie podeszli do nas bracia. Zmrużył na nich oczy, gdy Ryder się zaśmiał i powiedział:

– Jesteś trochę nadopiekuńczy, co, braciszku?

Damien wciąż mrużył oczy.

– One są prawie nagie. Ty, Alec i Kane macie wracać do mieszkania.

– Nie! – krzyknęła Alannah w proteście. – Zróbmy sobie o-orgię. Tutaj, w tej windzie.

Wszyscy razem.

Oddałam telefon Keeli i kazałam jej nagrywać, bo sama musiałam się pochylić, gdy poczułam nagły ból w boku. Kane złapał mnie za biodra i zapytał cichym głosem przepelnionym troską:

– Aideen? Wszystko dobrze?

Pokiwałam głową.

– Tak... Tylko złapała mnie kolka – odparłam, śmiejąc się. – One są takie zabawne.

– Chyba nigdy wcześniej nie widziałem tyle ciała Alannah – mruknął Alec. –

Zdecydowanie nigdy też nie słyszałem, by mówiła o seksie. Musi być naprawdę pijana, skoro chce urządzać orgię z nami wszystkimi.

Kane zaśmiał się i pokiwał głową, przyznając mu rację.

Spojrzałam na Nica, który zdążył podnieść Bronagh z podłogi. Właśnie zakładał jej koszulkę przez głowę, umieszczając po jednym ramieniu w każdym z otworów.

– Już prawie skończyłem, ślicznotko.

Bronagh zmarszczyła nos.

– Nie nazywaj mnie Bronagh ani ślicznotka. Już nie.

Nico uśmiechnął się do niej.

– A jak mam cię nazywać?

Spojrzała mu w oczy ze śmiertelną powagą i oznajmiła:

– Od tej pory będę znana jako MC Hammer.

Wybuchnęłam śmiechem i zachwiałam się, wpadając na Kane'a, który również trząśł się ze śmiechu. Objął mnie i położył mi dłonie na brzuchu, opierając podbródek na głowie.

– Okej, MC Hammer, może włożysz ręce w te rękawy, żebym pomógł ci założyć spodnie?

Bronagh popatrzyła na Nica w zamyśleniu, a potem powiedziała:

– Chcę w-wziąć ślub.

O cholera.

Nagle wszystkim przestało być do śmiechu i na korytarzu zaległa cisza.

– Chcesz wziąć ślub? – powtórzył Nico, jakby źle ją usłyszał.

Bronagh pokiwała głową.

– Jesteśmy ze sobą od zawsze, mieszkamy razem od wieków i zaraz będziemy mieć dziecko. Kocham cię całym sercem. Chcę wziąć ślub. A więc ożenisz się ze mną?

Nico zamarł, a potem odparł:

– Tak, skarbie. Ożenię się z tobą.

Uśmiechnęłam się szeroko i zaczęłam klaskać w dłonie, podekscytowana.

– Tak! – powiedziała Bronagh i sama ze sobą przybiła piątkę. – K-kocham cię.

Zachichotałam.

– Ona jutro nie będzie tego nawet pamiętać.

Kane pocałował mnie w czubek głowy i odparł:

– Ale my będziemy.

– Ja też cię kocham, MC Hammer – powiedział Nico, rozśmieszając nas tym.

Patrzyliśmy, jak obejmują się i wtedy Alannah odchrząknęła.

– Czy n-nikt nie chce uprawiać ze mną seksu? – zapytała zmęczonym głosem. – Obiecuję, że jestem w tym dobra.

Wszystkie oczy skupiły się na Damienie.

Chłopak rzucił nam wkurzone spojrzenie.

– Hej, wielkie dzięki, ludzie!

Uśmiechnęłam się szeroko i odparłam:

– Zawsze do usług.

Syknął pod nosem i spojrzał na Alannah, która skuliła się na podłodze windy. Damien przyklęknął obok niej i podniósł rzucone w kąt legginsy dziewczyny, po czym pomógł jej je

założyć. Najpierw włożył jej nogi w nogawki, potem skrzyżował jej ramiona na cyckach i podciągnął legginsy do kolan. W końcu złapał ją pod ramionami i podciągnął do pozycji pionowej.

Alannah przekrzywiła głowę i spojrzała na niego, marszcząc brwi.

– Kiedyś je ze mnie ściągałeś, a teraz mi je zakładasz... Czy zatoczyliśmy pełny krąg?

Damien zamarł i oparł głowę o jej nagie udo, po czym podciągnął legginsy do bioder. Następnie podniósł z podłogi stanik i bluzkę i zasłonił Alannah swoim ciałem, żebyśmy niczego więcej nie widzieli.

Patrzyłam, jak Alannah opuszcza ręce, odsłaniając piersi. Damien spojrzał w sufit i dopiero wtedy zaczął zakładać jej stanik i bluzkę.

Kiedy skończył, chciał od niej odejść. Alannah jednak nagle zrobiła krok do przodu i wpadła na jego pierś. Damien złapał ją za ramiona i spojrzał jej w twarz, a potem westchnął.

– Jak to możliwe, że jeszcze przed chwilą chciała uprawiać seks ze wszystkimi, a teraz zasnęła na stojąco?

Keela schowała mój telefon do kieszeni i powiedziała:

– Wypiły jakieś dziwne drinki. Koktajle owocowe czy coś. Zapytałam o nie kelnera i powiedział, że nie było w nich tak dużo alkoholu. Po prostu... dziewczyny mają słabe głowy i dlatego tak to na nie działało.

Bronagh wybuchnęła śmiechem.

– Ja wcale nie mam słabej głowy. Z-zapytajcie Dominica. Potrafię wypić litry alkoholu.

Nico pokręcił głową i zaczął wychodzić z windy. Spojrzał na swoją dziewczynę i odparł:

– Oczywiście, że potrafisz tyle wypić, kochanie.

Prychnęłam.

Co za pantoflarz.

Wszyscy wróciliśmy do mieszkania, gdzie Kane rozłożył kanapę. Gdy chłopcy położyli dziewczyny do spania, obie natychmiast zaczęły chrapać.

– Zostawmy je tu na noc – powiedziałam do bliźniaków. – Ja się nimi zajmę.

Nico zawahał się, ale ostatecznie pokiwał głową.

Damien podrapał się po szyi.

– Powinniśmy do kogoś zadzwonić, żeby poinformować, że Alannah tu jest?

Pokręciłam głową.

– Ona mieszka sama. Nie trzeba się nikim martwić.

– Nie ma chłopaka?

Ryder uśmiechnął się szeroko.

– Jest singielką.

Damien nie odpowiedział, ale ulga na jego twarzy była bardzo widoczna.

Uśmiechnęłam się i wyjęłam zza sofy duży koc, by przykryć nim dziewczyny. Patrzyliśmy na nie przez minutę, a potem Alec i Keela pożegnali się i wyszli z mieszkania. Ryder sprawdził swój telefon i również się zmył.

Nico i Damien zostali z nami jeszcze kilka chwil, ale gdy zapewniłam ich, że dobrze się zajmę dziewczynami, przystali na to, przytulili mnie na do widzenia i poszli sobie.

– Możesz iść do łóżka, skarbie – powiedział Kane. – Ja pogram jeszcze w *FIFĘ*.

Pokiwałam głową i spojrzałam na chrapiące dziewczyny. Uśmiechnęłam się na ten widok. Na ich skórę padało światło świątecznych lampek i innych dekoracji wiszących w pokoju.

– Ja też się tu prześpię – zaoferował i wskazał na fotel, w którym zawsze siedział. – Będę mieć je na oku, a ty się prześpij.

Uśmiechnęłam się i odparłam:

– Jesteś najlepszy.

Wyszczrzył zęby.

– Ale rano się zamienimy.

Na tę myśl mój dobry humor wyparował. Dotarło do mnie, że to ja będę musiała zajmować się dziewczynami, gdy obudzą się z kacem.

Cholera.

Rozdział 6

Święta Maryjo, Matko Boska, umieram!

Uśmiechnęłam się i dodałam po dwie łyżeczki cukru do dwóch świątecznych kubków z herbatą. Gdy skończyłam mieszać, odłożyłam łyżeczkę do zlewu i spojrzałam na tabletki przeciwbólowe, które Kane zostawił na stole, zanim poszedł rano do łóżka, gdy Alannah i Bronagh obudziły się, jęcząc z bólu.

Wzięłam oba kubki i weszłam do salonu. Pokręciłam głową, gdy zobaczyłam dziewczyny leżące pod kocem na kanapie.

– Mam dla was herbatę – oznajmiłam cichym głosem.

Dziewczyny jęknęły z wdzięczności.

Położyłam kubki na stoliku, nie mówiąc ani słowa, i wróciłam do kuchni, by sprawdzić jedzenie, które przygotowywałam. Przyrządziłam jajecznicę, usmażyłam kielbaski, boczek, pudding i placki ziemniaczane. Mogłam podawać.

Wyłączyłam kuchenkę, nałożyłam dwa talerze dla dziewczyn, a resztę przykryłam i zostawiłam dla Kane'a. Zaniosiłam talerze do salonu. Tam usłyszałam, że dziewczyny pociągają nosem.

– Możecie jeść? – zapytałam.

Bronagh wyrzała spod koca.

– Rzygałam już kilka razy, odkąd się obudziłam, więc teraz powinnam być w stanie coś przekąsić.

Podeszłam do niej i poczekałam, aż usiądzie prosto i poprawi poduszki za plecami. Gdy to zrobiła, podałam jej talerz jedzenia, które miało wyleczyć kaca.

– Alannah, a ty?

Dziewczyna jęknęła, ale wyrzała spod koca i usiadła obok Bronagh. Podeszłam do niej i podałam jej talerz, uśmiechając się, gdy zobaczyłam, jak oblizuje usta.

Przy okazji poprawiałam kilka ozdób na mojej choince, a potem znowu skupiłam się na Alannah.

– Wszystko w porządku?

Pokręciła lekko głową i skrzywiła się, bo chyba ten ruch ją zabolął.

– Nie, czuję pulsowanie w skroniach.

Wróciłam do kuchni i wzięłam pudełko tabletek przeciwbólowych, a potem wróciłam do Alannah i podałam jej leki.

– Za kilka godzin ci przejdzie – zażartowałam.

Wyjęła z opakowania dwie tabletki, włożyła je do ust i popiła małymi łykami herbaty.

– Hmm – jęknęła. – Robisz świetną herbatę, Ado. Jest naprawdę pyszna.

Serce napuchło mi z dumy. To chyba najlepszy komplement, jaki może usłyszeć Irlandka.

– Dzięki – odparłam, uśmiechając się z zadowoleniem.

Bronagh poszła w ślady przyjaciółki i połknęła kilka tabletek, popijając je herbatą i jęcząc z zachwyty, gdy ciepły płyn zwilżył jej gardło.

– Ona ma rację. Ta herbata jest nawet lepsza niż ta, którą robi Ryder, a Branna nieźle go wyszkoliła.

Dumna z siebie usiadłam na fotelu Kane'a i patrzyłam, jak dziewczyny jedzą.

– Ale mi wstyd z powodu wczorajszej nocy – wymamrotała Alannah i zaczęła przeżuwać placek ziemniaczany.

– Byłaś pijana. – Uśmiechnęłam się.
– Byłyśmy zalane w trupa – poprawiła mnie Bronagh. – Nawet nie pamiętam, co wczoraj zrobiliśmy. Mam gdzieś, co powiedział nam kelner, te koktajle owocowe wcale nie były zwykłymi koktajlami.

Alannah pokiwała głową na potwierdzenie jej słów, a potem zerknęła na mnie.

– Pamiętam kilka rzeczy, ale nie wszystko... Było bardzo źle?

Potarłam szczękę w zamyśleniu.

– Chcesz usłyszeć prawdę?

Pokiwała głową.

– Poprosiłaś nas, żebyśmy wszyscy się rozebrali i urządzili orgię, a potem się wkurzyłaś, gdy nikt cię nie posłuchał, i zaczęłaś błagać, żeby ktokolwiek się z tobą przespał, bo twierdziłaś, że jesteś naprawdę dobra w te klocki. Trochę się to ciągnęło.

– O Chryste – wyjęczała Alannah, zakrywając twarz dłońmi.

Zagryzłam wewnątrz policzka, a potem dodałam:

– Ponadto siedziałaś w windzie w samych majtkach i wszyscy widzieli twoje cycki. Zapytałaś Damiena, czy są większe niż wtedy, gdy widział je po raz ostatni.

– O ja pierdolę! – krzyknęła i złapała się za głowę.

Spojrzałam na Bronagh, która przyglądała mi się zaciekawiona.

– A co ja zrobiłam? – zapytała z przerażeniem w oczach.

Zaśmiałam się pod nosem.

– Próbowalaś zgwałcić Nica w windzie, poprosiłaś go, żeby razem z tobą twerkował, i... och, kazałaś nazywać siebie MC Hammer...

Bronagh zaczerwieniła się.

– Nie przeżyję tego.

– Ty nie przeżyjesz? – warknęła Alannah. – Ja już nigdy nie będę mogła spojrzeć braciom Slater w oczy.

Bronagh milczała przez chwilę, przeżuując śniadanie i najwyraźniej się nad czymś zastanawiając. Wkrótce jej oczy wypełniły się łzami i zapytała:

– Myślisz, że przez ten alkohol coś stało się dziecku?

– Kochanie – westchnęłam. – Wypiłaś tylko kilka szklanek. Dziecku nic nie będzie. Nie martw się, słyszysz mnie?

Bronagh pokiwała głową, wytarła łzy i znowu zabrała się za jedzenie. Przyłożyłam rękę do brzucha, gdy dziecko znowu zaczęło się ruszać, ale szybko uniosłam głowę, kiedy usłyszałam, jak Bronagh sapie głośno. Jej nóż i widelec spadły z brzękiem na talerz, gdy zakryła twarz dłońmi.

– Co się stało? – zapytała Alannah spanikowana.

– Poprosiłam Dominica, by się ze mną ożenił! – zawyła Bronagh.

Wybuchnęłam śmiechem.

– A tak, zapomniałam o tym.

Bronagh krzyknęła zdesperowana.

– Jak mogłaś zapomnieć o czymś takim?

Wzruszyłam ramionami.

– Próbowalam sobie przypomnieć o wszystkich zabawnych rzeczach, które zrobiłyście lub powiedziałyście, a to nie było aż tak zabawne.

Bronagh wytrzeszczyła oczy.

– Nie wierzę, że go o to zapytałam. Ja pierdzielę, po prostu w to nie wierzę.

Uniosłam brwi.

– A chcesz za niego wyjść?
– O czym ty...
– Czy chcesz za niego wyjść?
Bronagh wyglądała na osłupiałą.
– Tak, przecież go kocham.
– No to nie ma sprawy. Zgodził się.
Bronagh znowu się zapowietrzyła.
– Naprawdę?
Pokiwałam głową.
– Tak. Zapytałaś go, czy się z tobą ożeni, a on się zgodził.
Zerwała się z kanapy i rzuciła w stronę mojego telefonu domowego. Chwyliła za słuchawkę, przyłożyła ją do ucha i wybrała numer. Po kilku chwilach się odezwała. Nie przywitała się z nim, po prostu od razu przeszła do rzeczy:
– Czy wczoraj zgodziłeś się ze mną ożenić? Bo Aideen mówi, że tak.
Patrzyłam, jak nagle wybucha płaczem.
– Żartujesz? – zapytała Nica.
Odpowiedź Nica sprawiła, że dziewczyna zapiszczała radośnie.
Odwróciła się do mnie i powiedziała:
– Mówił poważnie. Jesteśmy zaręczeni!
Wstałam i uściskałam ją mocno. Alannah zrobiła to samo. Bronagh rozłączyła się po tym, jak Nico obiecał, że niedługo po nią przyjedzie.
Bronagh spojrzała na mnie i zapytała:
– Chyba nie czujesz się tak, jakbym odebrała ci scenę, co?
– Słucham? – Nie rozumiałam, o co jej chodziło.
– Ty i Kane dopiero co się zaręczyliście, a teraz Dominic i ja zrobiliśmy to samo.
Przepraszam, że poprosiłam go o to tuż po tym, jak Kane oświadczył się tobie...
– Ani słowa więcej, ty ciotku. Bardzo się cieszę waszym szczęściem.
Bronagh rozluźniła się nieco i znowu mnie przytuliła. Posprzątałyśmy po śniadaniu, włożyłyśmy naczynia do zlewu i znowu usiadłyśmy w salonie.
– Chcecie to zobaczyć? – zapytałam.
– Ale co? – zapytały dziewczyny jednocześnie.
Wyjęłam telefon ze szlafroka i pomachałam nim przed ich twarzami.
– Nagranie z wczorajszej nocy...
Zaśmiałam się głośno, widząc przerażenie w ich oczach.
– Ty... nagrałaś nas? Gdy byliśmy w takim stanie? – zapytała Bronagh.
Pokiwałam głową.
– Nie mogłam się powstrzymać. Obie byłyście przekomiczne.
– Nie chcę tego oglądać – mruknęła Alannah.
Bronagh założyła ręce na piersi i oznajmiła:
– Ja też nie.
Przewróciłam oczami żartobliwie.
– Nie pokażę tego nikomu. Poza...
– Poza kim? – wtrąciła się Alannah, marszcząc brwi.
– Wysłałam to wczoraj Gavinowi, ale skasował to natychmiast po obejrzeniu, mówiąc, że obie jesteście jego przyjaciółkami i że nie chciałby was pogrążyć.
– Och, na miłość boską – mruknęła Alannah i znowu zakryła twarz dłońmi.
– Skasuj to natychmiast – nakazała Bronagh.

Zmarszczyłam brwi.

– Ale to jest takie śmieszne...

– Aideen – przerwały mi obie ostrym tonem.

Obruszyłam się i stuknęłam palcem w ekran telefonu, a potem kliknęłam w opcje. Zanim potwierdziłam usunięcie, spojrzałam na dziewczyny raz jeszcze i zapytałam:

– Jesteście pewne?

– Tak! – odparły chórem.

Westchnęłam i skasowałam nagranie, a potem schowałam telefon do kieszeni.

– Obie jesteście do kitu.

– Do kitu jest to, że do końca życia musimy żyć w upokorzeniu – mruknęła Alannah.

Zagryzłam dolną wargę i powiedziałam:

– Nie było aż tak źle...

Rzuciła mi wkurzone spojrzenie, więc dodałam:

– No dobra, może było, ale przecież byliście pijane.

– Dla braci to bez znaczenia – odparła Alannah.

Przez następne dwadzieścia minut siedziałyśmy i oglądałyśmy telewizję. Rozmawiałyśmy co jakiś czas ściszonymi głosami, czekając, aż środki przeciwbólowe zaczną działać. Ból głowy w końcu im przeszedł. Niedługo potem usłyszałyśmy, że ktoś otwiera drzwi do mieszkania.

– Gdzie jest moja narzeczona o wielkim tyłku? – usłyszałyśmy głos dobiegający z korytarza.

Bronagh pisnęła głośno, a Alannah zatkała sobie uszy palcami. Bronagh zbiegła z kanapy i ruszyła w stronę drzwi od salonu. Gdy zobaczyła Nica, rzuciła się mu w objęcia, a on załapał ją ze śmiechem. Następnie nakryła usta Nica swoimi i całowała go długo i namiętnie. W końcu musiałam odchrząknąć i powiedzieć:

– Cieszę się waszym szczęściem, ale może znajdźcie sobie jakiś pokój.

Przestali się całować i wybuchnęli śmiechem. Nico postawił Bronagh na podłodze, ścisnął jej pośladek i spojrzał przez ramię.

– Idziesz czy nie?

Skrzywiłam się, gdy do pokoju wszedł Damien i oparł się o framugę.

Zignorował Nica, uniósł rękę i gestem nakazał Bronagh, by do niego podeszła. Zrobiła, co jej kazał.

– Gratuluje, siostró – wyszeptał Damien i otoczył ją ramionami, przyciskając do siebie.

Bronagh odwzajemniła gest i zaśmiała się, gdy on również ścisnął jej pośladek. Zrobił to celowo, by wkurzyć Nica.

– Nie do wiary – mruknął Nico do siebie.

Alannah wstała i zaczęła składać kanapę. Poszło jej sprawniej, gdy pomógł jej Nico. Unikała patrzenia na niego i zajęła się poprawianiem poduszek. Kiedy już to zrobiła, złożyła koc, którym się wcześniej przykrywały z Bronagh, i odłożyła go na kanapę.

Damien stał przy wejściu i obserwował ją uważnie. Gdy drzwi do mojego mieszkania otworzyły się, spojrzał przez ramię na korytarz. Kiwnął głową w geście powitania i odsunął się, by gość mógł wejść do salonu.

Gdy zobaczyłam Gavina, prychnęłam w myślach.

Najwyraźniej wszyscy mieli klucz do mojego pieprzonego domu.

– A więc o co wczoraj chodziło? – zapytał Gavin, uśmiechając się do Alannah i Bronagh.

Alannah zaczerwieniła się, a Bronagh zmrużyła oczy.

– Proszę cię, nie mów i nie rób niczego, co doprowadzi do tego, że znowu zacznę mieć problemy z panowaniem nad swoim gniewem.

Gavin zaśmiał się i uniósł rękę.

– Ani myślę się odzywać.

Bronagh spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

– Nieźle go wytresowałaś.

– Nie przeczę.

Prychnęła w odpowiedzi i usiadła na sofie obok Nica i Alannah.

Gavin podszedł do mnie i zajął miejsce na podłokietniku fotela, na którym siedziałam.

Pochylił się i pocałował mnie w czoło na powitanie, a ja zbliżyłam się do niego i oparłam o jego klatkę piersiową.

Już chciałam zapytać tego małego gówniarza, czy wycofał się z gangu Brandona, ale przypomniałam sobie o zapewnieniach Keeli. Przyjaciółka powiedziała, że jej wuj próbował wyrzucić Gavina ze swojego gangu tak, by ten się niczego nie domyślił. Uszanował moją decyzję, bo wiedział, że chciałam dla brata jak najlepiej, a gang zdecydowanie nie był niczym dobrym.

– Damien – westchnął Nico. – Dlaczego tam stoisz?

Damien wzruszył ramionami, wciąż gapiąc się na Alannah, która udawała, że wydłubuje brud spod paznokci.

Nico spojrział na nią, potem znowu na brata i oznajmił:

– Och, przestańcie już oboje. Czy tak będzie za każdym razem, gdy znajdziecie się w tym samym miejscu o tej samej porze?

Alannah przyjrzała się jednemu paznokciowi, po czym rzuciła:

– Opuść już, Nico.

Posłuchał jej, ale nie zrobił tego z zadowoleniem.

– Cześć, Alannah – odezwał się nagle Damien.

Jednak ona nawet nie chciała na niego spojrzeć. Zamiast tego wymamrotała:

– Żałuję, że nie jesteśmy znajomymi tylko w social mediach. Najlepiej na Twitterze.

Damien zmarszczył brwi, zdezorientowany.

– Eee... Ale dlaczego?

– Żebym mogła przestać cię obserwować, a w prawdziwym życiu nie musiałabym wchodzić z tobą w interakcje. Wtedy nie mógłbyś myśleć albo mówić o... wydarzeniach z wczorajszej nocy.

– To da się załatwić – odparł Damien z szerokim uśmiechem. – Ale nazywałoby się to „morderstwo pierwszego stopnia”.

Prychnęłam, rozbawiona, ale szybko odwróciłam wzrok, gdy Alannah spiorunowała mnie spojrzeniem. Jej oczy wciąż były przekrwione po wczorajszym pićiu.

– Przepraszam – wymamrotałam.

Gavin otoczył mnie ramieniem.

– A mnie się to bardzo podoba – stwierdził. – Alannah była w szkole taka cicha. W życiu bym nie uwierzył w to, co zrobiła, gdybyś nie pokazała mi tego nagrania.

Damien spojrział na nas wkurzony.

– Aideen! – krzyknął z naganą w głosie.

Kurwa.

– Dziewczyny kazały mi skasować nagranie... Poza tym przecież nie zrobiłam nawet zbliżenia na ich cycki.

Gavin prychnął.

– Cóż, nie widziałem ich, ale nagranie było w całkiem dobrej jakości... Alannah, nie

wiedziałem, że potrafisz twerkować.

Widziałam, że dziewczyna zaraz wybuchnie.

Nico zaśmiał się cicho, ale odwrócił szybko głowę, gdy Damien spojrział na niego spod byka.

– W tej chwili chciałabym, żeby ziemia się rozstała i mnie pochłonęła – powiedziała Alannah, pociągając nosem. – To druga najbardziej upokarzająca rzecz, jaka przydarzyła się w całym moim życiu.

– A jaka jest pierwsza? – zapytał Gavin.

Szturchnęłam go łokciem i uszczypnęłam mocno, aż mój brat syknął w moją stronę przez zaciśnięte zęby:

– Małpa!

Uśmiechnęłam się szeroko.

Damien zacisnął szczękę i spojrział na Alannah, która ukryła twarz w dłoniach.

– Posłuchaj. Aideen skasowała to nagranie. Nikt już go nie zobaczy, a ja ostrzegę wszystkich, by nigdy więcej o tym nie wspominali, okej?

Alannah milczała przez chwilę, a potem uniosła głowę.

– Dlaczego chcesz mi pomóc? – zapytała Damiena.

Chłopak wyglądał na zdezorientowanego.

– Bo chcę być twoim przyjacielem.

– Już na to trochę za późno, nie sądzisz? – odparła.

Damien milczał przez chwilę, a potem powiedział:

– Posłuchaj, naprawdę mi przykro za to, co zrobiłem...

– Przestań, Damien – wyszeptała Alannah. – Nie tutaj i nie teraz.

Damien zamknął usta i skinął głową.

W pokoju zaległa niezręczna cisza.

– Pojadę do domu i umrę samotnie w moim mieszkaniu – wyjęczała Alannah.

– Odwiozę cię – zaoferował Kane, który nagle skądś się pojawił.

Wszyscy spojrzeliśmy w stronę korytarza. Kane stał za Damienem, w pełni ubrany. Mrugnął na powitanie, a ja uśmiechnęłam się szeroko.

Alannah pokiwała głową, nie patrząc na niego. Podeszła do mnie, przytuliła się i pocałowała mnie w policzek.

– Zadzwoń do mnie, jak już będziesz rodzic, ale do tego czasu pozwól mi umierać w spokoju.

Zasalutowałam.

– Tak jest, kapitanie.

Uśmiechnęła się lekko, a potem przytuliła Gavina i uszczypnęła go w ramię. Mój brat znowu syknął i nazwał ją małpą, tak jak mnie wcześniej. Skwitowała to śmiechem, po czym wyprostowała się i odwróciła.

– Dziękuję za to, że wczoraj mi pomogłeś – wymamrotała do Damiena i wyszła z mieszkania. Kane zabrał kluczyki do samochodu i pobiegł za nią.

Damien opadł na sofę, gdy tylko drzwi się za nimi zamknęły.

– Ona mnie nienawidzi.

Wstałam z fotela i podeszłam do niego, by usiąść obok.

– Ona wcale cię nie nienawidzi, Dame... Po prostu poczuła się zraniona i jest zdezorientowana. Dla niej ta sytuacja też nie jest łatwa. Nie było cię przecież bardzo długo.

Milczał przez chwilę, a ja spojrziałam na Nica i Bronagh, którzy ciskali wzrokiem sztylety w stronę Damiena. Gdy Nico skupił się na mnie, skinęłam głową w stronę drzwi, sugerując, że

powinien już wyjść z Bronagh. Pokiwał głową i wymyślił jakąś wymówkę, po czym pożegnał się i opuścili mieszkanie.

Spojrzałam na Damiena.

– Pogadajmy.

Milczał bardzo długo, już myślałam, że się przede mną nie otworzy, ale w końcu przemówił.

– Wyjechałem z jej powodu.

Zamrugałam oszołomiona jego nagłym wyznaniem. Gavin wstał szybko.

– Pójdę zrobić herbatę, a wy sobie pogadajcie – powiedział i wyszedł z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Wróciłam wzrokiem do Damiena i poprosiłam:

– Wyjaśnij mi to.

Odpowiedział, nawet na mnie nie patrząc.

– Jestem pewny, że już słyszałaś o tym, jakim byłem dupkiem dla dziewczyn jako nastolatek.

Nie zamierzałam kłamać, więc tylko pokiwałam głową.

– Zachowywałem się w ten sposób, bo tylko takie relacje z innymi byłem w stanie kontrolować. Po śmierci rodziców... byłem wrakiem człowieka. Gdy dorastaliśmy, bracia chronili mnie przed całym złem tego świata, więc nie nienawidziłem rodziców tak jak oni. Miałem dziewczynę. Była w ciąży, ale wtedy jeszcze o tym nie wiedziałem. Została zabita, gdy zaczęły się problemy z Trentem.

Słuchałam opowieści Damiena, czując wzbierającą gulę w gardle. Bardzo mu współczułam. Kiedy Kane opowiedział mi kilka miesięcy temu, przez co przeszedł Damien, rozplakałam się.

– Chciałem wrócić do Nowego Jorku, by się z nią pożegnać i na swój sposób mi się to udało.

– Odnalazłeś ją? – wyszeptałam.

Pokiwał głową.

– Została pochowana w grobie, w którym miał leżeć bratanek Marco Milesa, Trent. Kazałem usunąć nagrobek i zadbałem, by postawiono tam nowy, z właściwym nazwiskiem. I kazałem umieścić na nim krótki wiersz o aniele z myślą o naszym dziecku. Nawet nie wiem, czy gdy Nala umarła, dziecko już miało serce, ale i tak czułem, że było częścią mnie. Było moje, wiesz?

Bezwiednie przyłożyłam rękę do swojego brzucha.

– Nie byłem gotowy na to, by zostać ojcem. Wciąż nie jestem. Ale wziąłbym na siebie odpowiedzialność, gdyby Nala nie została zabita i urodziła to dziecko. Nie wyjechałbym z Nowego Jorku. Zostałbym tam i pomógł im.

Łzy zaczęły mnie piec pod powiekami.

– Wiem, że tak byś zrobił, złotko – zapewniłam go. – Nieważne, co wcześniej robiłeś, to nie ma wpływu na to, że jesteś dobrą osobą. Zostawiłeś Alannah, żeby nie cierpiała przy każdym waszym spotkaniu. Wiem, że wyjechałeś, by zająć się sprawą Nali, ale w głębi serca miałeś na uwadze dobro Alannah.

Damien obliznął wargi i odparł:

– Nie wyjechałem tylko z jej powodu. Wyjechałem dla siebie samego. Musiałem przemyśleć wiele spraw i to bez braci, którzy ciągle by mi pomagali, jak zawsze zresztą. Musiałem naprawić swoje życie sam.

Odgarnęłam włosy z twarzy, mówiąc:

– I osiągnąłeś swój cel?
– Tak. – Pokiwał głową. – Pogodziłem się z tym, że nie mogę zmienić przeszłości, ale mogę ukształtować przyszłość. Mogę być dobrą osobą i nie będę wykorzystywał mojego wyglądu, by manipulować ludźmi, tak jak robiłem wcześniej. To ja mam kontrolę nad swoim życiem, a nie ktoś inny.

Wyciągnęłam rękę i przyłożyłam mu ją do policzka.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Damien.

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

– Dlaczego Kane musiał cię poznać, zanim ja miałem okazję?

Zachichotałam.

– Zamknij się, jestem o wiele starsza od ciebie.

Objął mnie z uśmiechem.

– Tak pewnie jest lepiej. Chyba bym z tobą i tak nie wytrzymał. Jesteś dla mnie zbyt doświadczona.

Zatrzęśłam się od śmiechu, bo oboje wiedzieliśmy, że ten dzieciak znacznie przewyższał mnie doświadczeniem. Mogłam na palcach jednej ręki policzyć facetów, z którymi się przespałam.

Zaczęliśmy rozmawiać na lżejsze tematy, a potem Gavin wrócił do salonu. Damien przeglądał kanały w telewizji, aż w końcu wybrał film, który wspólnie obejrzelśmy. Oparłam głowę na ramieniu Damiena. Oboje się rozluźniliśmy. Dzięki tej kilkuminutowej rozmowie zrozumiałam go lepiej, niż gdy Kane rozwlekle mi o nim opowiadał. A to, czego się dowiedziałam, przyprawiało mnie o ból serca. Damien był chłopakiem z problemami i próbował naprawić swoje błędy.

Wiedziałam, że jedyną rzeczą, która sprawiała, że był swoim własnym więźniem, była Alannah. Wątpiłam, że osiągnąłby pełnię szczęścia bez niej. Chciałam mu jakoś w tym pomóc, ale wiedziałam, że musiał zająć się tym sam.

Potrzebował przerwy od swoich nadopiekuńczych braci. Musiał się wyrwać spod ich skrzydeł.

Był tylko jeden problem – nie byłam pewna, czy oni mu na to pozwolą.

Rozdział 7

Wrócę za kilka godzin, okej?

Skinęłam głową i upiłam łyk wody, patrząc na Kane'a.

– Okej.

Pocałował mnie w czubek głowy, a potem wyszedł z mieszkania, zostawiając mnie w salonie z Alekiem, Nikiem i Damienem. Branna była w kuchni.

– Założę się o pięćdziesiąt euro, że zrobi sobie krzywdę – wymamrotał Nico do swoich braci.

Damien prychnął.

– Jestem tego pewny i właśnie dlatego nie przyjmuję tego zakładu.

– O czym ty mówisz?

Nico wzruszył ramionami.

– Od jakiegoś czasu nie trenował we właściwy sposób. Odkąd stała ci się krzywda, jest wiecznie podminowany, więc na pewno podczas treningu z Ryderem przesadzi i straci nad sobą kontrolę.

Ta informacja mnie lekko zdziwiła.

– Ale on wie, że nie może przesadzić.

A przynajmniej taką miałam nadzieję.

Nie chciałam, by stała się mu krzywda.

– Na pewno sobie coś naciągnie. Nie wątpię w to.

Jęknęłam.

– Jeszcze jedno słowo, a zaraz za nim pobiegnę i każę mu wrócić do mieszkania. Nie chcę tego robić, bo on od dwóch tygodni nie odstępował mnie ani na sekundę, więc proszę was, do cholery, zmieńcie temat.

– Jak tam twoja noga? – wypalił nagle Alec.

Prychnęłam pod nosem. Alec wyglądał na dumnego z siebie, że tak szybko udało mu się zmienić temat.

– W porządku – odpowiedziałam i zgięłam nogę w kolanie, po czym od razu ją wyprostowałam. – Czasami trochę sztywnieje, ale nie boli ani nic z tych rzeczy.

– A co z ręką? – zapytał Damien.

Spojrzałam na przedramię i skrzywiłam się, gdy zobaczyłam okropną bliznę, która ją szpeciła.

– Jedyłą bolesną rzeczą w tej chwili jest to, jak ona wygląda.

– A gardło? – dopytywał Nico.

Zaśmiałam się kpiąco z braci.

– Przecież rozmawiam z wami, więc wszystko dobrze. Doskonale.

Pokiwali głowami i nie przestawali na mnie patrzeć.

Już miałam wybuchnąć śmiechem i zapytać, dlaczego wszyscy się na mnie tak gapili, gdy coś się stało.

Zrobiło mi się nagle mokro między nogami.

Wytrzeszczyłam oczy. Zerwałam się na równe nogi. Wciągnęłam głośno powietrze do płuc i złapałam się pod brzuchem. Woda ciekła mi po udach.

– O cholera – wyszeptał Nico, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami. – Proszę cię, powiedz, że to nie jest to, o czym myślę.

Nie potrafiłam odpowiedzieć, bo gardło ścisnęło mi się z szoku.

– Stary! – syknął Alec do Nica. – Ona jest w ciąży, nie śmiej się, gdy zdarzy się jej posikać. Dziecko naciska na jej pęcherz moczowy. Miej serce, człowieku!

Alec spojrzał na mnie i uśmiechnął się pocieszająco.

– Nie martw się, piękna. Pomożemy ci posprzątać i...

– Branna? – zawołałam drżącym głosem.

Cisza.

Damien otworzył usta, a gdy dotarło do niego, co właśnie się stało, krzyknął jeszcze głośniejsze:

– Branna!

Alec pokręcił głową.

– Dlaczego wszyscy wyglądacie, jakbyście zobaczyli ducha? To tylko mocz... Fuj, co tak dziwnie pachnie?

Spojrzałam na przezroczysty płyn, który zbierał się u moich stóp. Sapnęłam głośno, gdy więcej substancji spłynęło po moich nogach. To było najdziwniejsze uczucie, jakiego w życiu doznałam, i nic z tym nie mogłam zrobić.

– Branna?! – zawołałam znowu.

Usłyszałam dźwięk splukiwanej wody w toalecie na drugim końcu korytarza.

– Już idę, tylko umyję ręce, skarbie.

Odetchnęłam głęboko i zawylałam, gdy poczułam nagły ból w okolicach podbrzusza. Był tak silny i nagły, że niemal poślizgnęłam się na wodach płodowych, na których stałam, ale Nico zdążył mnie złapać. Damien i Alec szybko wstali z kanapy i złapali mnie za ramiona. Pomogli mi odzyskać równowagę, próbując uniknąć stania w wodach.

Czułam, że się zaczęło.

– O cholera – wyszeptał Alec i odwrócił głowę, by krzyknąć: – Branna, zaczęło się. Jesteś położną, przywlec tu dupę w tej chwili!

Usłyszałam pełen podekscytowania pisk, a potem szybkie kroki na korytarzu. Branna wpadła do salonu i spojrzała na braci stojących obok mnie, a potem zauważyła wody zbierające się wokół moich stóp.

Na jej twarzy rozciągnął się szeroki uśmiech.

– Odeszły ci wody płodowe, zanim dostałaś skurczy? To cudownie, kochanie.

– Właśnie poczułam ostry ból w brzuchu, zanim wody ze mnie wyciekły – wyjaśniłam. – Ale to trwało tylko przez kilka sekund. To dobrze czy źle?

Branna pokręciła głową.

– To nic złego, zazwyczaj skurcze trwają przez kilka godzin i dopiero później odchodzą wody, potem skurcze są silniejsze i bum! – zostajesz mamusią.

Poczułam narastającą panikę.

– To dlaczego nie miałam tych wielogodzinnych skurczów? Dlaczego najpierw odeszły mi wody?

Branna zaśmiała się, a bracia odsunęli się od kałuży, którą stworzyłam, i stanęli na suchej podłodze.

– Kochanie, każdy poród wygląda inaczej. Możesz urodzić szybko, a możesz rodzić aż do jutra lub przez dwa dni. Wszystko zależy od tego, jak szybko maluszek chce wyjść.

– Przysięgasz, że to normalne? – zapytałam, drżąc na całym ciele. – Zaczęło się na dwa tygodnie przed planowanym terminem. Czy urodzę w domu? Czy muszę natychmiast jechać do szpitala?

– Uspokój się, nie musisz nigdzie jechać, dopóki ja tak nie zdecyduję. – Branna

przyłożyła mi dłonie do policzków i uśmiechnęła się do mnie. – Kochanie, z tobą i dzieckiem wszystko jest w porządku. U trzech na sto kobiet wody płodowe odchodzą jeszcze przed trzydziestym siódmym tygodniem, a ty jesteś w trzydziestym ósmym. Jak już mówiłam, każda ciąża jest inna. Nie ma podręcznikowych porodów. Ja cały czas obserwuję ciebie i twoje dziecko. Patrzę na sygnały, jakie daje twoje ciało. Takie reakcje są naturalne i nie ma się czym martwić. Obiecuję.

Pokiwałam głową i odetchnęłam głęboko, by się uspokoić.

– Od teraz zmienię się w twoją położną na pełen etat, dobrze? – Branna uśmiechnęła się.

Pokiwałam głową i też się uśmiechnęłam, gdy Nico i Alec jednocześnie pocałowali mnie w głowę, a Damien w czubek nosa.

– Damy radę, Ado – powiedział Alec podekscytowany.

Zachichotałam.

– Czy możecie zadzwonić do Kane’a i sprowadzić go do domu?

Alec pocałował mnie raz jeszcze w czoło i oznajmił:

– Już się robi.

Wybiegł z pokoju i wygrzebał telefon z kieszeni. Przyłożył go do ucha, rozmawiając.

Spojrzałam na Brannę, gdy podeszła do dużej torby, którą zostawiła tu kilka tygodni temu. Skoro została przypisana jako moja położna, to logiczne, że ją tu przywiozła, bo ja rzadko wychodziłam z mieszkania.

– Płyn ma lekko żółty kolor i to zupełnie normalne – poinformowała mnie Branna. – Widzę, że ciągle cieknie, ale jest go mniej. Ta kałuża wylała się z ciebie strumieniem, więc pewnie więcej już nie wycieknie i chyba możesz się już przebrać. Chcę, żebyś założyła podpaski, dzięki którym sprawdzę kolor wód płodowych, dobrze? Od teraz będę wypełniać dzienniczek porodu.

Pokiwałam głową.

– Okej, a co potem?

– Potem sprawdzę, jak bije serce dziecka i porozmawiamy chwilę.

Sprawdzi bicie serca i porozmawiamy.

– Okej.

Branna i Nico trzymali mnie, gdy wychodziłam z salonu i szłam do mojego pokoju. Potem chłopaki wyszli i zostaliśmy z przyjaciółką same, bym mogła się przebrać.

– Czy mogę wziąć prysznic? – zapytałam Brannę.

Pokręciła głową.

– Poczekaj jeszcze godzinę. Muszę przyjrzeć się twoim wodom płodowym, żeby sprawdzić, czy kolor się nie zmienia.

Pokiwałam głową.

– A możesz chociaż przynieść mi mokrą ścierkę? Chcę wytrzeć nogi.

Branna pokiwała głową i wyszła do łazienki. Za chwilę wróciła z ciepłą, wilgotną szmatką. Pomogła mi się rozebrać, a potem zaczęła wycierać dolną część mojego ciała.

Zaczerwieniłam się.

– Przepraszam, że musisz to robić. Ale mi wstyd.

Branna zaśmiała się, myjąc moje nogi.

– Skarbie, w pracy robię to codziennie i to przy obcych osobach. Cieszę się, że mogę ci pomóc. Jesteś przecież jedną z moich przyjaciółek.

Rozkleiłam się, słysząc te słowa.

– Tak się cieszę, że pomożesz przy moim porodzie.

Branna wstała, gdy skończyła mnie wycierać.

– Ja też, skarbie. To dla mnie zaszczyt – przyznała i przytuliła mnie.

Kiedy się od siebie odsunęłyśmy, przyniosła mi jasnoniebieską koszulę do spania, która sięgała kolan, a także babcine majtki, które kupiłam sobie z zamiarem noszenia ich po porodzie. Miałam kilka takich par. Przyjaciółka przyniosła również szerokie podpaski i włożyła mi je do majtek.

Westchnęłam, gdy skończyła.

– Czuję się znacznie lepiej, gdy wiem, że będą pochłaniać wodę. To było takie dziwne, gdy wszystko zaczęło wylewać się ze mnie bez ostrzeżenia.

Branna uśmiechnęła się, gdy usiadłyśmy na łóżku. Zadała mi kilka pytań na temat odejścia wód płodowych, a potem położyła mnie na plecach i poszła po przenośne urządzenie do USG, by zbadać bicie mojego serca.

Kiedy wróciła, przy drzwiach zebrali się Nico, Alec i Damien. Zajrzeli do środka, a ja uśmiechnęłam się do nich i zaprosiłam ich gestem.

– Wejdźcie. Nie jestem nago.

Weszli do pokoju, ale szybko skupili wzrok na suficie, gdy zauważyli, że Branna podciąga moją koszulę aż do piersi. Zaśmiałam się i oznajmiłam:

– Mam na sobie ogromne majtasy, chłopcy. Zobaczycie tylko brzuch i nogi.

Z wahaniem spojrzeli w moją stronę i w końcu odwrócili się, gdy nie zauważyli niczego niestosownego. Alec wszedł na łóżko i usiadł obok, a bliźniacy stali jakiś metr od łóżka i obserwowali mnie uważnie.

– Gdzie jest Kane? – zapytał Damien. – Wraca już do domu?

Damien oblizał wargi i odparł:

– Nie odebrał telefonu, ale zostawiliśmy mu wiadomości. Będziemy jeszcze do niego dzwonić.

Zmarszczyłam brwi.

– Jest z Ryderem, więc dlaczego nie...?

– Do niego też dzwoniłszy – wtrącił się Nico. – On także nie odbiera. Pewnie ćwiczą i mają wyciszone telefony.

Przeraziłam się.

– A co, jeśli ominie go poród?

Branna zaśmiała się.

– Kochanie, do porodu jeszcze daleko. Wierz mi, że nic go nie ominie.

Pokiwałam głową i odezwałam się do Nica:

– A wziął rano zastrzyk? Bo nie pamiętam.

– Wziął – potwierdził Alec. – Gdy wszedłem rano do kuchni, widziałem, jak chowa wszystko do pudełka.

Pokiwałam znowu głową i trochę się rozluźniłam.

Spojrzałam na Nica.

– Dzwoniłeś do Bronagh?

– Ona i Keela są w mieście i szukają nowego łóżka, bo nasze... się zarwało.

Prychnęłam kpiąco.

– Zarwaliście łóżko?

Wzruszył ramionami, uśmiechając się dumnie.

– Kiedyś musiało się to w końcu stać. W sumie jestem zaskoczony, że wytrzymało tyle lat, gdy uprawialiśmy na nim dziki seks.

Skupiłam się na Brannie, gdy przyjaciółka wylała mi na brzuch odrobinę żelu. Włączyła urządzenie, przyłożyła je do mojej skóry i przesuwając po brzuchu, zaczęła szukać serca dziecka.

Rozległ się szum, a po chwili usłyszałam odgłos bijącego serca.

Uśmiechnęłam się do przyjaciółki.

– Serce bije równie mocno, co zawsze.

– Czy tylko mnie się wydaje – wymamrotał Alec – czy jego serce naprawdę bije w rytmie *Jingle Bells*? To straszne.

Zaśmialiśmy się i przez chwilę nasłuchiwalismy dźwięku, a potem Branna odłożyła urządzenie i wytarła żel. Rozmawialiśmy przez chwilę i wtedy nagle poczułam ostry ból.

– O cholera – zawylałam i skrzywiłam się, łapiąc się za brzuch, by trochę sobie ulżyć.

– Oddychaj – nakazała Branna kojącym głosem. – Pamiętaj o oddychaniu.

Racja, miałam oddychać.

Długi, głęboki wdech, a potem równie długi wydech.

Oparłam głowę na poduszce i wtedy ból zaczął powoli łagodnieć.

– Cholera, to naprawdę bolało.

– Taki jest poród, skarbie – zaśmiała się Branna i zaczęła wyjmować z torby różne przedmioty, nucąc coś pod nosem. Ostatnio odnosiłam wrażenie, że przyjaciółka robi wszystko z ociąganiem, lecz teraz wyglądała na żywszą niż zwykle. Była o wiele szczęśliwsza.

Przez następnych kilka godzin cierpiałam nieustannie. Cały czas mnie bolało, później na chwilę przechodziło i znowu czułam okropny ból.

Był nie do zniesienia.

Nigdy wcześniej nie czułam czegoś takiego w całym swoim życiu – nie dało się tego do niczego porównać. Oddychałam głęboko, jednak to tylko minimalnie pomagało ukoić ból.

Mimo katuszy, których doświadczałam, zauważyłam, że Kane'a nie było przy mnie, a im bardziej mnie bolało, tym bardziej się z tego powodu irytowałam. Potrzebowałam go tutaj, a on pojechał nie wiadomo gdzie.

Damien w którymś momencie wyszedł z mieszkania i pojechał na siłownię go poszukać, ale gdy wrócił sam, powiedział mi, że wyszli stamtąd wiele godzin temu.

Nie miałam pojęcia, gdzie się podziewali, i moje myśli nawiedziły najgorsze scenariusze. A jeśli dopadł go Duży Phil?

Staralam się o tym nie myśleć, gdy skurcze nawiedzały mnie w mniejszych odstępach czasu i trwały dłużej. Branna wciąż monitorowała tempo bicia serca dziecka. Cały ten czas dźwięk był stabilny i silny, tak jak powinien. Co pół godziny sprawdzała rozwarcie, które w ciągu godziny poszerzyło się z pięciu do dziesięciu centymetrów. Chłopcy ustawili w sypialni basen porodowy, który ja i Kane kupiliśmy kilka tygodni temu, a przyjaciółka zapaliła świece i włączyła kojącą muzykę.

To pomogło mi się trochę rozluźnić. Ale tylko trochę.

Właśnie ściągałam koszulę nocną i wachlowałam się, bo moje ciało płonęło. Byłam naga od pasa w dół, ale miałam to gdzieś. Wystarczyło mi, że założyłam sportowy stanik i to wszystko.

Za bardzo mnie wszystko bolało, bym myślała w tym momencie o braciach i o tym, czy czuli się niezręcznie. W tej chwili zależało mi wyłącznie na własnej wygodzie.

– Kurwa, kurwa, kuurrrrrwa! – krzyczałam przez cały czas, pochylając się na łóżku i kładąc ręce na materacu. Kołysałam się delikatnie, próbując skupić na cichej muzyce, a nie na bólu, który mnie właśnie zaatakował.

– Branna – powiedziała bardzo spokojnym głosem, gdy nagle poczułam, że koniecznie muszę wypchnąć dziecko z macicy. – Muszę przeć. Muszę przeć, i to teraz.

Branna i chłopcy umieścili mnie w baseniku.

– Nie tak wyobrażałam sobie kobiece części ciała Aideen – wymamrotał Alec stojący za

mną, gdy udało mi się zanurzyć w wodzie.

Nico niemal zachłysnął się powietrzem.

– Wyobrażałeś to sobie? Stary, to dziewczyna naszego brata. Matka naszego bratanka lub bratanicy.

Gdy już przykucnęłam i oparłam się o brzeg basenu, zgromiłam ich wzrokiem.

Alec zamrugał, zdziwiony.

– Zawsze to sobie wyobrażałem, odkąd tylko ją poznałem. Powinno mi być przykro z tego powodu? Bo nie jest.

Nico pokręcił głową.

– Powiem o tym Kane'owi.

– Zawsze byłeś skarżypytą! – syknął Alec.

– To nie odpowiedni moment – warknął Damien. – Uspokójcie się.

Chciało mi się śmiać z ich powodu. Przypominało mi to kłótnię małych chłopców, ale nie mogłam się na tym za bardzo skupić, bo ból znowu we mnie eksplodował.

– Kane! – zapłakałam, gdy poczułam kolejny skurcz. – Och, Boże. Potrzebuję go.

– Zasługuje na śmierć! – syknął Alec. – Za to, że nie odbiera tego pieprzonego telefonu!

Nico pokiwał głową na zgodę i złapał mnie za rękę.

– On w końcu tu przyjdzie, Ado.

– Ale kiedy? – krzyknęłam i ścisnęłam jego dłoń, gdy ból znowu się nasilił. – Ja go, kurwa, zabiję, jeśli jeszcze nie jest martwy lub gorzej.

Twarz Nica zaczerwieniła się, a oczy niemal wyszły mu z orbit.

– Auć – pisnął. – O cholera! To boli.

Puściłam jego dłoń i skupiłam się na Alecu, który śmiał się z brata. Nico pokręcił głową i przycisnął dłoń do piersi.

– Nie dam rady – wydyszałam.

Branna spojrzała mi prosto w oczy.

– Skarbie, jeszcze kilka minut i zostaniesz mamusią. Wiem, że dasz sobie radę.

Wcale nie.

Kurwa, nie byłam w stanie tego zrobić.

– Niech to przestanie boleć! – krzyknęłam, gdy poczułam ból w pochwie. – Pomóżcie mi! Damien!

– O Chryste – wyszeptał i podszedł do mnie. Na jego twarzy widziałam panikę. Nie był w stanie zrobić niczego poza trzymaniem mnie za rękę i byciem blisko.

Alec przyklęknął przede mną.

– Odwróć jej uwagę. Niech o tym nie myśli – wyszeptał do niego Nico, nie odrywając wzroku od mojego krocza.

Moja pozycja w ogóle nie przystawała damie.

– *Synowie anarchii!* – krzyknął Nagle Alec. – Mogę włączyć serial i...

– Zamknij. Się – warknęłam, patrząc na niego. – I nie ruszaj ani jednym mięśniem. Na tobie się skupiam.

Alec spanikował i zaczął śpiewać:

– „Kocham cię, a ty mnie, jak rodzinie mija...”

– Alec! – krzyknął Nico. – Poważnie? Śpiewasz piosenkę z bajki *Barney i przyjaciele*?

Alec złapał się za głowę i jęknął:

– Nie wiem, co mam zrobić!

– To, o co cię prosiła – powiedziała Branna cichym głosem i przyłożyła mi do czoła chłodny kompres.

Alec spojrział na Brannę, potem na mnie, a w końcu na Nica.
– Cofam to, co powiedziałem. Nigdy nie chcę mieć żadnych dzieci. Przenigdy.
– Przecież Bronagh już jest w ciąży – jęknął Dominic zrozpaczony i zapłakał, ukrywając twarz w dłoniach. – Dla mnie jest już na to za późno.
– Ja już nigdy nie będę uprawiać seksu – wyszeptał Damien.
Och, na litość boską!
– A może przestań przeć? – zasugerował Alec. – Zepnij pośladki i zatrzymaj w środku małego Slatera, dopóki Kane nie wróci?
Branna i Nico spojrzeli na Aleca, który zademonstrował mi, jak mam spinać pośladki. Nie chciałam go naśladować, bo wyglądał, jakby miał zaparcie i to mnie trochę przeraziło.
– To tak nie działa, Alec – wyjaśniała Branna i znowu skupiła się na mnie, uśmiechając się. – Świetnie sobie radzisz.
– Nie może sobie radzić świetnie, skoro nie ma tu Kane’a! – oznajmił Alec po raz drugi. – On powinien tu być.
Branna zaśmiała się i odparła:
– Spróbuj powiedzieć do dziecka.
I Alec właśnie to zrobił. Ten skończony idiota przykucnął przed basenikiem, przyłożył ręce do ust niczym megafon i krzyknął przez nie:
– Zaprześć swą podróż przez kanały rodne, jeszcze nie jesteśmy na ciebie gotowi. Twój tatuś jest na siłowni i trenuje ostro, więc okaż trochę szacunku i poczekaj na niego!
Dominic odsunął Aleca od moich stref intymnych i pstryknął go w nos.
– Przestań.
Alec podskoczył przestraszony i przyłożył ręce do nosa, gapiąc się na brata szeroko otwartymi oczami.
– Nie wierzę, że właśnie to zrobiłeś.
Nico pokręcił głową, zagryzając wnętrze policzka, by się nie uśmiechnąć szerzej. Branna potarła Aleca po ramieniu, a potem spojrzała na mnie i puściła oczko.
– Aideen?!
Och, dzięki Bogu.

Branna uśmiechnęła się szeroko.
– W sypialni!
Po kilku sekundach do pokoju wpadli Kane i Ryder. Nie uniosłam głowy, zamiast tego ją pochylałam i krzyknęłam, gdy ból eksplodował w moim podbrzuszu.
– Rozbierz się i wejdź z nią do baseniku, ona cię potrzebuje – nakazała Branna Kane’owi.
– Gdzie ty, do cholery, byłeś? – krzyknęłam i zaczęłam przeć.
Zignorowałam wszystko i wzięłam dwie miękkie piłeczki, które Branna dała mi wcześniej. Zaczęłam je ścisnąć, skupiając się na nich całkowicie, chcąc odciągnąć myśli od bólu.
Pilnowałam też, by oddychać równomiernie i głęboko.
Słyszałam w tle rozmowy i dźwięk rzeczy upadających na podłogę, a potem plusk wody, która obijała się falami o mnie.
Kane był ze mną w baseniku.
Poczułam jego rękę na plecach, a potem zaczął całować mnie po ramieniu.
– Jestem przy tobie, lalczko.
Zaczęłam płakać. Gdy tylko się przy mnie znalazł, ogarnęła mnie ogromna ulga. Bałam się, że przegapi narodziny naszego dziecka.
– Przepraszam – wyszeptał i pocałował mnie w skroń. – Tak bardzo cię przepraszam.

Odwrociłam głowę w jego stronę i oparłam się o niego.

– Nie mogę tego zrobić.

Kane uśmiechnął się.

– O czym ty mówisz? Przecież świetnie sobie radzisz. Po prostu zajebicie.

– Dokładnie tak – zgodziła się Branna.

Kane splótł nasze palce i nawet nie pisnął, kiedy ścisnęłam jego dłonie tak mocno, jak tylko potrafiłam.

– Boże, jak to boli! – zapłakałam i przysunęłam nasze złączone dłonie do brzucha.

– Rozłóż nogi tak szeroko, jak tylko możesz, skarbie. A gdy tylko poczujesz kolejny skurcz, pochyl się i przyj, dobrze?

Pokiwałam, gdy usłyszałam polecenie Branny. Potem nakazała mi przesunąć nasze złączone ręce pod uda i czekać. Niedługo poczułam kolejny skurcz i wtedy zaczęłam przec, jak mi kazała. Skurcze były bolesne i po prostu okropne, ale to było *nic* w porównaniu z parciem.

To po prostu było piekło.

Krzyknęłam tak głośno, jak chyba jeszcze nigdy w życiu. Poczulałam, jak moja pochwa się rozrywa.

– Aaaaaaa! – krzyczałam tak długo, dopóki skurcze nie ustały, ale nawet wtedy wciąż czulałam piekące uczucie wewnątrz.

– Branna – zapłakałam, zamykając oczy. – Pali mnie w środku.

Branna przyłożyła mi do czoła mokrą szmatkę.

– Przyj mimo tego pieczenia, rozumiesz? Przyj tak mocno, jak tylko potrafisz.

I właśnie tak zrobiłam. Przez trzydzieści minut parlałam tak mocno, jak tylko mogłam, pomimo piekącego uczucia, które czulałam. Myślałam, że zaraz padnę z wyczerpania.

– Już widać główkę, a to oznacza, że zaraz wyjdzie, Kane – wyszeptala Branna. – Zaraz odbierzesz poród.

Wtedy poczułam paniczny strach.

– Branna, pomóż mu – błagałam, przestraszona tym, że Kane przez przypadek mógłby upuścić dziecko.

– Jestem gotowy – wydyszał. – Dam radę, laleczko, zaufaj mi. Przyj tak mocno, jak możesz. Jeszcze raz.

Ryder i jego bracia podeszli do mnie i złapali za moje ręce, ramiona i nogi, bym mogła się o nich oprzeć i złapać równowagę.

– Dasz radę, Ado – zachęcał Alec, uśmiechając się.

Pokiwałam głową, a potem odetchnęłam głęboko i z całej siły zaczęłam przec, jakby od tego zależało moje życie.

– Dobrze, laleczko – pochwalił mnie Kane. – Przyj dalej... przyj.

– Główka wyszła już cała – poinformowała nas Branna kilka sekund później.

Poczulałam kolejną falę bólu i krzyknęłam, ale zaczęłam oddychać szybko i głęboko, by mi chociaż trochę ulżyło.

Nico przesunął się na bok, by mieć lepszy widok, i zaśmiał się.

– Widzę tylko ciemne włosy. To prawdziwy Slater. – Chciał przybić piątkę z Damienem, ale ten wskazał na swoją czuprynę niemal białych włosów i Nico skrzywił się, mówiąc: – Wybacz, stary.

Krzyknęłam głośno raz jeszcze, gdy poczułam bolesny nacisk w pochwie i nieznośne pieczenie.

Kane zaśmiał się i powiedział:

– Wychodzą ramiona... tułów... brzuch... pupcia... nóżki... i paluszki. Udało ci się,

kochanie!

Opadłam, zmęczona, gdy poczułam, że dziecko opuściło moje ciało.

– To... chłopiec! – krzyknął nagle Kane. – To na pewno chłopiec.

Westchnęłam, zaskoczona, i spojrzałam między swoje nogi, ale woda była zabarwiona krwią i niczego nie mogłam dostrzec.

– Jesteś pewny?

Branna ostrożnie oparła mnie o basenik i uniosła moje nogi, by zgiąć je w kolanach. W tym czasie Kane musiał trzymać pępowinę, żebym nie skrzywdziła siebie lub dziecka. Odwróciłam głowę i wybuchnęłam płaczem, patrząc na Kane'a, który tulił nasze dziecko w swoich potężnych ramionach. Zaczęłam się uśmiechać, ale wtedy coś do mnie dotarło.

Dziecko nie płakało.

– Branna – odezwałam się. – Dlaczego on nie płacze?

– To normalne, daj mu chwilę – odparła Branna i bez pytania zabrała dziecko Kane'owi.

Mały wciąż nie płakał. Minęło pięć sekund, które ciągnęły się chyba w nieskończoność, i nadal nic.

– Och, proszę – krzyczałam, ogarnięta paniką. – Proszę, niech on zacznie płakać.

Kane złapał mnie za ramiona, gdy próbowałam wstać. Odepchnęłam go i próbowałam podejść bliżej Branny. Nie mogła odejść daleko, bo mnie i dziecko wciąż łączyła pępowina.

– No dalej, maleńki – mówiła cicho Branna, pocierając dziecko rękami. Nie przestawała, gdy ja wyłam głośno, a Kane tulił mnie w ramionach.

Alec złapał się za głowę, Nico i Damien obgryzali paznokcie, a Ryder zamarł, patrząc na Brannę i dziecko.

Czas dosłownie się zatrzymał... aż nagle stało się coś magicznego.

W moim mieszkaniu rozległ się najgłośniejszy płacz, jakiego można by się spodziewać po nowo narodzonym dziecku. To był najcudowniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszałam.

Zaczęłam płakać jeszcze bardziej, bo poczułam ulgę. Dziecko żyło. Czulałam, że Kane drży za mną i popłakuje cicho, przyciskając twarz do moich włosów.

– Ty mały nicponiu – zaśmiała się Branna przez łzy i skończyła wycierać twarz dziecka. – Ale nastraszyłeś swoich rodziców.

– I wujków też – oznajmił Alec i pochylił się, kładąc ręce na kolanach i dysząc, jakby dopiero co przebiegł maraton.

Branna podeszła do nas i pochyliła się. Opuściła ramiona i delikatnie umieściła dziecko w moich ramionach. Przyjrzałam się mu od stóp do głów, a potem skupiłam wzrok między nogami maleństwa.

– To naprawdę jest chłopiec – zapłakałam ze szczęścia. – Mamy syna.

Kane objął mnie i pocałował w policzek.

– Dziękuję ci, kochanie.

– Za co? – zapytałam, pociągając nosem i patrząc na niego.

– Za to, że mi go dałaś – powiedział i pocałował mnie w usta.

Zaśmiałam się przez łzy i spojrzałam na dziecko, które właśnie zaczęło płakać, i to głośno.

– Ciii – uspokajałam go i zaczęłam delikatnie nim kołysać. – Mamusia jest przy tobie.

Moje serce napuchło w tej chwili z miłości.

Właśnie zostałam matką.

– On wygląda jak ty, Kane – skomentowała Branna, szlochając cicho.

– Niemożliwe – wymamrotał, przyglądając się twarzy dziecka. – Jest piękny, ale to zasługa Aideen.

Uśmiechnęłam się radośnie i przesunęłam wzrokiem po twarzy mojego syna. Miał słodki, mały nosek, bardzo pulchne policzki i głowę pełną ciemnych włosów, a do tego różowe, pełne usteczka. Uniosłam go i pochyliłam głowę, by go pocałować.

– Kocham cię – wyszeptalam. – Tak bardzo cię kocham, maleńki.

Kane przesunął się za mną. Ułożył nogi po obu stronach moich bioder i przycisnął mnie i nasze dziecko do swojej piersi. Oparł głowę na moim ramieniu i oboje przyglądaliśmy się naszemu aniołkowi.

– Nie wierzę, że go stworzyliśmy – szepnęłam. – Jest idealny.

– To prawda – zgodził się Kane.

Branna wyciągnęła rękę i dotknęła delikatnie mojej piersi, a dziecko jakby westchnęło cicho i rozluźniło się. Zamknęłam oczy, a Branna podeszła do swojej torby i coś z niej wyjęła. Poczulałam, że wróciła do mnie i pochyliła się, ale otworzyłam oczy dopiero, kiedy odezwał się Kane.

– Przetnij między moimi palcami.

Zauważyłam, że Branna podaje Kane'owi nożyczki o śmiesznym kształcie i wtedy spojrzałam na pępowinę. Mogłam to opisać jako biały sznurek, który ściśnięto blisko pępka dziecka, a potem Kane przeciął go, gdy Branna mu kazała. Tak naprawdę udało mu się go przeciąć dopiero po kilku próbach, ale w końcu dał radę i wręczył Brannie jej nożyczki.

– Mam nadzieję, że nie wydrapiesz mi oczu, ale musisz mi go na chwilę oddać. Wytrę go i owinę.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na przyjaciółkę.

– Muszę?

Branna zachichota.

– Pozbędę się łożyska oblepiającego jego ciało, skarbie, a potem go zważę.

Och, racja.

– Okej – przytaknęłam i ostrożnie oddałam jej synka.

Branna pochyliła się nade mną i pocałowała mnie w głowę.

– Wróci do ciebie, zanim się zorientujesz.

Miałam taką nadzieję, bo już za nim tęskniłam.

Branna zważyła dziecko. Miał dokładnie cztery i pół kilo.

Aż cztery i pół kilo. Ja pierdzielę.

Bałam się myśleć, jak wielki by był, gdyby doczekał terminu porodu.

Po zważeniu go Branna obmyła mojego syna i owinęła kocykiem, a potem położyła go obok mnie. Wszyscy poza Kane'em wyszli z pokoju, gdy Branna do mnie podeszła.

Przez następne dziesięć minut czułam ból, ale nie tak straszny jak podczas porodu.

– I po wszystkim – powiedziała Branna, gdy po raz ostatni nacisnęła na mój brzuch.

Skrzywiłam się, czując, jak coś wypływa z mojego ciała.

– Koniec – ogłosiła Branna, a potem zanurzyła rękę w wodzie i wyjęła coś ohydneho i włożyła to do plastikowej torby, która znajdowała się obok niej.

Branna wyjęła naszego syna z kołyski i podała mi go. Wyciągnęłam ręce i wzięłam go tak, by nie zamoczyć kocyka w wodzie.

Uniosłam głowę, gdy usłyszałam ciche kliknięcie. Zauważyłam, że Branna wyszła z pokoju i zostaliśmy w nim tylko Kane, ja i nasz syn.

– Przez chwilę tak bardzo się bałam.

Kane pocałował mnie w ramię.

– Ja też, skarbie. Serce mi się na moment zatrzymało.

Moje również.

Nasz syn zaczął płakać, a ja zaśmiałam się, gdy Kane powiedział:

– Kocham twój płacz.

Spojrzałam na niego i wyszeptalam:

– Nie sądzisz, że coś mu się stało z powodu dymu, którego się nawdychalam?

– Nie – odparł Kane. – Spójrz tylko na niego. Jest tak zdrowy, jak tylko się da.

Zaróżowiony i duży.

Jego maleńka buźka przyciskała się do mojej piersi i wtedy instynkt wziął górę. Zaczął ssąć moją skórę, więc niepewnym ruchem przyłożyłam go do sutka, przypominając sobie, czego nauczyła mnie Branna. Kane wyciągnął rękę i podsunął dziecku moją pierś, by łatwiej było mu trafić.

Dopiero po minucie udało mu się złapać usteczkami sutek i zacząć ssać.

– Auć. – Skrzywiłam się.

– Wszystko w porządku? – zapytał mnie Kane cichym głosem.

Pokiwałam głową, ale dalej się krzywiłam.

– Trochę boli, ale to nic. Branna mówiła, że to normalne.

Kane przycisnął twarz do mojej głowy i oboje zaczęliśmy obserwować, jak nasz syn po raz pierwszy je pokarm. Ponownie usłyszałam dźwięk przypominający kliknięcie, ale nie uniosłam głowy. Ktoś się poruszył i dźwięk się powtórzył, więc tym razem spojrzałam w tamtą stronę.

Zauważyłam Brannę, która uśmiechnęła się przepraszająco i schowała telefon do kieszeni spodni.

– Przepraszam, ale ta chwila była zbyt idealna, by jej nie uwiecznić.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam znowu na mojego syna.

– Czy wszystko w porządku? – zapytała Branna szeptem.

– W jak najlepszym.

– Branna – odezwał się Kane. – On ssie.

– To świetnie – opadła zadowolona i podeszła do nas bliżej. – A ty dobrze się czujesz, Aideen?

Pokiwałam głową.

Czułam się niesamowicie.

Spojrzałam na dziecko, gdy nacisk na mój sutek się zmniejszył. Zauważyłam, że maluch przestał ssąć i zamlaskał cicho, a potem po prostu leżał w moich ramionach, najedzony i szczęśliwy.

– Twoje mleko najwyraźniej dobrze smakuje – zażartował Kane. – Spójrz tylko na niego.

Uśmiechnęłam się.

– Tak bardzo go kocham.

– Ja też, lalczko.

– Włóż go do kołyski – nakazała Kane'owi Branna. – Wtedy będziemy mogli wyciągnąć ją z baseniku. Trzeba ją wysuszyć i ubrać w ciepłe ubrania tak szybko, jak to możliwe. Chyba nie chcemy, żeby się przeziębiła. Aideen jest teraz bardzo podatna na infekcje.

Kane rzucił się do akcji i szybko wyszedł z baseniku porodowego.

Ułożył ostrożnie naszego syna w kołysce stojącej po mojej stronie łóżka. Potem przyszedł do mnie i pomógł Brannie wyciągnąć mnie z baseniku. Powoli odeszłam od niego, krzywiąc się. Mogłam sama chodzić, ale to bardzo bolało.

Branna nalala do miski ciepłej wody i oboje z Kane'em zaczęli mnie obmywać gąbką. Zajęło im to tylko minutę, ale od razu poczułam się odświeżona, a gdy Kane owinął mnie dużym ręcznikiem. Wtuliłam się w niego, a on mnie wycierał.

Później Kane również się wytarł i zmienił ubranie. Gdy już całkowicie wyschłam, Branna jeszcze raz mnie obadała i z zadowoleniem oznajmiła, że podczas porodu nie doszło do uszkodzenia pochwy. Gdy mnie odprawiła, założyłam babcine majtki wyłożone największymi możliwymi podpaskami. Potem przebrałam się w czystą, luźną piżamę. Kane podał mi gumkę do włosów, więc związałam włosy w koka na czubku głowy.

Musiałam je umyć i wziąć prawdziwy prysznic, bo od pierwszych chwil porodu nie miałam na to szansy, ale to mogło poczekać do jutra. Teraz byłam wystarczająco czysta i padnięta. Musiałam się położyć. Kane pomógł mi wejść do łóżka, bo było za wysokie. Kiedy okryłam się kołdrą, skrzywiłam się lekko, patrząc na zegar na ścianie. Było dopiero wpół do ósmej.

Nie mogłam w to uwierzyć. Miałam wrażenie, że ten dzień się nie kończył. To oznaczało, że mój poród trwał tylko siedem godzin. A wydawało mi się, że była to wieczność. Wiedziałam jednak od Branny i z tego, co samej udało mi się znaleźć w internecie, że to był krótki poród jak na niedoświadczoną matkę.

– Chcesz przyjąć gości? – zapyta Kane.

Byłam zaskoczona jego pytaniem.

– A kto przyszedł?

Zaśmiał się głośno i odparł:

– Twój ojciec, wszyscy twoi bracia, wszyscy moi bracia i dziewczyny.

Uśmiechnęłam się i pokiwałam głową.

– Oczywiście, że mogą wejść. Czekali, by go zobaczyć, tak długo jak my.

Kane wyszedł z pokoju po gości, a Branna wyjęła z kołyski naszego synka i przyniosła go do mnie. Założyła mu niebieską czapeczkę, by nie zmarzł. Dodatkowo był okryty kocykiem jak w kokonie.

– Nie jest ubrany.

To mnie zaskoczyło.

– A mogłabyś ty to zrobić? Chciałabym popatrzeć, jak to robisz, żeby móc cię później naśladować. Boję się, że zrobię mu krzywdę.

Branna uśmiechnęła się i wzięła ode mnie syna, po czym położyła go na łóżku.

– Umyłam go szybko, tak jak ciebie, ale jutro, gdy odpoczniesz, możesz go już normalnie wykąpać.

Pokiwałam głową i patrzyłam, jak odwijają niebieski kocyk. Pochyliłam się, by jeszcze raz zajrzeć mu między nóżki.

Uśmiechnęłam się, gdy Branna zachichotała.

– Tylko sprawdzam, czy to na pewno jest chłopiec. Nie mogę w to uwierzyć. Byłam pewna, że będzie dziewczynka.

– Kane i jego bracia mieli rację. Pierwszy raz w życiu – odparła.

Gdy drzwi do mojej sypialni otworzyły się, nawet nie uniosłam głowy. Byłam zbyt skupiona na tym, co robiła Branna. Ostrożnie założyła dziecku najmniejsze śpioszki, jakie w życiu widziałam. Przyjaciółka uważała, by nie uszkodzić pozostałości po pępowinie na jego brzuszku.

– O mój Boże – usłyszałam kobiecy szept.

Poczułam, że ludzie wchodzą do pomieszczenia, ale wciąż nie mogłam oderwać wzroku od tego, co robiła Branna. Delikatnie założyła mu małą kamizelkę, rękawiczki i biały sweterek. Poprawiła mu czapeczkę, a ja uśmiechnęłam się, gdy mój syn ziewnął i pisnął cicho.

Branna uniosła go, pocałowała w policzek, a potem ułożyła go na moich ramionach. Dopiero wtedy uniosłam głowę i uśmiechnęłam się. Wszyscy już stali w pokoju i uśmiechali się

szeroko. Niektórzy nawet płakali z radości.

– Aideen – wybełkotała Keela i podeszła do mojego łóżka.

Pochyliła się nade mną i pocałowała mnie w policzek.

– Świetnie ci poszło, kochanie.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością i spojrzałam na swojego syna, kiedy przyjaciółka położyła rękę na jego maleńkiej rączce.

– On jest idealny – wyszeptała.

Zgadzałam się z nią w pełni.

– Kochanie.

Uniosłam głowę i uśmiechnęłam się szeroko.

– Hej, dziadku.

Mój ojciec popłakał się ze szczęścia. Keela stanęła znowu przed Alekiem i wtedy mój tata usiadł na łóżku i otoczył mnie ramieniem. Pocałował mnie w policzek i przytulił do siebie, a potem oboje spojrzeliśmy na moje małe zawiniątko.

– Wygląda zupełnie jak ty – powiedział cicho mój ojciec. – Jest piękny.

Znowu się uśmiechnęłam i uniosłam ręce.

– Chcesz go potrzymać?

Tata pokiwał głową potakująco i wstał. Delikatnie zabrał ode mnie swojego wnuka i przytulił go opiekuńczo do piersi. Łzy zebrały mi się pod powiekami, gdy obserwowałam, jak zajmuje się moim dzieckiem.

Gaworzył do niego i kołysał go lekko.

– Hej, maleńki – wyszeptał. – Jestem twoim dziadkiem.

Już nie mogłam się dłużej powstrzymywać.

Łzy zaczęły płynąć mi po twarzy strumieniami, a kilku chłopaków zaśmiało się na ten widok.

– Dobra robota, siostró.

Uśmiechnęłam się, gdy James podszedł do mnie wraz z braćmi, by mnie przytulić. Gavin tulił się do mnie najdłużej i powiedział, że kocha mnie najbardziej na świecie... I że bardziej kocha już tylko swojego siostrzeńca.

– Jak ma na imię? – zapytała Bronagh.

Spojrzałam na Kane'a, który wyglądał na równie zagubionego, jak ja.

– Jeszcze nie wiemy.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Potem przytulili mnie bracia Kane'a, ja przeprosiłam Nica, Aleca i Damiena za krzywdę, jaką mogłam im wyrządzić podczas porodu. Uśmiechnęli się do mnie i machnęli ręką lekceważąco, jakby to nic nie znaczyło.

Gdy podeszły do mnie dziewczyny, znowu zaczęłam płakać. One również ryczały, nawet Alannah, która zazwyczaj kontrolowała swoje emocje. Wszyscy rozmawialiśmy i śmialiśmy się, a każdy po kolei trzymał mojego syna. Patrzyli na niego z miłością i to sprawiło, że sama zaczęłam kochać ich jeszcze bardziej.

Nie wiem, jak długo tu byli, ale gdy już wszyscy się zebrali i wyszli – nawet Branna, która raz jeszcze sprawdziła, czy ze mną i dzieckiem było wszystko w porządku – prawie zasypiałam na siedząco. Dopiero co skończyłam znowu karmić dziecko i oparłam się wygodnie o łóżko, gdy nagle o czymś sobie przypomniałam.

To był bardzo dziwny ciąg wydarzeń. W jednej chwili tak pochłaniało mnie nowo narodzone dziecko, że o wszystkim zapomniałam, a w następnej minucie chmura radości, która zamroczyła mój umysł, zniknęła i ogarnęło mnie zdezorientowanie i niepokój.

Spojrzałam na Kane'a, marszcząc brwi. Wcześniej nie zastanawiałam się nad tym, bo rodziłam, ale później byłam tak zajęta dzieckiem i gośćmi, że zupełnie zapomniałam o całej sytuacji... Ale teraz, gdy miałam chwilę, by pomyśleć, zaczęłam rozmyślać nad tym, gdzie był przez ten cały dzień Kane. Ciekawiło mnie, co takiego robił, że niemal ominęły go narodziny naszego dziecka.

– Kane?

Właśnie składał basenik porodowy.

– Hmm?

Powieki miałam tak ciężkie, że prawie same mi się zamykały, ale walczyłam z tym.

– Gdzie byłeś przez cały dzień?

Kane zamarł.

Ścisnęło mnie w żołądku, gdy zobaczyłam, że zawahał się przed odpowiedzią.

– Kane? – wyszeptałam.

Mięśnie jego pleców napięły się.

– Co? – spytał po chwili milczenia.

Doskonale słyszał, o co pytałam, ale próbował zwlekać z odpowiedzią.

– Alec wydzwaniał do ciebie godzinami, do Rydera również próbował się dodzwonić, ale żaden z was nie odbierał. Gdzie byliście?

– Spędziliśmy jakieś dwie godziny na siłowni – odparł.

Przełknęłam z trudem ślinę.

– A co robiliście przez resztę czasu?

Schowwał basenik porodowy do kartonu i odwrócił się twarzą do mnie.

– Pomagałem Ryderowi... przewieźć pewne rzeczy.

Łzy wypełniły moje oczy.

– Kane.

Zrobił krok w moją stronę.

– Gdybym wiedział, że dzisiaj urodzisz, nigdzie bym się nie ruszał. Przysięgam.

Uniosłam rękę i nakazałam mu stanowczo:

– Ani kroku dalej.

Kane spał się cały, ale posłuchał.

Opuściłam rękę, kładąc ją na brzuchu, i odetchnęłam głęboko.

– Przewoziłeś z nim narkotyki albo broń... Prawda?

Kane otworzył usta, ale nie odpowiedział i w końcu je zamknął. Patrzyłam, jak zaciska rękę w pięści. Łzy spłynęły mi po policzkach.

– Proszę cię, pozwól mi do siebie podejść.

Pokręciłam głową.

– Ja rodziłam... a ty pomagałeś Ryderowi robić jakieś okropne rzeczy.

Kane przełknął głośno ślinę.

– Ja...

– Twoi bracia musieli trzymać mnie za ręce, musieli słuchać moich krzyków i przekleństw i robili wszystko, co w ich mocy, by mi pomóc. Nie odeszli ode mnie nawet na chwilę. Cholernie się bali, ale byli przy mnie.

– Aideen – wyszeptał Kane. Jego oczy zaszyły łzami.

– Niemal ominął cię cały poród.

Kane nie mógł już dłużej patrzeć mi w oczy. Spuścił głowę i skulił ramiona, zawstydzony.

– Brzydzę się sobą, bo nie było mnie przy tobie.

Ja również się nim brzydziłam.

– A co ci mówiłam? – zapytałam go.

Uniósł głowę i wzruszył ramionami.

– Powiedziałam, że nie będę z tobą, jeśli wciąż będziesz żył tak, jak kiedyś.

Na twarzy Kane'a pojawiła się najprawdziwsza panika.

– Proszę – błagał cicho. – Proszę, wybac mi. Już więcej tego nie zrobię. Nigdy więcej nie pomogę Ryderowi. Przysięgam na swoje życie.

Patrzeć na jego desperację mnie bolało, ale postanowiłam być stanowcza. Kochałam go i nie miałam zamiaru pozwolić na to, by nasz związek się rozpadł z powodu jego głupich błędów. Był mój na zawsze i chciałam, by w końcu zrozumiał, że dziecko i ja należeliśmy do niego.

Moja mina nie wyrażała niczego. Staralam się nie okazać ani odrobiny uczucia.

Chciałam go przestraszyć na śmierć.

– Myślę, że powinieneś już sobie pójść – powiedziałam, patrząc mu twardo w oczy.

– Aideen – załkał i opadł na kolana przed łóżkiem. – Proszę, błagam cię, nie rób mi tego.

Nie złam się, dopóki on tego nie zrobi.

– Ja niczego nie zrobiłam, ale ty tak – odpowiedziałam beznamiętnym tonem. – Prosiłam cię... Nie, błagałam, i to niejednokrotnie, żebyś powiedział mi, co knujecie z Ryderem. I błagałam również, byś w nic się nie mieszał... Ale ty całkowicie mnie zignorowałeś. Powiedziałeś, że cię nie stracę, ale właśnie tak się stało. Niemal ominął cię poród twojego syna i to przez... Czy to w ogóle było tego warte?

– Tak bardzo mi przykro – wydusił, a łzy spłynęły mu po policzkach.

Niech się śmiertelnie przestraszy.

– Nie, to mnie jest przykro, Kane – powiedziałam, kręcąc powoli głową. – Przykro mi, że pozwoliłam, by to zaszło tak daleko. Naprawdę myślałam, że twoja miłość i szacunek do mnie wystarczą, by nakłonić cię do podjęcia właściwej decyzji, ale najwyraźniej nie jestem tego warta. Zamiast mnie wybrałeś coś niebezpiecznego, nielegalnego i prawdziwie obrzydliwego.

Spojrzałam na swoją lewą rękę, zdjęłam z niej pierścionek i rzuciłam na skraj łóżka, gdzie wylądował tuż przed nim. Kane patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami. Pękało mu serce i na ten widok niemal się poddałam. Ale musiał zrozumieć, że mógł mnie stracić przez coś, co dla niego najwidoczniej nie było żadnym problemem.

Chciałam go nastraszyć.

– Proszę cię, nie zostawiaj mnie – płakał. – Umrę bez ciebie.

Spojrzałam na naszego syna, żeby nie zauważył, jak bliska byłam wybuchnięcia płaczem.

– Jeśli nie stawiasz mnie na pierwszym miejscu, to jak mam uwierzyć, że w przyszłości będziesz stawiać jego?

Spojrzałam na Kane'a, który wziął pierścionek z pościeli i wspiął się na łóżko. Zbliżył się do mnie, aż znaleźliśmy się twarzą w twarz.

– Błagam cię, nie rób tego. Ty i ten bezcenny chłopiec jesteście dla mnie wszystkim. Przysięgam.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie wiem, czy to wystarczy, żeby było między nami dobrze.

– Laleczko – wydyszał i ujął moją twarz w dłonie. – Zrobię wszystko, żeby nasz związek wypalił. Nie chcę stracić tego, co jest celem mojego życia. Czyli ciebie i naszego syna. Nigdy nie myślałam, że można kogoś kochać tak bardzo, jak Kocham cię i jego. Proszę cię, nie odbieraj mi was. Jesteście najważniejsi.

Niech go szlag.

Pochyliłam się w jego stronę.

– Przysięgasz na jego życie, że skończylesz ze wszystkim, co wiąże się z twoim dawnym życiem?

– Przysięgam – przytaknął gorączkowo. – Przysięgam na Boga.

Przyglądałam się mu przez dłuższą chwilę, a potem pokiwałam głową i powiedziałam:

– Okej.

Kane opadł na łóżku obok mnie i przytulił się do mnie czołem. Z trudem powstrzymałam się od płaczu. Nigdy nie widziałam, by był w takim stanie. Bolało mnie to, że do tego doprowadziłam. Ale musiałam to zrobić.

Musiałam tak go przestraszyć, by wierzył, że naprawdę mogłabym z nim skończyć. Gdybym tego nie zrobiła, to Bóg jeden wie, jak długo jeszcze „pomagałby” Ryderowi. Kiedyś mógłby to być powód rozpadu naszego małżeństwa i rodziny.

– Tak cholernie cię kocham – wyszeptał.

Objęłam go za szyję.

– Ja też cię kocham, skarbie... A teraz oddaj mi mój pierścionek.

Kane otarł oczy, a potem założył mi pierścionek na palec i pocałował go. Uniosłam rękę i ujęłam jego podbródek, by spojrzeć mu w twarz.

– Moje serce należy do ciebie – wyznałam. – Nigdy o tym nie zapominaj.

Pokiwał głową.

– Nie zapomnę. Przenigdy.

Pocałowałam go, a on oddał pocałunek z prawdziwą zawziętością. Po kilku chwilach odsunął się ode mnie i wszedł pod kołdrę, kładąc się obok mnie.

– Połóż się – nakazał mi. – Muszę cię przytulić.

Pomógł mi osunąć się niżej na łóżku, a potem przycisnął się do mnie swoim ciałem.

– Laleczko?

Wtuliłam się w niego i odparłam:

– Tak?

– Wiem, że cały czas to powtarzam, ale ja naprawdę kocham cię całym sercem.

Zamknęłam oczy i uśmiechnęłam się.

– Wiem, skarbie. Przepraszam, że tak okropnie się zachowałam. Nie chciałam cię skrzywdzić ani doprowadzić do płaczu.

– Miałaś prawo być na mnie zła. Niemal przegapiłem narodziny naszego syna przez Rydera i jego głupie układy.

Ułożyłam się wygodniej na poduszce.

– Nie rozmawiajmy już o tym. To koniec, podjąłeś decyzję. Udało ci się dotrzeć na poród i tylko to się liczy.

Kane pokiwał głową i przytulił mnie, przesuwając rękę na mój brzuch.

– Jest teraz taki zwiotczały.

Kane prychnął.

– To dziwne, że nie jest już okrągły i twardy. Nadal czuję małe wybrzuszenie, ale Branna powiedziała, że zniknie, gdy twoja macica zacznie się kurczyć i wróci do normalnych rozmiarów.

Spojrzałam na niego przez ramię.

– Rozmawiałeś z nią o takich rzeczach?

– Przez cały czas rozmawiamy – oznajmił. – Chcę lepiej zrozumieć, przez co przechodzisz.

Uśmiechnęłam się i popatrzyłam na kołyskę.

– Jak go nazwiemy? – zapytałam.

Kane westchnął.

– Nie wiem. A jakie imiona ci się podobają?

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Obiecuj mi, że nie będziesz się śmiać. – Kane pokiwał głową i wtedy powiedziałam: –

Jax.

Złamał obietnicę i wybuchnął cichym śmiechem.

– Hej.

– Przepraszam – zachichotał.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie podoba ci się.

– Właściwie to nawet mi się podoba. Dopiero co myślałam o tym, jak Jax Teller połączył nas tego pamiętnego dnia w domu Rydera i Branny.

Uśmiechnęłam się.

– Dla Jaxa Tellera nic nie jest niemożliwe.

– Jax Slater... Brzmi super.

– Jax Slater – powtórzyłam. – Podoba mi się.

– A więc tak go nazwiemy, Jax?

Pokiwałam głową podekscytowana i zapytałam:

– Okej, a jakie będzie jego drugie imię?

– Myślałam, by drugie imię było po twoim tacie.

Poczułam, jak drży mi dolna warga.

– Naprawdę?

– Oczywiście. – Kane pokiwał głową. – Twój staruszek jest niesamowity. Widziałem, z jaką miłością patrzył na Jaxa i jak trzymał go w ramionach. To dobry człowiek i będzie świetnym dziadkiem.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Czyli nazwiemy go Jax Daniel Slater? – upewnił się Kane.

– Tak! Chwila, Jax Daniel... Brzmi trochę jak Jack Daniel's.

Kane wybuchnął gromkim śmiechem.

– Nie możemy już tego zmienić, skoro się zgodziliśmy.

O rany.

Zaśmiałam się cicho.

– Mój tata będzie miał ubaw.

– Kocham cię, Jax – wymamrotał Kane po chwili, gdy nasze śmiechy ucichły.

Położyłam rękę na jego głowie i oznajmiłam:

– Ja i ty?

– Ty i ja.

Uśmiechnęłam się i zamknęłam oczy, a wtedy w końcu spowił mnie sen. Ostatnia rzecz, jaką pamiętałam, zanim ogarnęła mnie ciemność, to że moje serce było jeszcze pełniejsze, gdy do mojego życia wkroczył kolejny Slater i kompletnie nim zawładnął.

Rozdział 8

Dwanaście tygodni później...

Dobiegł mnie bardzo znajomy dźwięk, na który każda zmęczona matka wzdychała, a każdy świeżo upieczony wujek umierał ze strachu.

– Proszę cię, Jax, tylko mi nie mów, że znowu to zrobiłeś.

Jax pierdnął po raz kolejny, i to głośniejsze niż wcześniej.

– O mój Boże! – wydyszał Nico, gdy smród podrażnił jego nozdrza. – Szybko, bierz go!

Zaśmiałam się, widząc roześmianą buzię Jaxa i minę Nica wyrażającą obrzydzenie.

– Nie.

Nico spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami pełnymi przerażenia.

– Co masz przez to na myśli? Przecież trzeba mu zmienić pieluchę! On śmierdzi.

Nie ruszyłam się ze swojego miejsca.

– To ty zmienisz mu pampersa.

– Ja?! – wrzasnął Nico.

Spojrzał na mnie przerażony.

Pokiwałam głową w milczeniu.

– Potrzebujesz praktyki. Bronagh urodzi, zanim się obejrzysz. Zmienianie pieluch to umiejętność, którą koniecznie musisz osiąść, i to lepiej wcześniej niż później.

Nico wyglądał, jakby zrobiło mu się niedobrze.

– A co, jeśli zrobię mu krzywdę? Przecież on jest taki maleńki.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Ta wymówka była dobra, kiedy był jeszcze niemowlęciem, ale teraz skończył dwanaście tygodni i jest o wiele większy. Nie połamiesz go.

– Ale...

– Masz natychmiast zmienić pampersa.

Nico jęknął, pokonany, i spojrzał niepewnie na Jaxa.

– Kocham cię, mały człowieku, ale nie przepadam za prezentami, które zostawiasz w pampersach.

Prychnęłam.

– Przyzwyczaj się lepiej. Jeszcze wszystko przed tobą.

Nico westchnął, wziął ze sobą Jaxa i udał się do wyjścia z salonu. Zatrzymał się jednak przy drzwiach i oznajmił:

– Musisz mi powiedzieć, co mam robić. Chodź tutaj.

Zachichotałam, wstając, i podążyłam za nim do pokoju mojego syna. Oparłam się o framugę i patrzyłam, jak Nico kładzie go na przewijaku.

– To co mam zrobić najpierw? – zapytał, nie odrywając wzroku od Jaxa.

– Najpierw zdejmij mu kamizelkę i śpioszki. Odklej pampersa, którego ma na sobie, zwiń go i wyrzuć do kosza stojącego po drugiej stronie stołu. Ale zanim to zrobisz, weź kilka mokrych chusteczek, żeby mieć je pod ręką. W ten sposób nie nabrudzisz. Po prawej stronie masz pampersy. Kiedy już go wytrzesz i zapudrujesz, możesz założyć nowego pampersa. To łatwe.

– Łatwe? Kosmonauci lecący na Marsa otrzymują mniej instrukcji od NASA!

Wybuchnęłam śmiechem.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, gdy znowu zebrało mu się na mdłości.

Nico pozbierał się i pokiwał głową.

– Damy sobie radę, co nie, kolego? – zagruchał do Jaxa.

Jax trzymał palce w buzi i gryzł je, ale gdy Nico do niego przemówił, skupił na nim całą swoją uwagę. Zaczął gaworzyć i wtedy moje serce urosło ze szczęścia.

– On cały czas tak robi przy twoich braciach, moich braciach i przy tobie! Po prostu uśmiecha się i próbuje mówić, ale w ogóle nie skupia się na dziewczynach. Je tylko dotyka.

Nico zajął się rozpinaniem śpioszków i oznajmił:

– To Slater, ma w genach to, by wybierać braci zamiast dup.

Prychnęłam.

– Powiem dziewczynom, że nazwałeś je dupami.

– Powiedz, a ja zaprzeczę – odparł, uśmiechając się do siebie.

Obserwowałam, jak Nico rozbiera Jaxa. Szło mu nieźle i obchodził się z nim bardzo ostrożnie. Już miał rozkleić pampersa, gdy nagle drzwi do mieszkania otworzyły się.

Obejrzałam się, by zobaczyć, kto to. Ujrzałam tatuaż kolorowego smoka na ramieniu i już wiedziałam.

– Hej, Alec.

Alec wszedł do mieszkania i zamknął za sobą drzwi. Spojrzał w moją stronę, gdy usłyszał, że go powitałam. Uśmiechnął się i ruszył do nas korytarzem.

– Hej, ciężarówko.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Mówiłam ci, że masz mnie tak nie nazywać, dopóki nie mam brzucha.

– Przepraszam, zapomniałem.

Przewróciłam oczami żartobliwie, gdy Alec szturchnął mnie w bok.

– Nie wierzę, że jesteś już w szóstym tygodniu ciąży – powiedział zachwycony. – Kane zapłodnił cię za pierwszym razem, gdy uprawialiście seks po narodzinach Jaxa. Jego fiut jest niebezpieczny.

Zaśmiałam się.

– Nie uprawialiśmy wtedy seksu od sześciu tygodni... Po prostu był bardzo wyposzczony.

– Nie wątpię – zaśmiał się Alec.

Pokręciłam głową, chichocząc.

– Poza tym i tak chcieliśmy znowu starać się o dziecko, więc cieszymy się z takiego obrotu spraw.

Wszystko szło świetnie. Byłam w szóstym tygodniu drugiej ciąży i nie posiadaliśmy się z radości. Mogłam trochę poczekać i zgubić te osiemnaście kilogramów, które przybrałam w trakcie ciąży z Jaxem, ale i tak byłam naprawdę szczęśliwa.

Tym razem postanowiłam zrobić wszystko inaczej. Planowałam ćwiczyć regularnie z Kane'em i jeść zdrowiej, by nie przytyć. Chciałam też używać olejków i kremów, żeby zredukować powstawanie rozstępów. Za pierwszym razem miałam ich sporo na brzuchu, biodrach, udach i nawet na piersiach, więc jeśli mogłam coś z tym zrobić, to przy drugiej ciąży chciałam tego uniknąć.

Moje ciało i tak już pokrywały purpurowe i różowe znamiona, więc nie potrzebowałam kolejnych.

– Czy Dominic wciąż tu jest? – zapytał Alec.

Pokiwałam głową.

– Tak, jest tutaj.

Odwróciłam się i prychnęłam, gdy Alec stanął za mną, by móc zajrzeć do pokoju Jaxa.

– Co on, do cholery, wyprawia?

Nico wciąż trzymał za brzeg pampersa, jakby wahał się go ściągnąć.

– Po raz pierwszy zmienia pampersa – odparłam.

– Ale dlaczego? – mruknął z obrzydzeniem w głosie.

– Bo Bronagh jest w ciąży. I przyszły tatuś musi się tego nauczyć.

Alec obruszył się.

– A co w tym trudnego? Zdejmujesz pieluchę, wycierasz, pudrujesz, zakładasz kolejną.

Oglądałem program o nastoletnich matkach, więc się znam.

– To wcale nie jest takie proste! – syknął Nico, nie odrywając wzroku od Jaxa i jego pampersa.

Alec prychnął głośno.

– Właśnie że jest.

– No to mi pomóż – odezwał się wyzywająco Nico.

– Już idę – powiedział Alec i przeszedł obok mnie, by podejść do Jaxa.

Alec stanął obok Nica i spojrzał na swojego bratanka.

– Mój skrzacie! – zagruchał do niego. – Ale ty jesteś słodki... O Jezu! Co to za zapach?

Nico jęknął i zakrył nos ręką.

– To Jax.

– Och, stary – wyszeptał Alec i zatkał nos dwoma palcami. – Tak być nie powinno.

Dlaczego on tak pachnie? Może jest chory.

Nico sapnął głośno i uderzył Aleca w ramię niczym dziewczyna.

– Nie mów tak!

Musiałam złapać się za boki, bo od śmiechu dostałam kolki.

– Nic mu nie jest – wydyszałam. – To normalny zapach.

Alec skrzywił się z obrzydzenia.

– Pachnie tak, jakby coś wkradło się do jego tyłka i tam zgniło.

– Przestań! – zachichotałam.

Alec pokręcił głową, patrząc na mojego syna.

– Kolego, śmierdzisz gorzej niż Storm. I to wcale nie jest fajne.

Jax wciąż gryzł palce i zaśmiał się, gdy Alec zaczął do niego mówić. Zaczęli prawdziwą rozmowę, bo mały gaworzył, a Alec odpowiadał kiwnięciami głowy i zabawnymi pytaniami.

Nico uśmiechnął się do Jaxa.

– Kogo lubisz bardziej? Mnie czy tego matoła? – Dźgnął Aleca palcem.

Jax wydał z siebie kilka dźwięków, z czego jeden brzmiał jak „lek”. I wtedy oczywiście Alec krzyknął uradowany.

– On powiedział: Alec!

Nico przewrócił oczami.

– Wcale tak nie powiedział, po prostu wypowiada przypadkowe sylaby.

– Ale wymówił moje imię – odparł Alec z dumą w głosie. – Jestem jego ulubieńcem.

Dobry wybór, mały.

Nico pokręcił głową, patrząc na brata. Alec uśmiechnął się do niego szeroko.

– Kiedy Bronagh urodzi, to zostanę też ulubieńcem waszego syna.

– Wątpię.

– Nigdy nie wątp w zaklinacza dzieci.

Zaklinacz dzieci?

Zacząłam klepać się po kolanie, nie mogąc powstrzymać śmiechu. Nico i Alec byli

zabawni oddzielnie, ale razem wprost nie dało się ich znieść.

– Okej, zaklinaczu dzieci – powiedział wyzywająco Nico. – Przyniesź puder, a ja zajmę się jego pamperssem.

– Robi się – odparł Alec i pokiwał energicznie głową.

Spojrzał na mnie i zapytał:

– Gdzie jest puder?

Wskazałam na regał, na którym stały wszystkie rzeczy Jaxa. Miałam kilka różnych pudrów i zauważyłam, że Alec staje przed półką i patrzy na nie, zastanawiając się, który wybrać.

– Alec! – Nico miał chyba w tej chwili odruch wymiotny. – Pospiesz się!

Spojrzałam na Nica i zauważyłam, że już ściągnął Jaxowi pampersa i właśnie wrzucał go szybkim ruchem do kosza koło stołu, jakby to był granat ręczny. Wziął garść chusteczek – swoją drogą, o wiele za dużo – i szybko zaczął wycierać dziecku pupę.

– To jest nawet pod jego jajkami! – zawył z obrzydzeniem.

Zakryłam usta, by zdusić głośny chichot.

– Przepraszam, mały, że muszę cię tu czyścić – powiedział Nico do Jaxa, a mój syn zachichotał wesoło.

Nico uniósł głowę.

– Podoba ci się to, co? Ty mały gówniarzu.

Jax zaklaskał w dłonie, rozśmieszając tym Nica. Kiedy skończył czyścić pupę mojego syna, odwrócił głowę i spojrzał na swojego brata.

– Co się stało, zaklinaczu dzieci? Masz problem z pudrem do pupy?

– Nie! – odpowiedział natychmiast Alec. – Po prostu staram się podjąć właściwą decyzję.

– Cóż, to lepiej się pospiesz.

Zaczęłam wyć ze śmiechu, gdy zobaczyłam, jak Alec zdenerwowany przestępuje z nogi na nogę i ogląda różne pudry. Te podskoki chyba miały mu pomóc w podjęciu decyzji.

– Alec! – warknął Nico. – Dawaj ten cholerny puder! On nie chce tu już dłużej leżeć. Ruchy!

– Nie pośpieszaj mnie! – krzyknął Alec i szybko przyjrzał się etykietom na produktach dla dzieci.

– Aha! – zawołał. – Znalazłem. To jest ten puder, którego używa Kane!

Nico warknął:

– Otwieraj go i dawaj!

Alec odwrócił się i spojrzał na puder. Złapał za butelkę jedną ręką, a drugą próbował otworzyć wieczko.

Nie ściskaj go za mocno!

Próbowałam ostrzec go przed niebezpieczeństwem, ale nie zdążyłam. Było za późno.

Alec otworzył pojemnik, który pod wpływem jego silnego uścisku dosłownie eksplodował i biały puder wystrzelił z wieczka wprost na jego twarz.

Przez chwilę nikt się nie ruszał, a chmura białego pyłu opadała coraz niżej na podłogę. Gdy dotarło do mnie, co się właśnie stało, muszę przyznać, że trochę popuściłam ze śmiechu.

Pochyliłam się i zaczęłam się zwiajać. Skrzyżowałam nogi, by nie posikać się jeszcze bardziej. Musiałam wachlować swoją twarz dłońmi, bo czułam, że zaraz się przegrzeję.

– Czy to są, kurwa, jakieś żarty? – krzyknął Alec, a potem zaczął pluć pudrem, który dostał mu się do ust.

– Nie przeklinaj przy małym! – warknął Nico.

Alec otarł oczy z pudru, a potem wyciągnął rękę i trzepnął Nica w tył głowy.

– Spójrz na mnie i powiedz mi: jak ja mam nie przeklinać w takiej sytuacji?!

Nico zgiął nogę i spróbował kopnąć Aleca, który zdążył się odsunąć.

– Gdybym nie trzymał dziecka na stole, tobym ci skopał dupę!

Och, Boże, już nie mogłam wytrzymać.

Czułam, że zaraz dostanę przepukliny od tego śmiechu. Patrzyłam zażawionymi oczami, jak Nico unosi Jaxa ze stołu i umieszcza go w kojcu, by mógł wyżyć się na Alecu.

– Przestańcie! – błagałam.

– To nie jest zabawne, Aideen! – warknął Alec. – Wyglądam jak Tony z filmu *Człowiek z blizną* po tym, jak zanurzył twarz w kokainie.

Dosyć. Już nie mogłam wytrzymać.

Tarzałam się po podłodze, śmiejąc się i płacząc, zarówno z rozbawienia, jak i dlatego, że czułam ból w boku. Dopadła mnie okropna kolka.

– Ona się przewróciła! – krzyknął Alec i rzucił się w moją stronę.

Zaczęłam kaszleć i parskać.

– Czy chodzi o dziecko? – zapytał Alec spanikowany, gdy przyklęknął obok mnie i przyłożył do mojego brzucha pokryte pudrem dłonie.

– Nie – wycharczałam. – To przez was. Jesteście... przekomiczni!

Alec syknął zdegustowany.

– Myślałam, że coś ci się naprawdę stało, ty małpo! Nie strasz mnie tak więcej.

Ale ja naprawdę nie mogłam się uspokoić.

– Jak ja was kocham.

Alec przewrócił oczami.

– Przestań wyznawać mi miłość. Nie będę uprawiać z tobą seksu, więc odpuść już sobie.

Uderzyłam Aleca w pierś i ramię, a łzy popłynęły po moich policzkach.

Nie mogłam wytrzymać.

Położyłam się znowu na podłodze i dalej zanosilałam się śmiechem.

Z tego powodu niczego nie słyszałam. Dopiero po chwili dotarł do mnie odgłos ciężkich kroków na podłodze. Otworzyłam powieki i pomimo zażawionego wzroku zobaczyłam tego jednego, jedyne.

– Kane – wychrypiałam.

Przekrzywił głowę i spojrzał na mnie zdziwiony.

– Wszystko w porządku? – zapytał z uśmiechem na ustach.

– Doskonale – odparłam i zaczęłam wycierać mokrą od łez twarz.

Pokręcił głową, patrząc na mnie z dezaprobatą.

– Laleczko, dlaczego leżysz na podłodze i płaczesz ze śmiechu? I co to za puder?

Nie potrafiłam złożyć zdania, by mu odpowiedzieć, więc tylko wskazałam na pokój Jaxa.

Kane zajrzał do środka i wytrzeszczył oczy.

– Co tu się, do diabła, stało?

– Oni się stali! – krzyknęłam.

Uniosłam głowę i zobaczyłam, że Alec i Nico się szamotali i aktualnie obaj byli pokryci pudrem. Zamarli nagle i zaczęli podnosić się z podłogi, gdy tylko dostrzegli Kane'a. Cisza nie trwała jednak długo, bo Alec powiedział coś do Nica, a ten się wkurzył i znowu rzucił się na Aleca, który upadł na podłogę jak worek kartofli. Nico przygniótł go swoim ciężarem i zaczęli się bić.

Kane nawet nie ruszył palcem. Po prostu pokręcił głową, obserwując swoich braci, którzy tarzali się w pudrze niczym przerośnięte dzieci, a potem skupił wzrok na mnie i uśmiechnął się.

– Pomóc ci wstać?

– Chyba nie jestem w stanie. Możliwe, że dostałam paraliżu od tej komedii.

Kane prychnął, pochylił się i złapał mnie pod pachami, a potem postawił w sekundę na nogi. Oparłam się o niego i wtuliłam twarz w jego szyję.

– Właśnie ominęła cię najzabawniejsza rzecz, jaką widziałam w całym swoim życiu. Przysięgam, Kane – wysapałam z trudem. – To było niesamowite. Zaczęło się od tego, że Nico miał zmienić Jaxowi pampersa, a potem przyszedł Alec i bum, nagle puder jest wszędzie.

Kane zatrzęsł się od cichego śmiechu, objął mnie w talii i przycisnął do siebie.

– A jak to się stało, że skończyli na podłodze, walcząc jak dzieci?

– Alec przeklął, gdy puder się na niego wysypał, a Nico mu to wytknął. Alec uderzył Nica, Nico oddał Alecowi, a potem zaczęli się tarzać po podłodze, ale to już widziałeś.

Kane zachichotał i odsunął się ode mnie, by wejść do pokoju Jaxa. Przyłożył stopę do głowy Nica i zatrzymał go tak przez chwilę. Wtedy bracia przestali się siłować.

– Zaraz nacisnę i zmiążdżę ci twarz, chyba że przestaniecie. A poza tym jak chcecie wyjaśnić dziewczynom, gdy już wrócicie do domów, skąd te wszystkie siniaki?

– Nie mogę oddychać! – wydyszał Alec. – Zabierz ze mnie tego tłustego idiotę...

– To wszystko mięśnie! – warknął Nico i pociągnął Aleca za włosy.

Dosłownie pociągnął brata za włosy. To nie żart.

– Hej, wystarczy! – powiedział Kane, śmiejąc się. – Oboje macie wstać w tej chwili. Nie stanowicie dobrego przykładu dla swojego bratanka. On was teraz obserwuje, wiecie?

Nico sturlał się z Aleca i usiadł wyprostowany. Skupił wzrok na Jaxie, który leżał w kącie swojego kojca, z głową odwróconą w stronę braci. Zdecydowanie ich obserwował.

– Chyba nie przeszkadza ci, że daję nauczkę wujkowi Alecowi, co, kolego? – zagruchał do niego Nico.

Jax pisnął zadowolony, że ktoś zwrócił na niego uwagę i zaczął klaskać rączkami.

Roześmiałam się.

– Ty mały zdrajco! – wydusił Alec, który wciąż leżał na podłodze.

Pokręciłam głową.

– Wszystko w porządku, zaklinaczu dzieci?

– Nie, właśnie zostałem zaatakowany – odparł Alec i zgromił Nica wzrokiem.

– Jak ty go właśnie nazwałaś? – zapytał mnie Kane i wziął Jaxa na ręce.

Nico wstał i jęknął:

– Wierz mi, nie chcesz wiedzieć.

Uśmiechnęłam się i powiedziałam do Kane'a:

– Opowiem ci o tym później.

Pokiwał głową i spojrzał na swoich braci, uśmiechając się do nich kpiąco.

– Oboje jesteście komiczni. Tragikomiczni.

Nico jęknął żałośnie.

– Nie doszłoby do tego, gdyby...

– Gdybyś mnie nie pośpieszał – przerwał Alec Nicowi.

Nico zrobił krok w stronę brata, ale Kane stanął między nimi, wciąż trzymając syna w ramionach.

– Uspokójcie się.

Alec przewrócił oczami, ale skupił się na strzepywaniu pudru ze swoich ubrań. Nico zrobił dokładnie to samo, ale wyszedł z pokoju i udał się do łazienki. Alec poszedł do kuchni, a gdy usłyszałam dźwięk odkręcanej wody, zaśmiałam się.

– Kiedy oboje skończycie się myć, wróćcie tutaj i posprzątajcie.

Nico nic nie odpowiedział, a Alec zaczął narzekać, co tylko rozbawiło Kane'a.

Gdy drzwi do naszego mieszkania znowu się otworzyły, poszliśmy do kuchni wraz

z Branną, Ryderem, Bronagh i Keelą. Powitaliśmy ich, ale gdy Nico wszedł do kuchni – mniej przypudrowany – Bronagh skupiła się tylko na nim.

– Wiesz, że koledzy z pracy Branny co tydzień mnie badają, gdy jadę po nią do pracy w piątki?

Nico pokiwał głową i zaczął otrząpywać resztki pudru z ubrań i ciała.

– Więc dzisiaj zrobili mi badanie takie jak zazwyczaj – wyjaśniła, uśmiechając się szeroko – i okazuje się, że jestem dokładnie w dwudziestym szóstym tygodniu ciąży.

– To świetnie, kochanie. To już ponad połowa drogi, prawda?

Bronagh pokiwała głową, a uśmiech niemal nie schodził z jej twarzy.

– Dlaczego się tak szczerzysz? – zapytał Nico.

– Bo pielęgniarze odkryli coś ciekawego... Płeć dziecka.

Nico zapowietrzył się.

– Przecież ustaliliśmy, że nie chcemy znać płci.

– Racja – zgodziła się Bronagh. – Ale pielęgniarze się wyrwało przez przypadek.

– Znasz płęć dziecka? – upewniłam się.

Bronagh pokiwała głową.

– Branna również, bo stała obok mnie, gdy kobieta mi o tym powiedziała.

Nico oblizwał wargi zdenerwowany.

– Powiedz mi.

– Jesteś pewny? Jeśli nie chcesz wiedzieć, to mogę...

– Bronagh – przerwał jej. – Powiedz mi.

Nastąpiła cisza.

Spojrzałam na nią zdziwiona tym nagłym wahaniem. Wtedy Bronagh wybuchnęła śmiechem i ogłosiła:

– To dziewczynka.

Krzyknęłam, zachwycona, i podskoczyłam radośnie. Jax również się podekscytował. Zaczął podskakiwać w ramionach Kane'a i klaskać w ręczki. Kane jednak zamarł, podobnie jak Alec i Ryder. Wszyscy patrzyliśmy na Nica, który wyglądał na zszokowanego.

– Przepraszam – powiedział. – Chyba źle cię usłyszałem. Myślałem, że powiedziałaś coś o dziewczynce.

Bronagh zamrugała powiekami, zdziwiona zachowaniem Nica... to znaczy brakiem reakcji na wieść o płci dziecka.

– Będziemy mieć dziewczynkę.

– Mylisz się – odparł Nico spokojnym głosem. – Będziemy mieć samych chłopców.

Bronagh powstrzymała się od uśmiechu.

– Naprawdę?

– Tak, naprawdę – odparł Nico.

– Cóż, skarbie, w takim razie nie wiem, co ci powiedzieć, bo w moim brzuchu rośnie dziewczynka... a nie chłopiec.

Nico zbladł i natychmiast skupił wzrok na Kanie.

– Kiedy moje dziecko się urodzi, zamienię je na Jaxa, okej?

– Dominic! – wrzasnęła Bronagh.

Kane cofnął się i ukrył syna przed wzrokiem braci.

– Nie ma takiej opcji.

Nico nagle spojrzał w sufit i krzyknął:

– Prosiłem o chłopca, nie o dziewczynkę! Nie taka była umowa!

Branna spojrzała na mnie rozbawiona.

– Do kogo on gada?

Zerknęłam w stronę sufitu, a potem odparłam:

– Do Jezusa.

Branna prychnęła i żartobliwie poklepała Nica po głowie.

– No to życzę powodzenia w czekaniu na Jego wstawiennictwo. Na twoim miejscu nie miałabym zbyt wielkich nadziei. Mnie nigdy nie odpowiada, gdy proszę Go o pomoc.

Nie wiem dlaczego, ale gdy Branna mówiła, spjrzałam na Rydera i zauważyłam, że jej słowa go zabolowały. Wyglądał na zaniepokojonego tym, że Branna mogłaby poruszać jego temat w rozmowie z Bogiem. Wyglądał, jakby chciał, żeby raczej porozmawiała z nim.

Uśmiechnęłam się lekko.

Nie był tak niezaangażowany, jak wszyscy by się po nim spodziewali. Kochał Branę, ale z jakiegoś dziwnego powodu walczył z tym uczuciem. I nie miałam pojęcia dlaczego.

– Ty chyba sobie żartujesz, prawda? – odezwała się Bronagh, a jej oczy wypełniły się łzami. – Lepiej, żebyś żartował, bo to nie jest śmieszne.

Nico westchnął.

– Nie wkurzaj się, to tylko szok... Naprawdę myślałem, że będziemy mieć samych chłopców.

– Ale dlaczego? – zapytała Bronagh.

– Bo Kane ma chłopca... I to nie fair, jeśli ja nie będę mieć syna, a on tak.

Bronagh zmarszczyła brwi, ale odparła:

– Może następnym razem będziemy mieć syna.

Nico złapał się za głowę.

– A co, jeśli ona będzie uprawiać seks w młodym wieku? A jeśli chłopcy będą się na niej wyżywać, tak jak ja na tobie w liceum? O Chryste, chyba muszę usiąść.

Podsunał sobie krzesło i usiadł obok Rydera.

– Przecież ona się jeszcze nawet nie urodziła, a ty już myślisz o najgorszym...

– Nauczymy Jaxa, żeby wszędzie za nią chodził i odstraszał chłopaków – zasugerował Kane.

Alec pokiwał głową.

– To dobry pomysł, wtajemniczony chłopak na pewno pomoże.

– Ale z czym pomoże?

Ryder uniósł brew.

– Będzie ochraniał dziewczynę Slaterów przed innymi facetami. A niby o czym teraz mówimy?

Złapałam się za serce.

– To takie słodkie i urocze.

Bronagh uśmiechnęła się do Nica i podeszła do niego. Położyła mu rękę na karku, a po chwili on odwrócił głowę i pocałował ją w brzuch.

– A więc dziewczynka? – zapytał, patrząc na nią.

– Dziewczynka.

Odetchnął głęboko i oznajmił:

– Poradzimy sobie nawet z dziewczynką.

Brzmiał tak, jakby próbował przekonać samego siebie.

– Poradzimy sobie z całą dwudziestką dziewczynek, o ile wciąż będziemy drużyną i nie będziemy się oszukiwać.

– Dwudziestką? – wyjąkał Nico. – Nigdy. Nie ma, kurwa, mowy.

Bronagh zaśmiała się.

Podeszłam bliżej i przytuliłam ją mocno.

– Gratulacje, skarbie.

Przyjaciółka odwzajemniła uścisk.

– Sama możesz mieć teraz dziewczynkę. Nigdy nic nie wiadomo.

– Nie próbuj nam źle życzyć, Bronagh Murphy! – warknął Kane w jej stronę.

Pochyliłam się i pocałowałam Nica w głowę.

– Będziesz świetnym tatą, niezależnie od płci dziecka.

Jego usta drgnęły lekko.

– Dzięki, Ado.

– Gdzie jest Dame? – zapytałam Bronagh. – Czy już wie?

Pokręciła głową.

– Szuka pracy. Później przekazemy mu dobre wieści.

Pokiwałam głową i podeszłam do Kane'a. Gdy Jax wyciągnął w moją stronę rączki, wzięłam go w ramiona. Pocałowałam go w pyzate policzki i oparłam się o Kane'a. Zmarszczyłam brwi, kiedy nagle przypomniałam sobie o Dużym Philu.

Miałam ochotę sobie przyłożyć. Zawsze myślałam o tym odrażającym skurwielu, gdy byłam naprawdę szczęśliwa. Ale też wtedy zawsze przypominało mi się, że on wciąż gdzieś tam jest i pewnie chce się zemścić. Z jednej strony pragnęłam go odnaleźć i zaatakować, by mieć to z głowy, ale z drugiej – chciałam to odwlekać w nieskończoność.

Ta druga opcja była tak naprawdę marzeniem ściętej głowy, bo Duży Phil był jak wąż. Czekał, by uderzyć w nas, gdy będziemy się tego najmniej spodziewać. I z tego powodu żyłam w nieprzerwanym strachu.

Pokręciłam głową, by odpędzić tę myśl, i spojrzałam w stronę Rydera, który skupiał wzrok na Brannie, ale odwrócił głowę, gdy tylko na niego zerknęła.

– Co zrobimy z Ryderem i Branną? – wyszeptalam do Kane'a

Spojrzał na parę ze zdziwieniem, a potem spojrzał na mnie bezradnie i westchnął.

– Nic nie możemy zrobić, laleczko. – Zmarszczył brwi i dodał cicho: – Albo wyjdą z tego silniejsi jako para, albo zerwą ze sobą i każde ruszy w swoją stronę.

Mdliło mnie, gdy myślałam o tej drugiej ewentualności.

– Ryder i Branna ciągle będą przy nas, nawet gdy ze sobą zerwą. Ich rodzeństwo w końcu się pobierze i będą mieć wspólnych bratanków i siostrzeńców.

Kane westchnął znowu.

– Rzeczywiście, jeśli do tego dojdzie, to nie będzie tak łatwo.

Kane zabrał ode mnie Jaxa i podszedł do Aleca, który pragnął nieustannej uwagi ze strony swojego bratanka.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam raz jeszcze na Rydera i Brannę. Branna napiła się wody i zaczęła kaszleć, a wtedy Ryder poklepał ją po plecach, by jej pomóc, ale drugą ręką pisał coś na telefonie.

– Może jeszcze jest dla nich nadzieja – wymamrotałam.

– Oczywiście, że jest – odezwała się za mną Bronagh. – Oni są sobie pisani. Ale trzeba ich uderzyć patelnią, żeby to do nich dotarło.

Odwróciłam głowę i zauważyłam, że Bronagh i Keela podeszły do mnie od tyłu.

– Tu potrzeba takiego Asha Wade'a – powiedziała Keela i uśmiechnęła się złośliwie.

Zamrugałam zdezorientowana.

– Kim jest Ash Wade? – zapytałam cicho.

– To nowy położny, który pracuje na oddziale Branny – wyjaśniła Bronagh z tak szerokim uśmiechem, że niemal wyglądał karykaturalnie.

Pokiwałam powoli głową.

– Okej, ale co ten facet ma do rzeczy? Jak ma sprawić, że Ryder i Branna zrozumieją, że są sobie pisani? – zapytałam.

Keela puściła do mnie oczko.

– Powiedzmy, że Branna wspominała coś o nowym boskim położnym, który pracuje dokładnie o tych samych porach, co ona. I zaczęłam się zastanawiać: czego Slaterowie nienawidzą najbardziej na świecie, jeśli chodzi o ich kobiety? Kogo wężącego wokół ich kobiet nie znoszą?

Żarówka natychmiast zapaliła się w mojej głowie i zaśmiałam się.

– Nie znoszą innych facetów.

– Dokładnie. – Bronagh uśmiechnęła się szeroko. – A czego pragną kobiety Slaterów ze stronných innych mężczyzn?

– Uwagi – odparłam, czując się nieco winna.

– Ale dlaczego? – naciskała Keela.

– Bo uwaga ze strony innych mężczyzn prowokuje Slaterów i sprawia, że zachowują się jak jaskiniowcy. Jesteśmy ich i oni nie mają problemu z tym, by naznaczyć nas jako swoje samice przy innym mężczyźnie. Lub kobiecie.

– A więc nie jesteś tylko śliczną buźką – pochwaliła mnie Bronagh. – Nie potrzebujemy innych facetów, ale gdy okazują nam uwagę, pragniemy mieć z tego tytułu korzyści. Więc uważam, że jeśli Ash okaże Brannie trochę uwagi, Ryder obudzi się i zrozumie, że jeśli czegoś szybko nie zrobi, to może ją stracić. Branna wtedy zauważy jego reakcję i bum! Znowu będą razem i wszystko wróci do normy.

Przekrzywiłam głowę i zapytałam:

– Ale wiecie, że wynik tego eksperymentu może być zupełnie inny, niż przewidujecie, prawda?

Bronagh wzruszyła ramionami.

– Porozmawiam z Ashem, będzie wiedział, jaki jest cel i nam pomoże. Wszyscy kochają Brannę i zrobią dla niej wszystko.

Westchnęłam.

– A co, jeśli wszystko pójdzie nie tak, a oni zabiją nas za to, że się wtrącamy w ich związek?

Keela wzruszyła ramionami.

– Nie może być gorzej, niż teraz jest między nimi.

Ale czy na pewno?

Zagryzłam wewnątrz policzka.

– Może macie rację.

– A więc wchodzisz w to? – zapytała Bronagh z uniesionymi brwiami.

Czy wchodziłam?

– Co mi tam, wchodzę. Nie mogę wam pozwolić działać beze mnie, wtedy wszystko pójdzie nie tak.

Bronagh pisnęła podekscytowana.

– Wszystko pójdzie doskonale – stwierdziła, a potem odwróciła się i odeszła z Keelą.

Uniosłam rękę i potarłam szyję. Czułam niepokojące uczucie, które zagnieździło się w moim żołądku. Otrząsnęłam się z tego i spojrzałam w stronę Rydera i Branny siedzących po dwóch stronach sofy i ignorujących się wzajemnie.

Przełknęłam z trudem ślinę i wymamrotałam do siebie cicho:

– Co złego może się stać?

Głos z tyłu mojej głowy odpowiedział:

To będzie chaos.

TYTUŁ ORYGINAŁU:

Aideen

A Slater Brothers Novel

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Monika Pruska

Korekta: Justyna Yiğitler

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover Design by Mayhem Cover Creations

Copyright © 2015, L.A. Casey

Published by L.A. Casey

www.lacaseyauthor.com

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2018

ISBN 978-83-66074-39-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



Wydawnictwo Kobięce

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink

The logo for Woblink features the word "woblink" in a bold, lowercase, sans-serif font. Above the letters 'o', 'b', 'l', and 'i' are small, colored dots in blue, purple, red, and orange respectively.

woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek

